

**ABSURDY
PRL-U**

antologia

*Dedykuje Pawelkowi,
któremu trudno sobie wyobrazić,
jak wyglądał świat bez czekolady*

Absurdy PRL-u
Copyright © Vesper 2006

Wybór i przygotowanie: Marcin Rychlewski
Korekta: Magdalena Wójcik
Projekt okładki: Marcin Rychlewski

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej książki nie może być reprodukowana
bez zgody wydawcy z wyjątkiem zacytowania krótkich
fragmentów przez recenzenta.

Do autorów kilku zdjęć i tekstów zamieszczonych w tej
publikacji nie udało się nam dotrzeć. Osoby zainteresowane
proszę o kontakt.

VESPER
www.vesper.pl

Dystrybucja:
In Rock
ul. Wieruszowska 16
60-166 Poznań
tel./fax (061) 8686795, 8686506
Dział handlowy:
miłosnik@inrock.pl
tomek@inrock.pl
www.inrock.pl

Wydanie I
Poznań, listopad 2006

ISBN 978-83-60159-25-5
Druk i oprawa: Abedik, Poznań

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Humor polityczny z czasów PRL-u.....	15
Z ksiąg skarg i zażaleń.....	101
Z instrukcji.....	131
Z pism urzędowych	159
Wiersze socrealistyczne.....	185
Indeks.....	203
Wybrana bibliografia	224

Przedmowa

Od dłuższego czasu obserwuje się modę na PRL, która przybiera zresztą bardzo różne kształty. Oto na przykład jak grzyby po deszczu wyrastają puby stylizowane na lokale gastronomiczne z minionej epoki, gdzie organizuje się wieczory w stylu karaoke, podczas których uczestnicy śpiewają ulubione przeboje z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych. Atmosferę tychże lokali tworzą ponadto portrety wodzów rewolucji oraz osobliwe menu (też „z epoki”), sprowadzające się do chleba ze smalcem i „lornety z meduzą” (dla niewtajemniczonych – wódki z obowiązkową w czasach PRL-u galantyną). Sam byłem w takim pubie i mogę zaświadczyć, że wszystkie stoliki były zajęte, mimo że był to dzień powszedni. Niemniej moda na PRL nie sprowadza się li tylko do kwestii rozrywkowo-gastronomicznych. Studenci wydziałów humanistycznych przejawiają coraz większą fascynację nowomową czy socrealizmem, co znajduje swoje odzwierciedlenie w tematach prac rocznych i magisterskich.

Z czego to wynika? Z całą pewnością nie z tęsknoty za opresyjnym systemem i reglamentacją towarów (pamięć zresztą, jak wiadomo, bywa krótka i wybiórcza). Dla czterdziesto- i pięćdziesięciolatków jest to raczej rodzaj nostalgii za młodością, którą zawsze nieco się koloryzuje niezależnie od okoliczności, w których przyszło ją przeżywać.

W przypadku dwudziestolatków należałoby natomiast mówić o zainteresowaniu egzotycznym światem znanym przeważnie z *Rejsu* Piwowskiego i filmów Barei – światem, który wydaje się tak groteskowy, że aż... nierzeczywisty.

A przecież rzeczywistość socjalistyczna była de facto rzeczywistością surrealistyczną. Groteskowość tego świata przejawiała się w niemal wszystkich dziedzinach życia społecznego, począwszy od konsumpcji, a skończywszy na języku. W pierwszym przypadku chodziło o oczywisty i zauważalny kontrast pomiędzy propagandą sukcesu a „przejściowymi” (czytaj – ustawicznymi) „ograniczeniami” w sferze konsumpcji, które zaowocowały takimi osobliwościami, jak „wyrób czekoladopodobny” czy „opakowanie zastępcze”. Sytuację tę trafnie wykpił swego czasu Stanisław Barańczak w wierszu *Przeglądając czasopismo „Home&Garden”*:

Więc tak wygląda na tamtym świecie; ale
okażmy czujność, nie dajmy się zwieść, te ich
meble też pokrywają się kurzem, te soczyste
befsztyki bywają przypalone, te trawniki trzeba
bez przerwy strzyc, kurz, spalenizna, warkot
motoru na tamtym świecie także
czasem kogoś uwiera, czasem ktoś umiera
z tych ludzi, ich opalone i wymasowane
twarze też czasem bledną lub pokrywają się potem;

poza tym i my mamy swoje osiągnięcia,

nasze wyroby w niczym nie ustępują, nasze

pozytywne zjawiska coraz częściej
występują, nasze roboty postępują, nasza
młodzież wstępuje w szeregi, nasze widoczne efekty
następują po podjęciu określonych działań.

W drugim przypadku chodziło o swoistą schizofrenię komunikacyjną. Najprościej mówiąc: obywatel PRL-u egzystował w rzeczywistości „dwujęzycznej” – pomiędzy nowomową a językiem codziennym, pomiędzy tym, co prywatne i publiczne, oficjalne i nieoficjalne, ideologicznie nacechowane a neutralne, wreszcie – zakłamate i niezakłamate. Co więcej, nowomowa stanowiła język do tego stopnia abstrakcyjny i hermetyczny, że w zderzeniu z codziennym konkretem obnażała swoją sztuczność i groteskowość. Oto cytat z *Życia współczesnego* Mrożka:

Dziś rano, wyjrawszy przez okno, zobaczyłem, że na podwórku przed bramą stoi zagadnienie. Kiedy potem wychodziłem z domu, stało ciągle, nie zmieniający pozycji.

Mechanizmy tego języka demaskował również Michał Głowiński w swoich licznych pracach, między innymi w klasycznej już dziś książce *Nowomowa po polsku*. Zauważył między innymi, że nowomowa nierzadko ocierała się o kicz i stawała się niezamierzoną autoparodią, zwłaszcza wówczas, kiedy była użytkowana przez ludzi z „awansu społecznego”, snobujących się na nową elitę:

Nowomowa stała się wzorem, „eleganckiego mówienia”, a więc wymyślnego, stroniącego od

prostoty i spontaniczności; jej związki z kiczem zyskują coraz większą wyrazistość (Głowiński, 1990: 22).

Ślady tego „eleganckiego mówienia” znajdziemy i dziś, mimo iż PRL-u już nie ma. Oto całkiem niedawno w jednym z przedszkoli wysłuchałem uroczystego przemówienia, w trakcie którego pani dyrektor wygłosiła zdanie niezwykle urody: „W naszym przedszkolu zawsze mieliśmy bardzo duże osiągnięcia na odcinku baśni”. To już nie parodia Mrożka, to, parafrazując Białoszewskiego, „donos rzeczywistości”.

Niniejsza antologia stanowi zapis najbardziej zabawnych zjawisk z czasów realnego socjalizmu. Książka ukazuje absurdalność życia w PRL-u zarówno od strony codzienności, jak i w perspektywie całokształtu kultury. Spora część zamieszczonych tutaj materiałów nigdy nie była wcześniej publikowana.

Pierwsza, najobszerniejsza część książki, to dowcipy z minionej epoki, głównie polityczne. Opierają się one przeważnie na komizmie sytuacyjnym, nie mniej dla koneserów najbardziej smakowite mogą okazać się kawały i powiedzonka, będące efektem inwencji lingwistycznej. Jak to, że „Polska będzie moczarstwem”, zawierające oczywistą aluzję do Mieczysława Moczara, ministra spraw wewnętrznych w okresie gomułkowskim. Dowcipy z czasów PRL-u zostały przemieszane z autentycznymi wycinkami z prasy podziemnej. Ich konfrontacja prowadzi do interesującej obserwacji: granica pomiędzy zamierzonym komizmem dowcipów a nie-

zamierzonym komizmem rzeczywistych sytuacji jest nader nieostra.

W części następnej czytelnik znajdzie autentyczne wpisy klientów do „ksiąg skarg i zażaleń”, listy obywateli do radia i telewizji oraz listy czytelników do czasopisma konsumenckiego „Veto”. W sposób niezwykle wiarygodny ilustrują one przerost popytu nad podażą oraz – co logiczne – również jakość konsumpcji w PRL-u: wadliwość towarów, poziom usług i dbałość o klienta (a właściwie – petenta).

W kolejnych częściach zamieszczono co bardziej zabawne instrukcje obsługi (między innymi instrukcję korzystania z toalety i instrukcję uruchamiania Fiata 126p „przez pchanie”) oraz niektóre pisma urzędowe, których mimowolny komizm jest nieodparty (na przykład raportów milicyjnych). Komizm wynika tutaj najczęściej po pierwsze z nieporadności językowej autorów instrukcji i raportów, po drugie zaś – z sygnalizowanego już kontrastu pomiędzy oficjalnym, urzędowym językiem a opisywaną rzeczywistością.

Ostatnia część książki to miniantologia cytatów z najbardziej sztandarowych (i jednocześnie – kuriozalnych) wierszy socrealistycznych. Znajdują się w niej między innymi *Piosenka o Coca-Cola* i *Widokówka z miasta socjalistycznego* Adama Ważyka, fragmenty *Słowa o Stalinie* Władysława Broniewskiego, oprócz tego wiersze Wiktora Woroszyłskiego, Andrzeja Mandaliana czy Arnolda Słuckiego.

Niniejsza książka zapewne nie zawiera wszystkich absurdalnych historii z czasów PRL-u. Nie sądzę zresztą, by stworzenie takiej kompletnej antologii

było kiedykolwiek możliwe. Sam chętnie przytoczyłbym kilka anegdot, które nie znalazły się w książce, bo zabrakło dla nich miejsca. Oto jedna z nich:

Mój kolega (imienia i nazwiska nie podam, dlatego że nie ma to nic do rzeczy) u progu lat osiemdziesiątych miał kilkanaście lat. Jego rodzice właśnie „dostali” mieszkanie, więc ojciec zadzwonił do niego, aby wziął wszystkie pieniądze, jakie są w domu, gdyż w sklepie meblowym „rzucili” długo oczekiwane meblościanki. Jak ojciec kazał, tak syn uczynił. Problem w tym, że do sklepu meblowego nie dowieziono meblościanek, tylko... radiomagnetofony. To sprawiło, że mój kolega stał się szczęśliwym nabywcą sprzętu hi-fi, dzięki któremu jako nastolatek z całą pewnością miał większe szanse u ładnych dziewcząt.

Taki był PRL od strony codziennej. Trochę straszny i trochę śmieszny.

Marcin Rychlewski

Humor polityczny z czasów PRL-u

(dowcipy i wycinki z prasy podziemnej)

Oficer radziecki rozmawia z rekrutem:

– Kto jest twoim ojcem?

– Marszałek Stalin – odpowiada przyszły żołnierz.

– Jak to? – ze zdziwieniem pyta oficer.

– Przecież marszałek Stalin jest ojcem nas wszystkich, prawda?

Zaskoczony oficer musiał przyznać rację swojemu rozmówcy; po czym pyta dalej:

– A kto jest twoją matką?

– Związek Radziecki – słyszy w odpowiedzi.

– Co to znaczy?

– Skoro mówi się, że Związek Radziecki jest matką wszystkich narodów...

Odpowiedzi rekruta spodobały się radzieckiemu oficerowi, który z nadzieją w głosie zadaje jeszcze jedno pytanie:

– Kim ty chciałbyś zostać?

– Sierotą! – odpowiada kandydat na czerwonarmistę.

Po konferencji jałtańskiej przedstawiciele trzech mocarstw pokazują sobie pamiątkowe papierośnice, których są właścicielami.

Na papierośnicy Churchilla jest napis: „Winstonowi Churchillowi – Królowa”. Roosevelt w swojej papierośnicy ma dedykację: „Prezydentowi – Narod”. Natomiast w złotej papierośnicy, którą chwali się Stalin, jest wygrawerowane: „Potockiemu – Radziwiłł”.

Delegacja polska przyjeżdża z oficjalną wizytą do Moskwy. Chruszczow zwraca się do Gomułki:

– Towarzyszu, słyszałem, że u was w Polsce jest taki antyrosyjski poeta. Nazywa się Mickiewicz.

– Ale on już nie żyje... – odpowiada Gomułka.

Chruszczow poklepuje Gomułkę po ramieniu i mówi:

– I za to was lubię, towarzyszu, za to was lubię!

Na posterunku MO skarży się okradziony przed chwilą mężczyzna:

– Jakiś cudzoziemiec ukradł mi zegarek.

– Cudzoziemiec? Może Amerykanin?

– Nie – odpowiada poszkodowany.

– Anglik? A może Francuz?

– Ani Anglik, ani Francuz.

– To kto to mógł być? – pyta dalej posterunkowy.

– Myślę, że Fin – mówi niepewnie okradziony.

– Obywatelu, Finów w Polsce nie ma! Może Rosjanin?

– Tak, ale to pan powiedział, panie posterunkowy.

Przychodzi milicjant do księgarni i pyta, czy są jakieś nowości.

– Jest książka o logice – odpowiada księgarz.

Milicjant nie bardzo wie, co to jest logika, więc księgarz zaczyna mu tłumaczyć:

– Ma pan akwarium?

– Mam.

– W akwarium są rybki?

– Są.

– Rybki lubią pływać?

– Lubią.

– A jak lubią pływać, to dobrze je złowić?

– Tak.

– A jak się je łowi, to przydałoby się coś wypić, a jak się wypije, to przydałaby się jakaś babeczka. A jak jest babeczka, to wszystko jest w porządku. I to jest właśnie logiczne!

– Aha!

Zadowolony milicjant wybiega z książką na ulicę i spotyka kolegę. Kolega woła:

– Co tam masz?

– Książkę!

– O czym?

– O logice.

– A co to jest logika?

– Akwarium masz?

– Nie mam.

– To jesteś pedał.

„Informator Bydgoski” donosi:

W Bydgoszczy 30.04.1985 r. w porze dużego nasilenia ruchu, z mieszczącego się przy głównej ulicy Klubu MpiK wymaszerowała świnia. Na prawym boku miała duży czerwony napis „PZPR”, na lewym – „idę na pochód”. Coraz gęstszy tłum płakał ze śmiechu. Zjawiała się milicja i po dłuższym przygotowaniu bojowym wzięła świnie szturmem. Po zwycięskiej bitwie zaczęły się narady, co dalej począć

z jeńcem. Początkowo oddano ją do stołówki milicyjnej. Tam któryś ze strategów doszedł do wniosku, że ekstrema „Solidarności” mogła zatruć świnie, by w ten sposób rozprawić się z policją. Zwierzę przekazano więc do Bydgoskiego Domu Starców. (1985 nr 80)

„Informator Lublin”:

W ramach szkolenia politycznego przyprowadza się grupy ZOMO, ORMO i wojska do Muzeum Martyrologii na Majdanku. Jednej z oprowadzanych grup ZOMO przewodnik opowiada o obozach koncentracyjnych, wspomina o Oświęcimiu. W pewnym momencie pyta: „Czy panowie wiedzą, kto był komendantem obozu w Oświęcimiu?”. Cisza. Nikt nie odpowiada. Milczenie staje się kłopotliwe. Wreszcie jeden odważył się: „No, ten, jak mu tam... Honacker!”. (1982 nr 45)

Do sklepu papierniczego przychodzi brudny, niechlujnie ubrany klient:

- Czy są portrety Lenina? – pyta sprzedawcę.
- Są.
- A portrety Stalina?
- Także są.
- To poproszę po 10 sztuk.

Po paru dniach ten sam klient wraca do sklepu papierniczego. Wygląda już nieco schludniej.

– Proszę 20 portretów Lenina i 20 portretów Stalina.

Minęło znowu kilka dni i sytuacja się powtarza. Tyle że tym razem klient ubrany jest w elegancki garnitur i prosi 50 portretów i Lenina, i Stalina. Kiedy następnym razem ten sam człowiek podjechał pod sklep własnym samochodem i poprosił o 100 portretów jednego i drugiego wodza Związku Radzieckiego, sprzedawca nie wytrzymał i pyta:

– Panie, o co chodzi z tymi portretami? I jak pan dorobił się samochodu? Jeszcze niedawno nie miał pan w czym chodzić...

– Otworzyłem strzelnicę za miastem.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych przychodzi kandydat do służby dyplomatycznej.

- Nazwisko? – pyta komisja.
- Samuel Rosenberg.
- Wykształcenie?
- Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu i Oksfordzie.
- Języki obce?
- Niemiecki, angielski i francuski.
- Dobrze. Zatrudnimy was, ale pod warunkiem, że zmienicie nazwisko.
- Nie mogę, bo już raz zmieniałem.
- A wcześniej jak się nazywaliście?
- Radziwiłł.

Sołtys przychodzi do chłopca i namawia go, by dał chociaż trzy tysiące złotych, w ramach pożyczki na modernizację wsi. Chłop nie bardzo daje się przekonać:

– Tyle pieniędzy... A jak przepadną?

– Nie bój się, gwarancją jest prezydent Bierut – mówi sołtys.

– Ale on przecież nie będzie żył wiecznie – chłop na to.

– Za Bierutem stoi jeszcze Stalin – ciągnie dalej sołtys.

– Och, on jest już tak stary... – mówi chłop.

– No dobrze, ale zostaje jeszcze Związek Radziecki jako gwarant pożyczki – próbuje sołtys.

– No niby tak, ale przecież wiadomo z historii, że i wcześniej wiele mocarstw upadło...

– No to powiedz mi, czy choćby to właśnie nie jest dla ciebie warte tych paru tysięcy złotych?! – pyta nieco już zirytowany sołtys.

Po przemówieniu Rokossowskiego zachodni dziennikarz, niezorientowany w rosyjskim pochodzeniu marszałka, pyta polskiego kolegę:

– Jak to możliwe, by człowiek na tak eksponowanym stanowisku mówił tak niepoprawnie po polsku?

– Mnie dziwi, że on w ogóle mówi po polsku.

Kilku robotników siedzi w knajpie przy wódce. Jeden z nich odzywa się nagle:

– Chętniej pracowałbym w Moskwie za darmo, przez całą dobę, niż w Nowym Jorku godzinę za parę dolarów.

Usłyszał to siedzący przy sąsiednim stoliku oficer radziecki i mówi:

– Jestem z was dumny, towarzyszu! Takich sojuszników nam trzeba. Jaki jest wasz zawód?

– Grabarz, towarzyszu kapitanie.

Nowak został przyjęty do partii i chciał się wykażać. W dniu urodzin Stalina wysłał do niego telegram. Napisał w nim: „Życzę wam tego, czego od lat życzy wam cały nasz naród”.

Następnego dnia został aresztowany pod zarzutem podżegania do morderstwa.

Na konferencji naukowej w Londynie polski specjalista od rolnictwa wyjaśnia wspaniałe rezultaty uspołecznionej uprawy ziemniaków w Polsce:

– U nas już w trzy tygodnie po zasadzeniu ziemniaki są spożywane.

– Ależ to niemożliwe! – wołają zachodni fachowcy od rolnictwa.

– Możliwe, możliwe. Panowie po prostu nie wiedzą, co to głód!

W Związku Radzieckim przeprowadzono eksperyment naukowy. Z wysokiej wieży spuszczonego kota i zapaloną latarkę. Z faktu, że spadły równocześnie, wysnuto wniosek, iż kot osiągnął prędkość światła.

W biurze paszportowym klient chce dostać paszport do USA na pięć dni. Urzędniczka tłumaczy,

że to się zupełnie nie opłaca – taki szmat drogi, tyle pieniędzy i tylko pięć dni...

– Mnie to w zupełności wystarczy – odpowiada klient. – Obliczyłem, że cztery dni potrzebuję na podróż do USA i z powrotem, a jeden dzień wystarczy, żeby znaleźć tam brata i go zabić.

– A dlaczego chcecie zabić brata?

– Bo od czasu, jak jest w Ameryce i ja muszę wpisywać to w rubrykach „rodzina za granicą”, to nigdzie nie chcą mnie przyjąć do pracy. Pani, jak długo tak można? Muszę to jakoś załatwić.

– Jaka jest różnica między wieżą Eiffla a Pałacem Kultury i Nauki?

– Jak między „Soir de Paris” a *pissoir de Varsovie*.

Do komitetu partii przychodzi kandydat na członka PZPR. Musi jednak zdać krótki egzamin.

– Marksa znacie? – pyta sekretarz, pokazując jednocześnie fotografię na ścianie.

– Nie.

– A Engelsa? – sekretarz wskazuje na drugi portret.

– Nie, nie słyszałem i nie widziałem.

– Może Lenina znacie? To ten na tym największym portrecie.

– Nie.

– To dlaczego chcecie wstąpić do partii?

– Chwileczkę, towarzyszu – kandydat wyjmuje z portfela swoje zdjęcia.

– Malinowskiego znacie?

– Nie.

– To może Kosiorkiewiczza znacie?

– Nie.

– A może zetknęliście się gdzieś z Domańskim?

– Nie.

– No właśnie – mówi kandydat do PZPR. – Wy, towarzyszu, macie swoich znajomych, ja swoich i co partia ma z tym wspólnego?

Po powrocie ze szkoły Jaś zwraca się do ojca:

– Tato, pani w szkole tłumaczyła nam dzisiaj, co to jest sejm, rząd i partia, ale ja prawie nic z tego nie zrozumiałem. Może ty mi to wyjaśnisz?

Po dłuższej chwili namysłu ojciec mówi:

– Najlepiej będzie, synku, jak ci to wytłumaczę na przykładzie naszej rodziny. Otóż: sejm to jest władza ustawodawcza – w domu to ja, bo ja wydaję wszystkie polecenia; mama je wykonuje – i to jest władza wykonawcza, jak rząd...

– No, a partia? – pyta dociekliwy syn.

– Widzisz, z partią to jest jak z babcią – niedowidzi, niedosłyszcy, a do wszystkiego się wtrąca.

„Solidarność Gdańsk” donosi:

Na lekcji wychowania obywatelskiego w jednej z gdańskich szkół podstawowych omawiano temat „Społeczeństwo”. Dzieci zachęcane do swobodnych wypowiedzi zgłaszały się raz po raz. „Społeczeństwem rządzi Jaruzelski” – stwierdził jeden

z uczniów. „Bardzo dobrze” – ocenił nauczyciel. „A Jaruzelskim rządzi Związek Radziecki” – uściślił drugi i wyleciał za drzwi. (1984 nr 16)

„Solidarność Nauczycielska Lublin”:

W jednej ze szkół lubelskich odbywał się „I Etap Olimpiady Wiedzy o Partii”. Na pytanie: „Którą rocznicę powstania będzie obchodziła PZPR w 1987 roku?” wiele odpowiedzi brzmiało: „Ostatnią”. (1987 nr 58)

Na Uniwersytecie Warszawskim odbywało się sympozjum polonistów. Żółkiewski, który powszechnie uchodził za profesora z partyjnej nominacji, ciągle powtarzał w swoim programowym wystąpieniu, że marksizm jest kluczem do wszystkiego – do nauk humanistycznych, biologicznych i innych. W pewnej chwili profesor Kleiner przerwał wypowiedź Żółkiewskiego:

– Chciałbym zwrócić uwagę, że klucz pasujący do wszystkiego nazywamy wytrychem.

Ksiądz chodzi po kołędzie. Puka do Kowalskiego, który nie bardzo chce księdza przyjąć.

– Komunista? – pyta ksiądz.

– Tak.

– Samochód macie?

– Nie, nie mam.

– Może rower macie? – dopytuje się dalej ksiądz.

– Też nie mam.

– To może przynajmniej oszczędności?

– I tego nie mam – odpowiada Nowak.

– To jaki z was komunista!? Jesteście zwykły bezbożnik!

W autobusie Kaczmarek pyta Walczaka:

– Czy wiesz, jaka jest różnica między papierem toaletowym a rządem?

– Nie mam pojęcia.

– Niczym się nie różnią, bo jeden i drugi jest do dupy.

Na to z sąsiedniego siedzenia wstaje tajniak i pyta:

– To może mi pan odpowie, jaka jest różnica między panem a tym autobusem?

– Nie wiem – stwierdza Kaczmarek.

– Taka, że autobus pojedzie dalej, a pan pójdzie ze mną.

– Ależ proszę pana – mówi Kaczmarek – ja mówiłem o rządzie włoskim!

– Dobrze, dobrze! Od wielu lat pracuję w UB i doskonale wiem, który rząd jest do dupy.

„Biuletyn Informacyjny »Solidarność Walcząca« Wrocław” donosi:

Szczególne zainteresowanie SB wzbudziło posiedzenie wrocławskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego zapowiedziane na 13.06.1985 r. Przesłuchano przewodniczącego, spisano personalia członków zarządu itp. A wszystko dlatego, że jeden z referatów autorstwa profesora

Bukowczyka z Łodzi nosił tytuł *Psychopatologia wolności*. (1985 nr 89)

W pierwszej klasie dzieci poznają pojęcia abstrakcyjne. Jasiu ma podać przykład zastosowania słowa „prawdopodobnie”. Chłopiec długo myślał, po czym mówi:

- Stasiak wziął „Trybunę Ludu” i poszedł do lasu.
- Jasiu, ale gdzie tu jest słowo „prawdopodobnie”?
- pyta nauczycielka.
- Przecież Stasiak nie umie jeszcze czytać, więc prawdopodobnie poszedł zrobić kupę.

„Nowa Republika” informuje:

Tematy „Zadań wychowawczych dla klas zero” obowiązujące w wielu szkołach podstawowych: 1. Budzenie i rozwijanie u dzieci szacunku dla żołnierzy Wojska Polskiego; 2. Kształcenie u dzieci szacunku, wdzięczności i ufności do milicji itd. Dopiero w punkcie 6.: Wprowadzanie małych i wielkich liter Oo, Aa, Ee”. (1985 nr 1)

„Hydralek”:

Tegoroczne obchody Dnia Milicjanta odbywały się również w przedszkolach. Panowie umundurowani pokazywali dzieciom insygnia swojej władzy: pałki i kajdany. (1983 nr 27)

Żona partyjnego dygnitarza poszła z dziećmi do zoo. Po powrocie skarży się:

– Musisz porozmawiać z naszym starszym synem. Przed klatkami z małpami krzyczał: „Jezus Maria, małpy się pierdoła!”

Sekretarz woła syna:

– Słuchaj, jak ty możesz używać takich wyrazów przy ludziach? Przecież wiesz, że jestem wysoko postawionym urzędnikiem partyjnym, a ty krzyczysz: Jezus Maria!

Odbywa się inspekcja kurzych ferm. W pierwszej kontroler z centrali pyta:

- Ile macie kur?
- Około tysiąca.
- Czym je karmicie?
- Ziarnem pszenicy.
- Ależ to sabotaż. Takie marnotrawstwo. Państwowe zboże niszczyacie.

W następnej fermie – uprzedzony przez kolegę z pierwszej fermy – kierownik odpowiada, że kury karmi odpadkami ze stołówki. Ale też dostaje reprimendę, bo odpadki należy oddawać do chlewni. W trzeciej fermie, gdzie kierownik też został uprzedzony o wizycie, kontroler słyszy:

– Wcale nie karmię. Każda kura dostaje parę groszy i sama musi się wyżywić.

– Dlaczego Cyrankiewicz ma spać w przezroczy-
stej piżamie?

- Bo partia musi wiedzieć, jakiego ma członka.
- A dlaczego kazano mu spać w krawacie?
- Żeby partia wiedziała, gdzie jest głowa.

Do obiegu wprowadzono znaczki z podobizną Bieruta. Po jakimś czasie Bierut wzywa ministra poczty i pyta, czy nowe znaczki się podobają.

- Bardzo, panie prezydencie – słyszy w odpowiedzi.
- Przyklejają się dobrze?
- No, nie bardzo, podobno coś z klejem nie tak.
- To dziwne, sam sprawdzałem i wszystko było dobrze.
- Tak – tłumaczy minister – ale ludzie plują nie z tej strony.

- Czym się różni syrena od rolls-royce'a?
- Syrena ma z boku ozdobną listwę, a rolls-royce nie.

Amerikanin i Polak spotykają się w niebie. Obaj są ofiarami wypadków drogowych.

Amerikanin ubolewa nad losem żony, która teraz będzie musiała spłacić kilka ostatnich rat kredytu za nowy samochód, w dodatku mocno rozbity w wypadku, w którym zginął. Raty wprawdzie nie były zbyt wysokie i żona sobie jakoś poradzi...

Polak rozpacza dużo bardziej – zalewa się łzami, bo rozbił syrenkę – samochód, na który z żoną pracowali całe swoje życie.

– To po co kupowałeś taki drogi samochód? – pyta ze zdziwieniem Amerykanin.

Ochabowa wpada na plotki do Gomułkowej. Na stole spostrzegła dużą bombonierę, więc pyta:

- Co to, moja droga, dostałaś prezent?
- Nie – odpowiada Gomułkowa. – Władek był u „Wedla” i stamtąd przyniósł tę bombonierkę.
- No zobacz – ze zdziwieniem mówi Ochabowa – a mój był wczoraj w konserwatorium, ale żadnych konserw nie przyniósł.

Na akademii 1-majowej, podczas przemówienia Gomułki, Kowalska trąca męża łokciem i zaaferowana mówi:

- Józek, popatrz, ten dwa rzędy przed nami śpi sobie w najlepsze.
- Widzę, ale to jeszcze nie powód, żebyś musiała mnie budzić.

„Z dnia na dzień” donosi:

We wrocławskiej spółdzielni „8 Marca” każdy, kto był na pochodzie 1-majowym, mógł sobie kupić bez ograniczenia garnki na kilogramy. 1 kilogram garnka – 50 złotych. (1985 nr 21)

„Nasz Czas”:

W Rzeszowie, podczas obchodów 1-majowych, został aresztowany i skazany przez kolegium za

wznoszenie antypaństwowych okrzyków głuchoniemy mieszkańiec tego miasta. (1985 nr 42)

Po locie Gagarina w kosmos, w 1961 roku:

– Panie majster, Ruskie w kosmos polecieeli!

– Wszystkie?

– Nie, jeden.

– To co mi dupę zawracasz, podaj młotek.

– Pan zarabia dużo więcej od członka KC – mówi minister kultury do popularnego aktora.

– Owszem, ponieważ on jest tylko statystą – stwierdza aktor.

– Co zrobić, żeby wartość złotówki podniosła się o 100 procent?

– W każdej złotówce należy wywiercić dwie dziurki i sprzedawać jako guziki, po dwa złote za sztukę.

– Jak długo wyświetlany w kinach będzie „Faraon”?

– Dopóki partia nie zrozumie, że z kapłanami nie wygra.

Zajączek z tobołkiem w ręku przekracza granicę z NRD. Zostaje zatrzymany przez straż graniczną. Jeden z żołnierzy pyta, co ma w torbie. Zajączek spokojnie odpowiada, że meble. Zdziwieni strażni-

cy zaglądną do tobołka, a tam... kilka pistoletów, noże, granaty.

– Co wy opowiadacie o jakichś meblach?! – zwracają się do zajączka.

– Takie meble, jaki pokój – kwituje zajączek.

W Tatrach powstała szkoła wypasu owiec. Jej program nauczania składa się z trzech przedmiotów: wypędzanie owiec na halę, spędzanie z hal w doliny i... język rosyjski.

Turystka zgubiła w górach drogę do schroniska. Gdzieś w oddali spostrzega górala i woła do niego:

– Pasterzu!

Ponieważ góral po kilkukrotnym nawoływaniu nie reaguje, turystka krzyczy coraz głośniej:

– Pasterzu!!! Do was wołam. Nie słyszycie mnie?

Wreszcie góral przemówił:

– Widzicie, paniusiu, w Polsce jest tylko dwóch pasterzy: kardynał Wyszyński i sekretarz Gomułka. Wyszyński jest od owieczek, Gomułka od baranów.

A ja jestem baca.

Góral przychodzi do komitetu PPR i chce się zapisać do partii.

– Powiedzcie mi jednak, gazdo – mówi sekretarz – dlaczego? Co was skłoniło do tego?

– Ano, dziadek należał do Harnasiów, ojciec do Janosików, to i ja chcę być w jakiejś bandzie.

– Jakie mamy korzyści z przynależności do RWPG?

– Wielkie i nie sposób je wszystkie wymienić. Ale na przykład: Polska wyrabia gliniane kogutki, które potem wymienia z Czechosłowacją na małe kurczaki. Z kurczaków wyrastają kury, które jadą do NRD. W zamian za te kury Polska dostaje małe świnki. Gdy ze świnek wyrastają dorodne wieprze, wywożone są do Związku Radzieckiego. A w zamian za te wieprze do Polski nadchodzi transport wysokogatunkowej radzieckiej gliny, z której robi się kogutki...

Gomułka oprowadza Breżniewa po ulicach Warszawy.

– Tu jest aleja Lenina.

Widząc akceptację na twarzy Breżniewa, Gomułka prowadzi gościa na ulicę Stalina, a następnie na plac Dzierżyńskiego. Godzinę później znaleźli się na innym placu. Breżniew pyta:

– A to, co to za plac?

– To Plac Zbawiciela – odpowiada Gomułka.

Breżniew, z uśmiechem zadowolenia, klepie Gomułkę po plecach, mówiąc:

– No, Władek, bez przesady.

Przechodzień wchodzi na jezdnię przy czerwonym świetle. Zatrzymuje go milicjant i chce wypisać mandat. Przechodzień wyjaśnia, że jest daltonistą.

– Jeśli tak, to przepraszam pana. Cudzoziemcy u nas mandatów nie płacą.

Wydarzenia marcowe w Polsce poprzedziło zdjęcie Mickiewiczowskich „Dziadów” z teatralnego afisza. Gdy doszło już do rozruchów, Gomułka wezwał szefa bezpieki, Mieczysława Moczara, i z pretensjami zwraca się do niego:

– Towarzyszu, przecież tego całego bałaganu można było uniknąć, gdybyście wezwali tego Mickiewicza i pogadali z nim. Mógł przecież coś tam wykreślić, trochę dopisać po linii partii...

W 1964 roku krążyło powiedzenie: „Polska będzie moczarstwem”.

W czasie szkolenia partyjnego instruktor pyta jednego z uczestników o stosunek do Żydów.

– Nie znoszę ich.

– Dlaczego?

– Bo ukrzyżowali Pana Jezusa.

– A co towarzysz sądzi o Arabach?

– Też ich nienawidzę.

– A ich za co?!

– Bo to oni porwali Stasia i Nel.

– Gomułka powinien zmienić nazwisko.

– Na jakie?

– Globulka, bo jest taki antykoncepcyjny.

Na poligonie oficer pyta Kowalskiego:

– W polu obstrzału jest żołnierz radziecki i amerykański. Do kogo będziecie strzelali?

– Melduję, że do Ruska.

Odpowiedź wywołała awanturę zakończoną karą aresztu dla żołnierza. Po odsiadce major znowu pyta szeregowca:

– Kowalski! Mielicie trochę czasu, by pomyśleć. Zatem do kogo będziecie strzelać?

– Przepraszam, obywatelu majorze, a do kogo wy byście strzelali?

– Oczywiście, że do Amerykanina.

– I widzi obywatel major, Rusek znowu wypadł na mnie.

Na lekcji nauczycielka pyta uczniów o ich idoli. Z reguły chłopcy wymieniają znanych aktorów, piłkarzy. Przyszła kolej na wypowiedź Stasia, który po chwili zastanowienia mówi:

– Moim idolem jest Włodzimierz Lenin.

– Brawo, Stasiu – mówi nauczycielka – wybrałeś wzór godny naśladowania.

Stasiu zadowolony, że nauczycielka go pochwaliła, siada i pod ławką wyjmując z kieszeni zdjęcie, do którego zwraca się po cichu:

– Przepraszam cię, Winnetou, ale biznes jest biznes.

„Informator Lublin” donosi:

Na wystawie rysunków dziecięcych w Krakowie cenzor zdjął między innymi prace: *Kraków w godzi-*

nie policyjnej, Strajk w Nowej Hucie, Major przejechany przez czołg. (1982 nr 24)

„Robotnik” informuje:

W jednym z warszawskich liceów ogólnokształcących polonistka zadała uczniom wypracowanie o osiągnięciach 40-lecia. Większość uczniów napisała, że w ciągu swojego krótkiego życia pamięta same kryzysy, a o żadnych osiągnięciach nic nie wie. Posypały się dwóje i karne referaty o literaturze. (1985 nr 72)

W gabinecie Gierka od kilku dni powtarza się ten sam telefon: męski głos mówi, że za chwilę wybuchnie w pokoju Gierka bomba. Po tygodniu zirytowany sekretarz mówi do słuchawki:

– Słuchajcie no, towarzyszu Gomułka! Jeżeli nie zaprzestaniecie tych żartów, każę wyłączyć wam telefon!

W autobusie dochodzi do kłótni. Jeden z mężczyzn krzyczy:

– Pan chyba nie wie, kim ja jestem! Jestem kierownikiem sklepu mięsnego!

Stojąca obok kobieta zwraca się do koleżanki:

– Znam go, to profesor uniwersytetu, ale widzę, że ostatnio cierpi na manię wielkości...

– Kiedy w socjalizmie zostanie zlikwidowany alkoholizm?

– Jeszcze trochę trzeba na to poczekać, ale zrobiliśmy już duży krok w tym kierunku – zlikwidowaliśmy zagrychę!

Milicjant prosi o trzydniowy urlop okolicznościowy, uzasadniając jego potrzebę „ważnymi sprawami rodzinnymi”.

– Co to znaczy? – pyta komendant.

– Świniobicie, towarzyszu kapitanie...

Dziennikarz „Trybuny Ludu” po powrocie z USA dzieli się w redakcji swoimi wrażeniami.

– Trzeba z całą stanowczością powiedzieć, że ludzie w USA żyją bardzo źle.

– Prosimy, towarzyszu, o przykłady – nalegają koledzy.

– Wiele widziałem, no choćby sklepy: mięsa i wędlin pełno, mebli – zatrzęsienie, butów też, a kolejek nie ma. Skoro nie ma kolejek, to wiadomo, że ludzie nie mają pieniędzy i nie stać ich na nic...

Cyganie, chcąc wziąć udział w pochodzie 1-majowym, uzgadniają w Komitecie partii treść transparentu. Proponują hasło: „Każdy Cygan członkiem partii”.

– Nie możecie wystąpić z takim hasłem – mówi sekretarz. – Wymyślcie inne.

W dniu 1 maja grupa Cyganów maszeruje w pochodzie z transparentem: „35 lat cygaństwa w Polsce”.

W czasie patrolu dwóch milicjantów spotyka trzeciego, który z uchem przytkniętym do ziemi leży na chodniku.

– A ty co robisz? – pytają ze zdziwieniem.

– Słucham sobie płyt.

Dziennikarz telewizyjny robi sondę uliczną i pierwszemu napotkanemu przechodniowi zadaje pytanie:

– Czy pracowałby pan dla „Solidarności”?

– Nigdy!

– A dla rządu?

– O, bardzo chętnie!

– A dla partii?

– Z całych sił, z wielkim poświęceniem, nawet w niedziele i święta!

– To piękna postawa – mówi reporter. – A kim pan jest z zawodu?

– Grabarzem...

– Dlaczego wprowadzono stan wojenny?

– Bo nie można było wprowadzić stanu przedwojennego.

– Dlaczego Jaruzelski wprowadził stan wojenny przed Bożym Narodzeniem?

– Ponieważ bał się, że przyjdą do niego kolędnicy Kuroń z Gwiazdą...

W parę miesięcy po wojnie, kiedy już przeprowadzano reformę rolną i racjonalizowano przemysł, spotykają się dwaj gospodarze:

– I co, sąsiedzie? Co sądzicie o tych przemianach?

– Cóż, kwiat zwiadł, gówno zakwitło – westchnął gospodarz.

Radziecka aktywistka partyjna po śmierci zabłądziła do nieba. Tam zachciało jej się siusiu. Święty Piotr radzi jej, by zrobiła to za najbliższą chmurką. W chwili gdy ukryta za chmurką podnosi spódnicę do góry, słyszy oklaski. Opuszcza kieckę i idzie za drugą chmurkę, ale i tu dolatują do niej oklaski, gdy podnosi spódnicę. Za trzecią i czwartą chmurką dzieje się to samo. Wraca więc zaniepokojona do świętego Piotra i pyta, o co chodzi.

– Jesteśmy właśnie nad Polską – słyszy w odpowiedzi – a tam każdej radzieckiej dupie klaszcza.

Delegat partii z centrali przyjechał na wieś, by przekonać chłopów o korzyściach kolektywizacji. Po zebraniu w gminie nawołuje chłopów do zapisywania się do PZPR.

– Zapiszecie się do nas? – pyta stojącego obok starszego chłopca.

– Nie – odpowiada zapytany.

– Dlaczego?

– Zostanę ludowcem, bo mój pradziad był ludowcem, dziad był ludowcem i ojciec też.

– No tak, ale gdyby wasz pradziad był złodziejem, dziad i ojciec także... – próbuje przekonać delegat.

– Wtedy zapisałbym się do tej waszej partii.

Chłopi nie bardzo orientowali się, co to takiego plan sześćioletni. Wysłali więc delegację do Bieruta z prośbą o wyjaśnienie. I Bierut wyjaśnił im:

– Towarzysze, widzicie tę kamienicę? Ma ona sześć pięter, a jak wykonamy nasz plan sześćioletni, to będzie miała tych pięter trzydzieści sześć. Chyba zrozumieliście, co to jest sześciolatka?

Chłopi wracają na wieś i muszą innym wyjaśnić to, co powiedział im Bierut. Na wsi jednak nie ma takich wysokich kamienic. Delegaci pokazali zatem kolejkę przed sklepem i mówią:

– Widzicie tę kolejkę? Za sześć lat będzie sześć razy dłuższa...

W spółdzielni rolniczej odbywa się narada. Przewodniczący otwiera zebranie:

– Dzisiaj musimy omówić dwa zagadnienia: pierwsze to budowa nowej chlewni, drugie to budowa socjalizmu w Polsce. Ponieważ nie mamy żadnych materiałów na budowę chlewni i nie wiadomo, kiedy je dostaniemy, zajmiemy się od razu zagadnieniem drugim.

Prelegent na zebraniu aktywu gminnego kończy referat o budowie socjalizmu:

– Towarzysze! W zasadzie budowa socjalizmu w Polsce zostaje ukończona. Na horyzoncie zarysowuje się komunizm i związany z nim ogólny postęp i dobrobyt.

Ktoś z sali zapytuje:

– Towarzyszu! W kwestii formalnej, a co to jest horyzont?

– Towarzysze! Horyzont, horyzont – jaka się prelegent – to jest taki urojony punkt styku nieba z ziemią, że im bardziej się do niego zbliżamy, tym bardziej się od nas oddala.

W spółdzielni rolniczej odbywa się kontrola:

– Ależ tu u was bałagan, brud... Dlaczego krowy stoją w gnoju?

– Bo nie mamy słomy.

– A dlaczego tak źle wyglądają? Są przeraźliwie wychudzone.

– Nie mają co jeść, bo nie mamy paszy.

– To dlaczego nie rozprawiono się z tymi, którzy odpowiadają za taki stan rzeczy?

– Bo broń musieliśmy oddać w 1945.

– Jaka jest różnica między kulturą a nieboszczykiem?

– Nieboszczyka grzebie się łopata, a kultura grzebana jest Motyką.

Kołchoźnicy ze Związku Radzieckiego zwiedzają polski PGR. W chlewni dyrektor z dumą pokazuje świnie.

– Ile waży taka jedna sztuka? – pytają goście.

– Och, ze 400 kilo – lekko przesadzając odpowiada dyrektor.

– To u nas dużo więcej, bo czasem dochodzą do 1600 kilogramów.

Idą zwiedzać dalej.

– A ile waży jałówka?

– Ze 2500 kilo – chwali się dyrektor, znowu nieco przesadzając.

– To u nas prawie każda waży dwa razy więcej! – odpowiada kołchoźnik.

Wychodzą na podwórze i w pewnej chwili spostrzegają jeża. Goście pytają, co to jest.

– Pluskwa! – odpowiada opryskliwie zirytowany dyrektor PGR.

Kołchoźnik zasępił się, po czym mówi:

– U nas nie takie duże, za to miliony.

Gomułka podekscytowany wraca do domu i od progu krzyczy do żony:

– Rozbieraj się!

– Czyś ty oszalał! – woła Gomułkowa.

– Mówię, że masz się rozbierać. Rozbieraj się! Ale szybko!

Gomułkowa zdjęła spódnicę i bluzkę.

– Wszystko masz zdjąć, do naga!

Przerażona Gomułkowa wykonała polecenie.

Gomułka przygląda jej się uważnie, po czym ze zdziwieniem stwierdza:

– Zupełnie nie rozumiem, co oni widzą w striptizie.

Przed sklepem stoi tłum ludzi. W pewnej chwili jakiś mężczyzna zaczyna pchać się do drzwi. Ludzie krzyczą:

– Gdzie się pchasz?! Na koniec kolejki!

Po chwili facet atakuje drzwi ponownie, lecz znowu zostaje zepchnięty na koniec. Stanął więc z boku i rozgoryczony mówi:

– Jeśli tak, to mam was w dupie i sklepu dzisiaj nie otwieram!

Mao Tse Tung pisze do Stalina z prośbą o pomoc: „Potrzeba mi co najmniej miliard dolarów, sto milionów ton węgla i pięćdziesiąt milionów ton ryżu.” Stalin zgadza się: „Dolary – to proste, węgiel też, ale skąd Bierut weźmie tyle ryżu?”

Jakie są podstawy wymiany handlowej między Polską i ZSRR? Bardzo proste: my im dajemy lokomotywy, a oni za to biorą od nas węgiel.

„Tygodnik Mazowsze” donosi:
Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w rozporządzeniu z 12.12.1987 określił listę aż 76 towarów, których eksport nie wymaga specjalnej koncesji. Wśród nich: latarki elektryczne, abażury,

wyroby kamieniarskie, fajans artystyczny, jaja w marynacie, pierze indycze, przyprawa do piernika, ocet, musztarda, psy, gołębie, kanarki. (1988 nr 241)

Kolejarz uczestniczący w pochodzie 1-majowym bez przerwy wznosi okrzyk:

– Niech żyją kolejarze!

– Panie – denerwują się sąsiedzi – kolejarze już przeszli, teraz idą hutnicy!

A ten znowu:

– Niech żyją kolejarze!

– Panie, dlaczego właśnie kolejarze?

– Bo gdyby nie my, to byście węgiel do Moskwy na plecach taszczyli!

O wyprawie Bieruta do Moskwy powiadano: „Wyjechał w futerku – powrócił w kufferku”.

Podobno pogrzeb Bieruta kosztował trzy miliony złotych. To stanowczo za drogo. Za taką sumę można by pochować cały Komitet Centralny partii.

W urzędzie na ścianie wisi portret Stalina. Niedowidząca staruszka mówi:

– Ale się nam marszałek postarzał!

– Obywatelko – prostuje urzędnik – to nie Piłsudski, to Stalin – nasz największy dobroczyńca, wyzwolił nas od Niemców!

– Daj mu Boże zdrowie – wzdycha staruszka – gdyby tak jeszcze chciał od nas wypędzić Ruskich!!!

Radio nie zawsze kłamie. Gdy podaje czas – mówi prawdę, gdy przepowiada pogodę – przeważnie prawdę. Tylko reszta wiadomości jest nieprawdziwa.

Dlaczego zima 1952 roku była łagodna i bezśnieżna? Bo cały śnieg zużyto na lepienie partyjnych bałwanów, które i tak szybko stopnieją.

Czytelnik wpada do budki z gazetami, ogląda gazety, nic nie kupuje i wychodzi.

– Panie – denerwuje się kioskarz – czego pan szukasz?

– Nekrologu! – odpowiada klient.

– Nekrologi są na dalszych stronach.

– Nie! Ten, na który czekam, będzie na pierwszej stronie!

W pociągu Jaś pyta ojca:

– Tataaa, ile kilometrów jest stąd do Krakowa?

– Trzysta – odpowiada ojciec.

– Tataaaa, a do Gdańska?

– Też trzysta!

– Tataaa – nie daje za wygraną synek – a na księżyc?

– Sto tysięcy!

– Tataaaa, a ile metrów ma pociąg?

– Sześćdziesiąt trzy!

– A słup telegraficzny?

– Trzy i pół. Nie nudź!

– Tataaaa, a ile metrów ma... socjalizm?

Ojciec ma zamiar coś odburknać, gdy współpasażer z kąta odzywa się:

– Metr sześćdziesiąt dwa!

– Panie, co mi pan chłopaka ogłupiasz!

Pasażer wstaje:

– Równo metr sześćdziesiąt dwa, bo ja mam metr sześćdziesiąt osiem i mam go powyżej uszu!

Kiedy władza jest w rękach ludu? Gdy kilku robotników niesie pijanego milicjanta.

– Co to jest postulat? – pyta synek swego ojca.

– Postulat, synku, to żądanie robotników, którego partia nie zamierza spełnić.

„Z dnia na dzień” informuje:

W szkole podstawowej nr 71 we Wrocławiu nie ma Konstytucji, ponieważ zniszczyła ją w napadzie szału dyrektorka, gdy jedna z uczennic usiłowała w oparciu o Ustawę Zasadniczą udowodnić, że wolno jej nosić krzyżyk na szyi. (1985 nr 21)

Sonda badawcza „Luna” doleciała na księżyc i wysłała meldunek:

„Jestem na miejscu, jestem na miejscu, widzę człowieka, widzę człowieka”.

– Jak wygląda?

„Wąsaty, w rogatywce na bakier...” – brzmi odpowiedź.

– Psiakrew! – dąsa się Chruszczow. – To pewnie ten Twardowski!

Archeologowie polscy znaleźli w Egipcie mumię faraona, którego imienia nie mogli zidentyfikować. Napisali więc do Warszawy. Po kilku dniach przyszła odpowiedź z MSW!: „Ramzes XXV”.

– W jaki sposób do tego doszli – dziwił się prof. Michałowski.

– To proste, przyznał się po krótkim przesłuchaniu!

Czemu tyle byłych ubeków zatrudniło się w ZUS-ie? Bo spodobała im się nazwa (Ubezpieczalnia).

Idzie dwóch zomowców, w górze leci lotnia. Jeden mówi do drugiego:

– Ty, lotnia to drapieżny ptak.

– No, wczoraj cały magazynek do niej wystrzelałem, zanim puściła człowieka.

Po wielu latach Anders wraca do kraju – oczywiście na białym koniu. Staje na rynku krakowskim i rozpoczyna:

– *My dear people...*

Jeden ze zgromadzonych Polaków mówi do drugiego:

– *Smotri ty na niewo, on sowsiem po polski za-był goworit’.*

Oprowadzając Gomułkę po zoo, dyrektor wskazuje na wielkodziobe ptaszyska w wolierze, mówiąc:

– A to są pelikany.

– Wiem – burczy z urazą w głosie pierwszy sekretarz partii – z nich się robi pióra wieczne.

Interpelowany o brak przetworów w puszkach towarzysz G. miał odpowiedzieć: „Moglibyśmy produkować więcej konserw, gdybyśmy mieli więcej białej blachy, ale nie mamy mięsa”.

„Komitet Oporu Społecznego” informuje:

W Rzeszowie, w szpitalu miejskim przy ulicy Ryckerskiej, oddział ginekologiczny, żąda się, aby kobiety zgłaszające się do porodu przynosiły ze sobą nici. (1988 nr 2)

Według „Życia Warszawy” Gomułka, składając życzenia członkom KC, życzył im „dalszego rozwoju gospodarki narodowej”. I rzeczywiście!

W ekonomii politycznej przyjmuje się podział na kraje rozwinięte i rozwijające się. Problem w tym,

do których z nich zaliczyć PRL. Do trzeciej: państw zwijających się!

„Mała Polska” informuje:

Kontrahent z RFN zerwał umowę z krakowską spółką, która miała mu dostarczać włosy zebrane w zakładach fryzjerskich, i przerzucił się na Mongolię. Nasze włosy zawierają zbyt mało substancji białkowych, są anemiczne, jak u ludzi cherlawych i chorych. (1988 nr 248)

Na ogłoszony konkurs na obraz: „Lenin w Poroninie” wpłynęły liczne prace: Lenin na turni, Lenin z fajeczką góralską, Lenin zadumany... Wreszcie zjawia się posępne malarzysko z wielkim obrazem utrzymanym w ciemnych barwach, na którym na łóżku leży rozmamłana dziwka, a obok ubiera się ponury drab.

- Dokąd?
- Ja? Na konkurs „Lenin w Poroninie”.
- Co to ma znaczyć?
- Ta kobieta to Nadieżda Krupska.
- A mężczyzna?
- To Feliks Dzierżyński!
- A gdzie Lenin?
- W Poroninie...

Podobno Lenin wymyślił komunizm podczas pobytu we wsi podhalańskiej, którą dlatego nazwano Poronin. No, bo pomysł był istotnie poroniony!

– Poślecie syna na uniwersytet? – pytają chłopca w marcu 1968 roku. ^v

– Nie, bić to ja go sam mogę!

Milicjant zatrzymuje studenta, legitymuje go.

- Ooo, widzę, że nie pracujemy!
- Nie pracujemy – zgadza się student.
- Aaa, opieprzamy się!
- Opieprzamy – przytakuje student.
- Studiujemy?
- Nie, tylko ja studiuje.

Dlaczego milicjant nosi białą broń? Żeby mógł się bronić, gdyby mu przyszła jakaś myśl do głowy.

Dlaczego do wkręcenia żarówki trzeba aż pięciu milicjantów? Ponieważ jeden staje na taborecie, a czterech obraca nim dookoła.

„Tygodnik Mazowsze” donosi:

Milicja warszawska rozpędziła uczestników happeningu *Wielkie żarcie* 29.11. pod domami „Centrum”. Mimo wichury i ulewy przyszły tłumy młodzieży. Milicjanci legitymowali każdego, kto trzymał w ręku cokolwiek nadającego się do zjedzenia. (1988 nr 273)

Dlaczego członkowie partii są tak mądrzy? Bo studiowali na licznych akademiach... pierwszomajowych.

Na polsko-czeskiej granicy spotykają się dwa pieski.

- Co niesiesz? – pyta piesek czeski.
- Ja? Oczywiście wódkę!
- A ty?
- Ja? Nic, ja biegnę do was poszczekać!

W polskim kontyngencie wysłanym do Czechosłowacji w ramach internacjonalistycznej pomocy miał znaleźć się „Rudy” wraz z załogą i psem Szarikiem, który jednak odmówił, twierdząc, że jest psem, a nie świnią.

Wzywają Nowaka do komitetu partii:

- Towarzyszu Nowak, czemu wprowadzacie władzę w błąd?
- Ja? – dziwi się Nowak.
- Dlaczego napisaliście w ankiecie partyjnej, że wasz ojciec był górnikiem, skoro dowiedzieliśmy się, że prowadził dom publiczny!
- No bo prawda, ojciec mi zawsze powtarzał, że burdel to kopalnia złota.

– Jasiu, „w czym robi” twój tata? – pyta nauczycielka.

- W prostytutce – odpowiada Jaś.
- Jak to? – dziwi się nauczycielka.
- Ano, bo tata co rano wstając do pracy, mówi: „Znów muszę iść do tego burdelu”, a mama: „Żeby ci choć te k... lepiej płacili”.

- Hanys – pyta Ślązak Ślązaka – coś napisał w ankiecie ZBOWiD?
- No, napisałem, że ja żem był w AK.
- Co ty fanzolisz, skoroś był w Wehrmachcie?
- Nie w Wehrmachcie, pieronie, ale w Afrika Korps.

- Gierkowa zwiedza muzeum.
- Te meble są hebanowe – mówi przewodnik.
- Eee tam, nowe cheba one nie som! – mówi Stasia, dumna ze swego znanstwa.

- Czy mogę kupić fiata 126p? – pyta klient w „Polmozbycie”.
- Oczywiście.
- A mogę sobie wybrać kolor?
- Naturalnie.
- No to jakie są warunki?
- Musicie wpłacić 60 tysięcy i czekać osiem lat, a wtedy go odbierzecie.
- Dobrze – mówi klient. – Ale rano czy po południu?
- Co to ma za znaczenie? – dziwi się pracownik „Polmozbytu”.

– Ważne, bo na rano mam umówioną ekipę do usuwania usterek w moim mieszkaniu spółdzielczym.

Dyrektorowi zamku w Łańcucie rozkazano przygotować się do przyjęcia oficjalnych osobistości partyjnych i państwowych, przyjeżdżających na polowanie. Wezwał więc pracownika, pamiętającego jeszcze czasy Potockich.

– Kto przyjedzie? – zapytał ten.

– No, będzie Gierek, Moczar, Szydłak, Babiuch, Tejchma, Kruczek, Kociołek...

– Dobrze – mówi były służący hrabiostwa – to na gonka, ale kto będzie z panów?

Czemu zarówno Gierek, jak i Babiuch mają na imię Edward? Bo nieszczęścia chodzą parami!

W roku 1976 toczy się narada Komitetu Centralnego. Trzeba podnieść ceny na rynku. Tylko czego? Edward Gierek podsuwa:

– Alfabetycznie na „a”.

– Alkohol! – krzyknął Grudzień.

– Na „b”.

– Baranina! – rzuca Pyka.

– Na „c”.

– Cytryny! – podsuwa Żabiński.

– Na „e”.

– Eternit! – równocześnie mówią Kłonica i Głazur.

– Na „f”.

– Fszystko! – rzecze Babiuch.

Czym się różnią emeryt amerykański, francuski i polski? Amerykański bierze butelkę whisky i idzie na ryby, francuski – butelkę koniaku i idzie na dziwki. A polski? Bierze butelkę moczu i idzie do kolejki w przychodni zdrowia!

W PRL najważniejsze dla sukcesu jest pochodzenie. Jak się nie pochodzi, to się nie załatwi!

Pytanie: „Kiedy w Polsce będzie lepiej?”. Odpowiedź: „Gdy na czekoladzie napiszą „Czekolada E. Wedel – dawniej 22 Lipca”.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych został Jimmy Carter i Gierek wysłał depezę, gratulując mu tego najwyższego w państwie stanowiska. Carter podziękował, pisząc jednak, że w USA najpierw jest Bóg, po Bogu Kongres i dopiero prezydent – jako trzeci. To tak jak u nas – ucieszył się Gierek: najpierw jest Bug, za Bugiem Związek Radziecki, i ja jako trzeci.

Kiełbasa zwyczajna dzieli się na gatunki: robotniczo-chłopską, strażacką i duchowną. Pierwsza – rano czerwona, do wieczora zielenieje, z drugiej

po naciśnięciu leci woda jak ze strażackiej sikawki, a o zawartości trzeciej wie chyba jeden Duch Święty.

Breżniew, dowiedziawszy się o wyborze Karola Wojtyły na papieża, burknął:

– A to chytry naród te Polaki, ledwie któremuś pozwolili wyjechać za granicę, zaraz znajdzie sobie dobrą posadę!

„Tygodnik Mazowsze” informuje:

Przez kilka tygodni przed głównym wejściem do podwarszawskiego „Polcoloru” cieszyły oczy dwa piękne klomby, jeden kilkunastometrowy w kształcie litery „S” i drugi, czternastometrowy, w kształcie krzyża. Dyrekcja kazała poprawić klomby; zamienić „S” na „8”, zaś krzyż na kwadrat. (1983 nr 71)

Jedzie Gierek z Jaroszewiczem. Gdzieś na Podhalu psuje się im samochód.

– Zreperuj, Piotrze!

– Ja? Nie umiem, to ty podobno jesteś inżynier!

Idzie chłop.

– Gazdo, a nie wiecie, gdzie warsztat?

– A nie wim!

– A jest tu jaki?

– A ni mo!

– Ojej, co my zrobimy.

– A to dejcicie, ja naprawie!

– A umiecie?

– Co se nie mam umieć, jakem pięć lat u Macka za kierowcę jeździł!

Chłop pokręcił, pokręcił i mówi:

– A terazki zapolcie, panowie.

Silnik zaskoczył.

– Oj, gazdo, jakeście to zrobili, bo wy to pewnie nie wiecie, komuście się przysłużyli.

– A co ni mom wiedzieć, telewizor mom: ten duży to bandzie Gierek, a ten s paškodnom gambom – Jarosewic!

Przełknęli trafny opis.

– Gazdo, jak was wynagrodzić?

– A, nie tseba, wszystko mom, ale jakby dali pasport do Hameryki, toby wzion!

– Po co wam paszport?

– Oj, zaroz po co, po co! Dostałbyk pasport, to byk pojechał, pojechałby, to by sie zachocyłek, a zachocyłby sie, to by i zostalek.

– Gazdo, gazdo, co to wam w głowie: wiecie, jak to mówią? Wszędzie dobrze gdzie nas nie ma.

– Oj, świntąście prawdę rzekli, pany towazyse. Wsędzie dobrze, gdzie wos ni mo!

– Czy jest szynka? – pyta klient.

– Nie ma.

– A baleron?

– Nie ma.

– A kielbasa?

– Też nie ma.

– Znowu wszystko pojechało do ZSRR.

Tajniak podchodzi z groźną miną:

– Gdzie wyjechało? Powtórzcie!
 – A co, nie należy się naszym przyjaciółom? – pyta klient.

Co to jest – rośnie, rośnie, a nie widać? Odpowiedź: Stopa życiowa obywateli Polski Ludowej.

Dlaczego przed przyjazdem papieża zabrakło w sklepach białego materiału i koronki? Bo cały zapas wykupiła Służba Bezpieczeństwa na komże dla swych funkcjonariuszy.

Przed wizytą papieża spotyka się na ulicy dwu księży i jeden pyta drugiego:

– Proszę mi powiedzieć, skąd ja księdza znam?
 – Jak to skąd – dziwi się drugi – przecież obaj pracujemy w IV Wydziale MSW!

„Solidarność Gdańsk” donosi:

W kościołach garnizonowych od niedawna obowiązuje zakaz (ciekawe, przez kogo wydany) śpiewania *Boże coś Polskę* i... *Bogurodzicy*. Organista kościoła garnizonowego w Sopocie najpierw więc poinformował o tym zakazie chór, a następnie zain-tonował zakazaną pieśń. (1983 nr 39)

Ambasador sowiecki w Londynie podarował Breżniewowi kupon angielskiej wełny. Ten kazał wezwać

krawca, aby uszył mu dwurzędowy garnitur z kamizelką i dwiema parami spodni.

– Niemożliwe, szanowny towarzyszu pierwszy sekretarzu, materiału starczy najwyżej na marynarkę.

Wkrótce potem z wizytą w Berlinie Breżniew zaszedł do krawca.

– *Werter Genosse, Garnitur? Sofort*, ale mogę z tego wykroić jedynie jednorzędówkę z kamizelką i jedne spodnie.

Breżniew się wściekł i dzwoni do doradcy do spraw ubrań. Ten mówi:

– Niech towarzysz sekretarz jedzie do Warszawy, tam jest słynny krawiec Zaremba, on na pewno uszyje wszystko, czego towarzysz sobie życzy.

Breżniew wsiada do samolotu, leci do Warszawy, każe się zawieźć na Hożą...

– Garnitur? Z kamizelką? Dwie pary spodni? Ależ tak, materiału wystarczy, zostanie jeszcze na czapkę.

Breżniew zdumiony myśli, że może w Moskwie krawiec chciał go okraść, a w NRD – oszukać. Zapytany mistrz Zaremba wyprowadza go z błędu:

– W Moskwie jest szanowny pan największy, w Berlinie też niemały, a w Warszawie całkiem ma-lutki!

Leonid Breżniew zaprosił swą matkę do Moskwy. Biedna babuszka oniemiała, patrząc na wszystkie cuda, ale gdy Breżniew – pokazując jej daczę, samochód, wreszcie Kreml, powiedział:

– *Mamasza, to moje.*

Pokiwiała głową:

– *Lonieczka daragoj, charaszo, czto tiebie tak powiezło, no czto ty zdielajesz, kok bolszewiki prijdut?*

Dlaczego w Wąchocku wznoszą okragłe domy? Bo rząd kazał budować bez kantów! (Wąchock miał być obrazem Polski lat osiemdziesiątych – przyp. M.R.)

Dlaczego w Wąchocku jest najdłuższy most na świecie?! Bo przez pomyłkę zbudowano go wzdłuż rzeki!

Gdzie w Wąchocku jest kryta pływalnia? Pod mostem.

Dlaczego w tym roku w Wąchocku były łatwiejsze pytania maturalne? Bo zdawała córka sołtysa. A dlaczego przyszłym roku będą jeszcze łatwiejsze? Bo nie zdała!

Dlaczego w Wąchocku otwarto „Pewex”? Bo sołtys znalazł na ulicy bon na 10 centów.

A dlaczego zamknięto ten „Pewex”? Bo była kradzież stulecia i ukradziono mu te 10 centów.

Dlaczego pod komitetem partyjnym w Wąchocku postawiono latarnię? Żeby córka sekretarza miała blisko do pracy.

Dlaczego w Wąchocku zamknięto bibliotekę? Bo ukradli obie książki.

Dlaczego w Wąchocku zamykają w listopadzie lokale partii? Bo jej członkowie zapadają w sen zimowy.

„Komentarz” informuje:

Jeden ze sklepów rowerowych na ulicy Ruskiej we Wrocławiu posiada dekorację w sam raz odpowiadającą naszej rzeczywistości. Obok flagi, rama do roweru i jedno koło. (1985 nr 6)

Straż graniczna rewiduje górala. W pierwszej walizce kilkadziesiąt gipsowych główek Lenina. W drugiej trochę większe, w trzeciej duże, w czwartej dwie ogromne opatulone w watę.

– Po co wam to?

– Jak to po co? Mom strzelnice w Poroninie – odpowiada góral.

– A to jako cel czy jako nagroda?

– To już sobie som, panoczku, pomyście!

Podobno w telewizji pokazał się Karol Marks i powiedział: – Proletariusze wszystkich krajów rozejdźcie się!

Według rocznika statystycznego jest nas 36 milionów 300 tysięcy. Rocznik nie podaje jednak, że

300 tysięcy to radni, 2 miliony – zaradni, a 34 miliony – bezradni.

Do Polski zostali zaproszeni Indira Gandhi, Jasir Arafat oraz Old Shatterhand! Po co? Pani premier ma nas oduczyć jeść wołowinę, przywódca Arabów – jak odzwyczaić się od wieprzowiny. A Old Shatterhand? O, ten jest najważniejszy. Ma nas nauczyć kochać czerwonego brata.

– Śniła mi się ogromna góra szynki, na której szczytcie siedział Pan Bóg – opowiada sekretarka w KC.

– Przecież Pana Boga nie ma, droga towarzyszko.
– A szynka to jest?

Wymyślono nową metodę uboju świń – granatem. Połowa leci na Wschód, połowa na Zachód, a Polaków krew zalewa.

„Serwis Informacyjny Małopolska”:

Z Krosna donoszą, że cała krośnieńska produkcja butów o charakterze sportowym wysyłana jest do ZSRR w przemyślny sposób: buty prawe są wysyłane przez przejście graniczne Przemyśl–Żurawica, a buty lewe jadą oddzielnymi wagonami przez Białystok–Gródek i dopiero gdzieś tam w Rosji są parowane. Ma to podobno zapobiec licznym włamaniom i kradzieżom po obu stronach granicy. (1983 nr 14)

– Miało być lepiej, a jest coraz gorzej – wzdycha kobiecina w kolejce. – Nie ma mięsa, cukru, nawet o chleb trudno.

– Nie narzekajcie, dobra kobieto – mówi stojący obok milicjant – pomyślcie, że na Saharze nie ma nawet wody!

– To ileż tam lat rządzą komuniści? – pyta kobieta.

Sytuacja w Polsce jest nader skomplikowana. Wałęsa siedzi przy stole i podpisuje porozumienia sierpniowe, za Wałęsą stoi „Solidarność”, za „Solidarnością” – naród, za narodem stoi Kościół, za Kościołem – papież, za papieżem – Bóg, a za Bugiem – Rosjanie.

Spiker podaje, że strajki i demonstracje odbywają się we wszystkich miastach polskich. Nieprawda – nie we wszystkich. Nie było ich dotąd we Lwowie i w Wilnie.

Zebranie partyjne. Nowak siedzi w kącie i z zamysłoną miną składa piąstki, to razem, to jedna nad drugą, to grzbietami dłoni... Wstaje jeden z członków i mówi:

– Zgłaszam wniosek, by towarzysza Nowaka usunąć z naszych szeregów! Opuszcza zebrania, nie płaci składek, opowiada polityczne dowcipy...

Wszyscy klaszczą, Nowak składa piąstki to razem, to jedna nad drugą... Wstaje drugi towarzysz:

– Ja w sprawie towarzysza Nowaka, który nie tak wiele znowu zebrań opuścił i nie zapłacił, a co do kawałów – to inni wyrażają się o naszej partii jeszcze gorzej. Ja jestem za tym, by wniosku mego przedmówcy nie wnosić do protokołu.

Wszyscy klaszczą, Nowak składa piąstki... Wstaje trzeci mówca:

– Towarzysze. Przecież to towarzysz Nowak zakładał naszą organizację zakładową! Gdzie byśmy bez niego byli? Wnioskuje przedstawienie towarzysza Nowaka do odznaczenia państwowego!

Wszyscy klaszczą, Nowak składa piąstki...

Po zebraniu przewodniczący gratuluje Nowakowi i pyta:

– Coście wyprawiali, towarzyszu, z tymi piąstkami?

– Ja? Och, towarzyszu sekretarzu, próbowałem rozwiązać ważki problem!

– Jaki?

– Jak też odbywają stosunek dwa żółwie?!!!

Przywódcy bratnich partii komunistycznych zrobili sobie urlop nad morzem. Kapią się, kapią, Ceausescu woda przykryła głowę, Honecker też jej ma po szyję, tylko Breżniew stoi po kolana w morzu, ale woła: Ratunku!

– Czemu towarzysz krzyczy? – pytają. – Przecież stoi w naj płytszym miejscu.

– Nieprawda! – drze się gensek. – Ja stoję Jaruzelskiemu na głowie, a on się cały trzęsie!

– Dlaczego nie wysłaliście do papieża depeszy kondolencyjnej z powodu zamachu na jego życie? – pyta Breżniewa Jaruzelski.

– Bo obawiałem się, by nie doręczono mu jej przed zamachem!

Pan Bóg rozgniewał się:

– Nie rozumiem, co to za bałagan na ziemi, wezwąć mi tu zaraz Rosjanina, Amerykanina i Polaka, bo oni zdaje się najwięcej winni.

Stanęli przed Bogiem wezwani.

– Mówcie, ale krótko, bo nie mam czasu – burknął Wszechmogący.

– *Ja w ciebie nie wierzę, Boh* – powiedział Ruski – ale naszym celem jest skończyć z tym ohydny kapitalizmem i z tymi Amerykanami, których jest co najmniej o połowę za dużo.

– Teraz ty mów – rzekł Bóg do Amerykanina.

– Panie Boże, nie chcę zaprzętać Twej głowy problemem czysto technicznym – jak wytępić komunizm i komunistów?

– A ty, mój synu? – pyta Pan Bóg Polaka, a ten bęc na kolana:

– Panie Boże Wszechmogący, dla dobrego katolika najważniejsze jest, by życzenia jego bliźnich się spełniły!

W październiku 1981 roku minister obrony narodowej wystąpił do premiera z wnioskiem o odznaczenie I sekretarza KC PZPR medalem zasłużonego strażaka za stłumienie strajku w Szkole Oficerów Pożarnictwa.

Dlaczego Jaruzelski jest jednocześnie premierem, pierwszym sekretarzem PZPR i ministrem obrony narodowej? Bo trudno mu się utrzymać z jednej pensji!

Skłopotana babuleńka podchodzi na ulicy do mundurowego.

– Przepraszam, czy pan jest zomo?

– Nie – dziwi się mundurowy – jestem lotnikiem!

Do następnego:

– Czy pan jest zomo?

– Nie, jestem strażakiem.

Do trzeciego:

– Czy pan jest zomo?

– O, coś pani – na oczy nie widzisz: listonosz jestem!

Do czwartego:

– Najmocniej przepraszam, czy pan jest zomo?

– Tak – odpowiada zapytany – jestem z ZOMO.

– Kochaneńki! Niech mi pan wigilijnego karpia zaciuka – prosi babcia.

„Tygodnik Mazowsze” donosi:

Kapitan MO rSz., osławiony dowódca 3-majowej akcji ZOMO w Toruniu, złamał nogę. Włożono mu ją w gips pod narkozą. Kiedy się obudził, ujrzał swoją nogę na wyciągu, a na niej słowa „za Solidarność”. Napisu nie dało się zamalować, przebijał przez kolejne warstwy gipsu. (1982 nr 33)

Dlaczego gen. Jaruzelski występuje w Polsce w mundurze, a do Moskwy jeździ po cywilnemu? Bo u nas jest służbowo, a tam u siebie w domu.

Dlaczego gen. Jaruzelski nosi ciemne okulary? Bo pracuje jako spawacz. Chce mocniej przyspawać PRL do ZSRR.

Dlaczego generał ma czerwone usta? Bo całował się z towarzyszem Breżniewem, a radziecki gensek cierpi na hemoroidy.

Generał Jaruzelski widzi, jak góral zdejmuje kapełusz przed Ukrzyżowanym.

– Przed nim to zdejmujecie – burczy – a przede mną to żaden nie zdejmie, buntownicy!

– S pseproseniem pona jenerała – odpowiada góral – jakby pon jeneroł wisioł, to tys bym zdjon copke!

„Biuletyn Informacyjny Solidarność FSC Lublin”: J. z FSC Lublin, który w pomieszczeniach „Solidarności” zdejmował krzyż, wkrótce potem złamał rękę. (1983 nr 31)

Spowiada się babcia:

– I jeszcze jeden mam grzech, proszę księdza: jak zobaczę fotografię tego generała Jaruzelskiego, to nie

mogę się powstrzymać i myślę: a żebyś ty zdechł!
A żeby cię święta ziemia nie nosiła! Żebyś z piekła
nie wyrzwał! Żeby cię cholera utłukła!

– Nieładnie, córko – mówi ksiądz. – Trzeba mówić: wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

„Biuletyn Łódzki” informuje:

Stanisława Ś., dyrektorka szkoły podstawowej nr 3 w Konstantynowie Łódzkim i zarazem sekretarz KM PZPR, spadła z piramidy krzesel podczas zdejmowania w szkole krzyża (wisiął wysoko), łamiąc obie nogi. (1984 nr 61)

Pięć przykazań Polaka: pierwsze: nie myśl. Drugie: jeśli myślisz – nie mów. Trzecie: jeśli mówisz – nie pisz. Czwarte: Jeśli napisałeś – nie podpisuj. Piąte: jeżeli podpisałeś – to się nie dziw.

Warszawska ulica. Godzina 22.55. Patrol ZOMO zatrzymuje studenta, kontroluje dokumenty i puszcza wolno. Po chwili dowódca patrolu pakuje oddalającemu się serię w plecy.

– Dlaczego? – dziwi się jeden z milicjantów.

– Znam go, mieszka 15 minut drogi stąd i nie zdąży do domu przed godziną milicyjną – odpowiada strzelający.

MO – Mogą Obić, ORMO – Oni Również Mogą Obić, ZOMO – Zwłaszcza Oni Mogą Obić!

Milicjant wraca do domu.

– Bardzo jesteś zmęczony? – pyta żona.

– Tak, miałem ciężki dzień: musiałem rozprawić się z grupą wrogów. Jednego od razu wyeliminowałem, drugi uciekł, a trzeciego to tak popchnąłem, że mu wszystkie kredki z tornistra wypadły!

Jaka jest różnica między wojną i stanem wojennym? Na wojnie mają prawo strzelać obie strony.

Według telewizji dwóch Polaków to nielegalne zebranie, pięciu to nielegalny wiec, a dziesięć milionów – garstka ekstremistów!

Wyłowił rybak złotą rybkę, a ta do niego:

– Wypuść mnie, proszę, a spełnię tve trzy życzenia.

– Dobrze – mówi rybak – moje pierwsze życzenie jest, by Chińczycy doszli do Buga i wrócili.

– A drugie?

– By wszyscy Chińczycy doszli do Buga i wrócili.

– Zostało ci jeszcze trzecie – mówi rybak.

– Moim trzecim życzeniem jest, by Chińczycy doszli do Buga i wrócili.

– Rybaku, rybaku, upał ci zaszkodził? Toż szkoda trzech życzeń!

– Ależ nie – odpowiedział rybak. – Gdy wszyscy Chińczycy przejdą trzy razy przez Związek Radziecki, będziemy mieli wreszcie spokój!

Jaruzelski zmarł i poszedł do piekła, ale przez szacunek dla jego dokonań dano mu wybrać oddział. Idzie więc korytarzem i patrzy. Za jednymi drzwiami płonie wielki ogień, za drugimi lodowate piekło – jak na Korymiej, za innymi jeszcze potępieni noszą ciężkie kamienie... Żle, myśli generał, gdy diabeł dyżurny otwiera drzwi następnej celi. A tu niespodzianka. Zebrali się w niej sami znajomi: jest chytrze uśmiechnięty Iljicz, wąsaty i dziobaty generalissimus, a ze swoich krwawy Felo, fałszywie uśmiechnięty Nowotko, Sierow z NKWD i Różański z UB, Berman i Loga. Palą cygara i przyjaźnie rozmawiają, choć stoją po kolana w g...e.

– Tu zostanę – decyduje generał – co mi tam trochę łajna!

– Tu? – upewnia się diabeł.

– Tak, tu.

Ledwie generał zdążył się przywitać, gdy wpada porządkowy:

– Koniec przerwy – wrzeszczy – padnij!

– Babciu, babciu, czemu podlewasz kwiatki w skrzynce oliwą? – pyta wnuczek. – Przecież trzeba wodą.

– Ba. Ale jak poleję wodą, to mi giwera zardzewieje – mówi babcia.

WRON powołał Główny Wojskowy Komitet Antyalkoholowy w składzie: gen. Baryła, gen. Oliwa, gen. Żyto i gen. Kufel. Na zdrowie!

Koło dwu milicjantów z psem zatrzymuje się przechodzień i zagłada psu pod brzuch.

– Co robicie, obywatelu? – pyta milicjant.

– Ano, chciałem zobaczyć, czy miał rację ten, co powiedział, że na rogu stoi pies z dwoma kutasami!

Na odprawie komendant MO pyta:

– Na ulicy leży zupełnie pijany gość i powtarza: „Tu radio Wolna Europa, tu radio Wolna Europa, tu radio Wolna Europa”. Co powinniście robić? Wyrywa się jakiś milicjant:

– Ja wiem: położyć się obok i zagłuszać!

Do „Pewexu” w Zakopanem wchodzi góral i wybiera, a to butelkę whisky, a to pudełko tytoniu fajkowego, a to jakieś urządzenia gospodarstwa domowego.

– Ile płacę? – pyta.

– Sto – mówi kasjerka.

Góral kładzie na ladzie stuzłotówkę.

– Ależ nie, gazdo, należy się sto dolarów!

– A to juchy sprytne te Hamerykany – dziwi się chłop – jesteście u nas nie rzondzom, a jus swoje sklepy mająm.

Jaki jest szczyt roztargnienia? Przeskoczy przez ladę w sklepie „Pewexu” i poprosić o azyl polityczny.

Podstawową jednostką inteligencji jest jeden cjant.
A najmniejszą? Milicjant!

Dlaczego milicjanci chodzą trójkami? Bo jeden podobno umie czytać, drugi pisać, a trzeci pilnuje tych dwu podejrzanym inteligentów!

– Sierżant Ćwok, co robicie! – krzyczy porucznik MO do podwładnego, okładającego pałą kasetę magnetofonową.

– Przecie towarzyszu porucznik kazali przesłuchać kasetę!

Dzwoni telefon, zomowiec podnosi słuchawkę, kładzie ją, rozbiera się do naga, zamiata biurko i podłogę, następnie leci z Warszawy do Radomia. Zima jest sroga, pada śnieg, więc ludzie alarmują milicję, że jakiś wariat się wygłupia. Ten jednak tłumaczy, że nie jest wariatem, tylko zomowcem i dostał taki rozkaz. Sprawdzają w centrali. Rzeczywiście! Do zomowca dzwonił major i powiedział: „Uwaga! Zamieć i gołoledź na E7”.

Co to jest pałka? Odpowiedź: bijące serce partii.
Co to jest pałka? Przedłużenie konstytucji.
Jaki jest nowy stopień w MO? Pałkownik!

– No, obywatelu, zapuściliście sobie wasy jak Wałęsa – ironizuje zomowiec, sprawdzający dokumenty na ulicy.

– A co, miałem sobie wydłubać oczko jak Siwak?

Jak długo potrwa stan wojenny? Osiem lat, bo w tym czasie Albin Siwak skończy szkołę podstawową.

Kościół nie mógł sobie poradzić z grzechem cudzołóstwa. Księża napominali z ambon, rzucali klątwy, bez skutku. W końcu wpadli na pomysł, by we wszystkich miejscach, gdzie ewentualnie można by cudzołożyć, w parkach, garsonierach i tak dalej, porozwieszać kartki z napisem: „Pamiętaj! I ty możesz spłodzić Albina Siwaka!” Poskutkowało.

Słodko jest umierać za ojczyznę – powiedział obywatel PRL po zjedzeniu kartkowego wyrobu czekoladopodobnego.

Dlaczego w stanie wojennym Polacy przypominają ziemniaki? Bo część w mundurach, a reszta tłuczonych.

- Dobry Rus? – pytają Czukczę.
- Dobry! Dać kasza, olej, kartoszkę.
- A Amerykanin?
- Zły – odpowiada Czukcza.

- Dlaczego?
- Bo kupić Alaska, a nie kupić Czuczca!

Amerykanie wymyślili komputer, który odpowiada na wszystkie pytania, i zebrali na konferencji prasowej kwiat międzynarodowego dziennikarstwa. Pierwszy zadał pytanie Amerykanin:

– Kiedy Stany Zjednoczone zapanują nad światem? Komputer odpowiedział. Następny Ruski:

– Kiedy ZSRR zapanuje nad światem? Komputer odpowiedział. Potem Niemiec zapytał, kiedy będzie mógł zamieszkać w Prusach Wschodnich – i komputer odpowiedział, Francuz zapytał, kiedy jego sąsiadka przestanie go ignorować – i komputer odpowiedział. Zadawali jeszcze pytania Szwedzi i Grecy, Bułgarzy i Meksykanie, Hindusi i Irlandczycy – a komputer odpowiadał.

– Widzicie – powiedział twórca programu – nasz komputer odpowiada na wszystkie pytania.

Wtedy przez tłum przecisnął się mały tłusty łysol o wybitnie wielkich uszach, podszedł do mikrofonu komputera i ryknął:

– Co słytać? W komputerze coś zatrzeszczało, zazgrzytało, jakieś światełka zaczęły nerwowo mrugać, po czym cała maszyna rozsypała się.

Jedzie chłop, wiezie dłużycę z lasu. Na szosie stoi miejscowy partyjny.

- Podwieziecie mnie, gospodarzu?
- A siadajcie, siadajcie, towarzyszu. Właśnie mi

cyrwonej smaty brakuje, coby mi mandata nie wlepili!

Przy wigilijnym stole zasiedli generał Jaruzelski z Urbanem, Rakowskim i ministrem Krasińskim.

– Towarzyszu profesorze – pyta generał – jak wyglądają nasze zapasy po dwu latach moich rządów?

– Ano – odpowiada Krasiński – żywności mamy na 10 lat, odzieży na 15, a amunicji to starczy na 100 lat.

– No to nie ma powodów do niepokoju – cieszy się Jaruzelski – ale może wy bierzecie pod uwagę jedynie armię?

– Nie, ja mam na myśli nas czterech!

Leci samolot i w powietrzu spotyka lecącą na miotle kobietę. Jeden pilot do drugiego:

– Patrz, czarownica!

– Jaka czarownica? Nie ma czarownic!

– Ale patrz, leci na miotle!

Kobieta do pilotów:

– Odwalcie się, ja jestem sprzątaczką z Czernobyla!

Na poligonie w Semipałatyńsku szofer oficera amerykańskiego rozmawia z żołnierzem radzieckim.

– No i jak u was, jeść dają dość? – pyta żołdat.

– Oczywiście, idę do kantyny i biorę, co i ile chcę, byle nie przekroczyć 6000 kalorii!

Ruski natychmiast donosi władzom. W następstwie w prasie radzieckiej ukazuje się komunikat: „Jest oczywistą nieprawdą, świadcząca o złej woli kapitali-

styczej Ameryki, jakoby żołnierz w kantynie zjadał posiłek o wartości 6000 kalorii. Każdy przecież wie, że zjedzenie dziennie 20 kg kartofli i 16 kg kapusty jest niemożliwe!”.

– Czym się różni pochód 1-majowy obecny od przedwojennego?

– Przed wojną w manifestacjach brali udział ci, którzy się nie bali, a teraz na pochód idą ci, którzy się boją.

Do województwa przyjechał chłop ze skargą:

– W komitecie PPR w powiecie toczy się walka klas – między tymi, którzy mają trzy klasy, a tymi, którzy mają cztery klasy.

Baca zapisuje się do partii. Wcześniej jednak sekretarz go sprawdza:

– Baco, a oddalibyście, dla dobra partii, jałówkę?

– A czemu nie, oddałbym.

– A wieprzka też oddalibyście?

– Pewnie, że bym oddał.

– No, a koguta?

– O nie, koguta to bym nie oddał.

– Dlaczego?

– A bo to jest wszystko, co mam!

Na zebraniu wśród górali, przed referendum w 1947 roku, agitator z PPR stale używa określenia „należy iść z prądem”.

Po referacie ma być dyskusja. Górale wypchnęli na środek wygadane go starego Macieja, który mówi do agitatora:

– Ja człowiek nie ucony. Ale jako zem rybak, to wam powiem: z prądem, to wicie, byle gównem płynię, a pod prąd ino ślachetna ryba.

Przed wojną nad sklepami mięsnymi był napis „Rzeźnik” i w środku było mięso, natomiast w Polsce Ludowej zamontowano neonowy „Mięso”, a w środku jest rzeźnik.

Polski oficer opowiada swoim kolegom:

– Wyobraźcie sobie, wracam wczoraj do domu wcześniej niż normalnie – i co widzę? W łóżku moja żona z naszym doradcą wojskowym, pułkownikiem Tichonowem.

– I co? – pytają zaciekawieni dalszym ciągiem oficerowie.

– Na szczęście nie zauważył mnie.

Chruszczow wraca wraz z żoną z podróży zagranicznej na Zachód.

– Gdzie jesteście? – pyta żona.

Chruszczow wystawia rękę za okno samochodu i po chwili mówi:

– W NRD.

Po jakimś czasie żona ponawia pytanie. Chruszczow znowu wystawia rękę.

– W Polsce.

Po paru godzinach sytuacja powtarza się. Chruszczow mówi:

– Jesteśmy już w domu.

Zdziwiona żona pyta, skąd wiedział, gdzie się znajdują, skoro nie wyglądał przez okno, tylko wystawiał rękę.

-- W NRD całowali mnie w rękę, w Polsce pluli, a u nas ukradli mi zegarek.

Gierek leci samolotem do RFN. W pewnej chwili pyta stewardesę:

– Nad jakim miastem lecimy?

– Baden-Baden – odpowiada stewardessa.

– Słyszę przecież, nie musicie powtarzać!

Jaka jest różnica między dzielnym wojakiem Szwejkiem a Edwardem Gierkiem? Dzielny wojak Szwejk był cwaniakiem, a udawał głupka, a Gierek... nie służył w austriackim wojsku.

Pani w szkole kazała dzieciom przynieść po 10 złotych na głodujących w Bangladeszu. Następnego dnia wszystkie dzieci przynoszą składkę, oprócz Stasia, który tłumaczy:

– Tata mi nie dał pieniędzy, bo powiedział, że nie wiadomo, czy w Bangladeszu są głodne dzieci i że nie wiadomo, na co naprawdę te pieniądze pójdą.

Wkrótce uczniowie znowu mają przynieść po 10 złotych, tym razem na związki zawodowe w Ban-

gladeszu. I znowu tylko Stasiu nie dostał w domu pieniędzy. Sytuacja powtarza się:

– Tata mówi, że on nie jest pewny, co z tymi pieniędzmi się stanie.

Za parę dni dzieci mają przynieść po 10 złotych na rozwijającą się w Bangladeszu partię komunistyczną. Jasiu przyniósł 15 złotych.

– Co to, Jasiu, tata dał ci dziś pieniądze, do tego aż 15 złotych? Dlaczego?

– Tata powiedział, że skoro w Bangladeszu jest partia komunistyczna i związki zawodowe, to na pewno jest i głód.

– Jaka jest różnica między komedią, tragedią i realizmem socjalistycznym.

– Tragedia jest wtedy, gdy masz dziewczynę, a nie masz własnego pokoju; komedia – gdy masz pokój, a dziewczyny nie masz. Jak już masz dziewczynę i własny pokój, ale musisz iść na zebranie partyjne – to jest właśnie realizm socjalistyczny.

– Co to, gazdo, wstapiliście do partii? – pyta sąsiad górala.

Góral spogląda na swoje kierpce, które są czyste, i odpowiada:

– Nie, to chyba coś innego śmierdzi.

Babcia przyszła zapisać się do ZBoWiD-u. Pytają ją, dlaczego.

– Ano, w czasie wojny pomagałam partyzantom.

- A co takiego robiliście?
- Nosłam im do lasu mleko, chleb, smalec...
- I co oni na to? Zadowoleni byli?
- O tak! Zawsze powtarzali: *danke, danke*.
- Ależ babciu, przecież to byli Niemcy.
- Ale z NRD.

Na lekcji historii starożytnej partyjny nauczyciel opowiada o Diogenesie.

- Diogenes chodził ulicami Aten i w biały dzień z zapaloną świecą w ręce szukał „człowieka”. Gdyby żył on teraz, w czasach demokracji ludowej, nie musiałby „szukać” człowieka tak, jak przed wiekami w Atenach. Dlaczego?

- Nie dostałby nigdzie świecy! - chórem odpowiadają uczniowie.

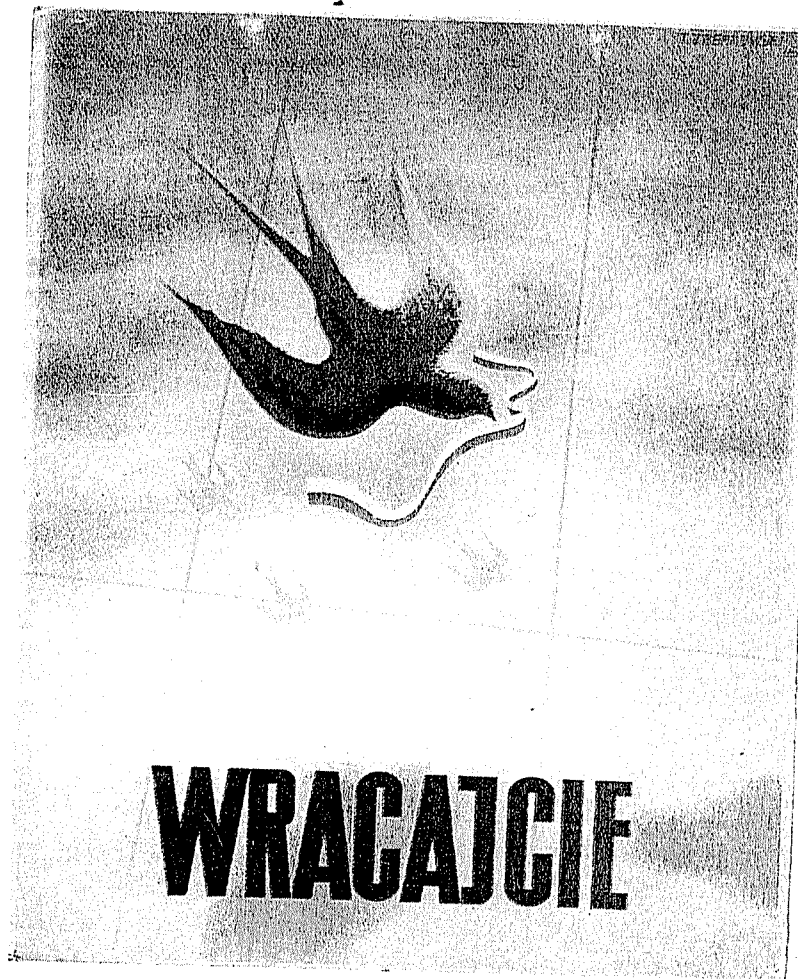
Episkopat postanowił, że nowe kościoły w Polsce będą okrągłe - żeby partyjni nie chowali się po kątach.

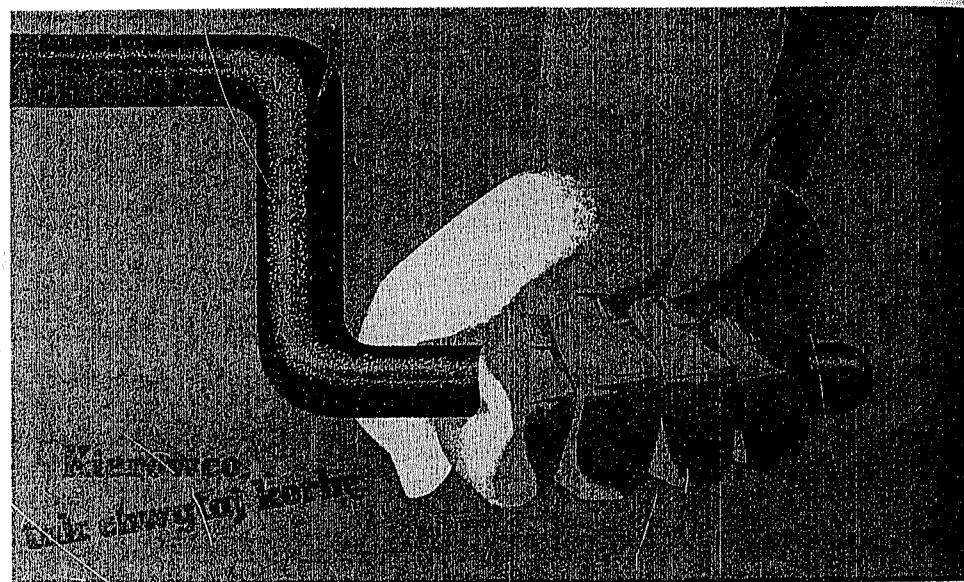
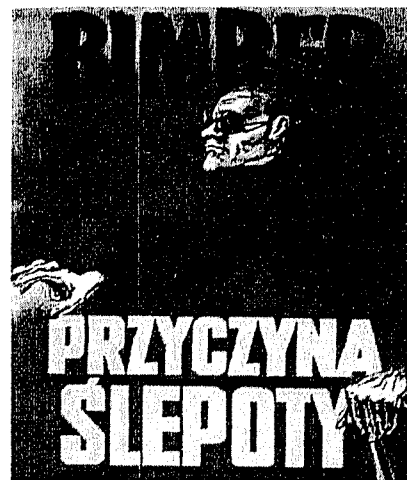
„Biuletyn Łódzki” informuje:

Zabroniono siostram zakonnym w Warszawie odwiedzania pensjonariuszy izby wytrzeźwień, motywując tę decyzję rozdziałem Kościoła od państwa. (1986 nr 89)

Dziecko pyta matkę:

- Kim był święty Józef?
- Cieślą.
- Do jakiej spółdzielni należał?
- Do żadnej.





POBOROWI DO SZEREGU



PIŁON NIESIEMY PIŁON W NASZ OJCZYSTY DOM



MŁODOŻCZY- NAPRZÓD DO WAIKI
II SZCZĘŚLIWA SOCJALISTYCZNA WIEŚ POLSKA



BUMELIANT
TO PRACUJE NA ZIEMLI
TO PRACUJE NA ZIEMLI



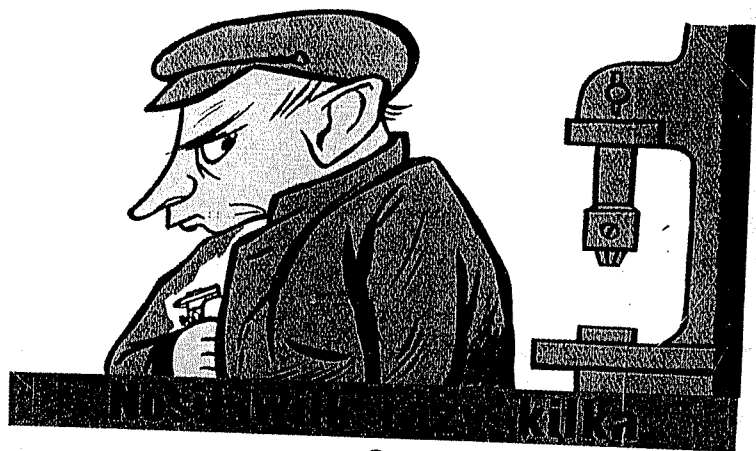
NA CZĘŚĆ II ZIAZDU PZPK
UCZYNIAMY Z WIOSNY ZIAZDOWEJ
WIOSNĘ WZOROWEGO SIEWU



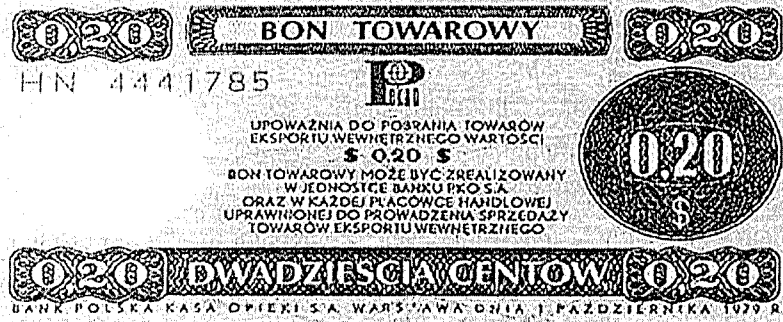
Taaaka zabawa byta!..



Amerykańska reklama obuwia



E. Medele
Pracownia
POPULARNA
ŚMIETANKOWA
Etykieta zastępczo



SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

tarnospin

Tarnów, ul. Okrężna Nr 4/a

ZASTĘPCZY
PAPIER TOALETOWY
papier odpadowy 50 g/m²

Waga 200 g Format 20,5×16
WKC Kraków Nr KC-VII-17-88/70 Cena detal. 2,20

Druk: Tarnów 2894-70 400.000 szt.

Internetowe Muzeum Polski Ludowej

Internetowe Muzeum Polski Ludowej

T A L O N

upoważniający emerytów MSW
do zakupu kołesony zimowe
w sklepach PGH "Konsumy" 0/Stożeczny

Adresy sklepów:

- 1/ ul. Lumumby
- 2/ ul. Mazowiecka 7
- 3/ ul. Rakowiecka 25
- 4/ ul. K. Wójcika 7

Talon nieostemplowany **n i e w a ż n y**

Mięso 500 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8
			Mięso 200 g 1989-8
Rezerwa 3 1989-8	Wol. Ciel. z kością 300 g 1989-8	Wol. Ciel. z kością 400 g 1989-8	Mięso 200 g 1989-8

TALON
na zeszyty
Szkoła podstawowa
Kl. V-VI
TALON WAŻNY DO 15.IX.1982

TALON
na zeszyty
Szkoła podstawowa
Kl. IV
TALON WAŻNY DO 15.IX.1982

TALON
na zeszyty
Szkoła podstawowa
Kl. I-III
TALON WAŻNY DO 15.IX.1982





Z drugiej półkuli sprowadziliśmy szybkowar „Olla” model „pronto”. W instrukcji obsługi czytamy: „Szybkowar model „pronto” został wyprodukowany (...) przez techników i robotników (...) o wysokich kwalifikacjach marksistowsko-leninowskich”. W świetle tej informacji zrozumiale wydają się wskazania instrukcji, że nie należy w naczyniu tym gotować potraw pieniących się i zawsze trzeba sprawdzać drożność zaworu.



Przeciętna płaca nominalna w gospodarce uspołecznionej

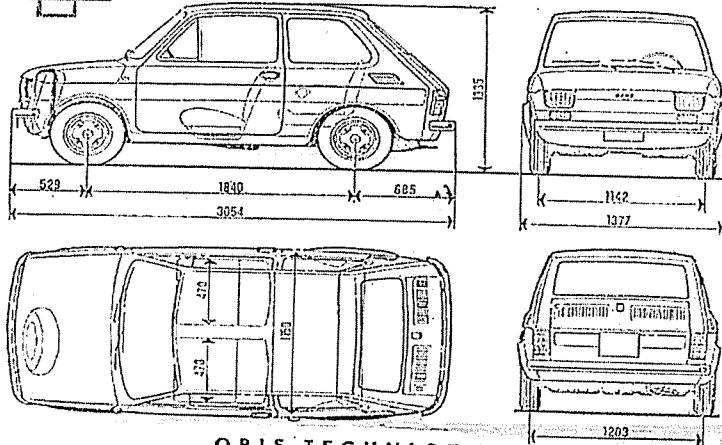


1976-4095 zł.

1977-4384 zł.



POLSKI FIAT 126P POLSKI
samochód dla Ciebie 126P



OPIS TECHNICZNY

Silnik:

Umieszczony z tyłu, dwucylindrowy, rzędowy, czterocylindrowy, chłodzony powietrzem.
Pojemność skokowa 594 cm³
Moc maksymalna 23 KM wg DIN przy 4800 obr./min.
Moment obrotowy 4 kGm w/g DIN przy 3400 obr./min.
Stosunek sprężania 7,5:1
Paliwo otylna 94

Podwozie:

Sprzęgło jednocarowe, suche.
Skrzynia biegów czworobiegowa z biegiem wstacnym (biegi drupl, trzeci i czwarty zsynchronizowane)
Hamulca bębnowa na każdy koło, z układem dwuosłowodowym.
Napęd na tylna koła.
Kierownica bezpłaczna.
Opumienie promieniowe 135x12

Wnętrze samochodu wykonano lasz z wysokogatunkowych materiałów w starannie dobranych kolorach. Zastosowane po raz pierwszy w samochodzie malolitrażowym gładko szklane szyby boczne i duże powierzchnie przeszklone zapewniają dobrą widoczność.
Idealny pojazd zarówno na wyjazdy turystyczne jak i do ruchu miejskiego.

POLSKI FIAT 126P — SAMOCHÓD DLA CIEBIE

Nadwozie:

Blaszane, samonośne, dwurzędowe, czteroniejscowe.
Ogrzewania nadmuchem ciepłego powietrza.
Bagażnik o poj. ok. 100 dm³, z przodu.
Wymiary i ciężary:
Długość 3054 mm
Szerokość 1377 mm
Wysokość przy obciążeniu około 1300 mm
Najmniejszy promień skrętu 4300 mm
Ciężar samochodu 580 kG
Nośność użytkowa 4 osoby + 40 kG

Dane eksploatacyjne:

Prędkość maksymalna do 110 km/godz.
Zużycie paliwa 5,0 - 5,5 l/100 km.
Pojemność zbiornika paliwa 21 l.
Samochód może ciągnąć przyczepę turystyczną lub bagażową o łącznym ciężarze do 300 kG
Istnieje możliwość założenia bagażnika dachowego o nośności do 30 kG

– A Matka Boska – gdzie pracowała?
– Nigdzie.
– To co za bajki ksiądz opowiada!? Powiedział, że święty Józef był prywatną inicjatywą, Matka Boska – nie pracująca, a Jezuska do żłobka przyjęli...

Na wsi obraduje aktyw partyjny. Jeden z towarzyszy się spóźnia. Na swoje usprawiedliwienie mówi:
– Czarny kot mi przebiegł drogę i szedłem boczną drogą, a to trochę daleko...

– Marksista, partyjny, a taki przesądny – gani sekretarz. – Na drugi raz róbcie tak, jak ja: gdy czarny kot przejdzie mi drogę, to tylko się przeżegnaj i idę prosto dalej.

– Dlaczego moskiewska „Prawda” kosztuje tylko 50 groszy, a nasza „Trybuna Ludu” o 50 groszy więcej?
– Bo w cenie „Trybuny” musi być uwzględnione honorarium za tłumaczenie „Prawdy” na język polski.

„Hipolit” informuje:
Zasady *savoir-vivre*'u partyjnej pielgrzymki aktyw i racjonalizatorów z „Cegielskiego” do ZSRR przedstawił sekretarz ekonomiczny KZ PZPR: nie rozmawiać o latach 1980-81, na pytanie o przynależność do nowych związków zawodowych odpowiadać „tak”, nie pić za dużo – towarzysze radzieccy mają i tak mocniejsze głowy. (1984 nr 9)

„Refleksy” donoszą:

W dniach 10-12.12. odbywał się w Warszawie XIII Kongres ZSP. Grupy pijanych działaczy w Grand Hotelu bawiły się, rzygając, w przerwach między okrzykami, na fotele, śmiejąc i niszcząc inne sprzęty hotelowe. (1988 nr 9)

Na cmentarzu dwóch nieboszczyków wyszło z grobów.

– Ależ pan źle wygląda! – rzekł jeden. – Taki miżerny, wychudzony. Od kiedy pan tu leży?

– Och, od niedawna, zaledwie dwa lata. Natomiast pan świetnie się trzyma. Kiedy pana pochowano?

– Jeszcze przed wojną.

Nagle ujrzeli zbliżającego się kościotrupa. Nieboszczycy zagadnęli go:

– Kolego, a pan kiedy umarł?

Kościotrup, niemal obrażony, odburknął:

– Wcale nie umarłem. Wracam z pracy do domu. Jestem murarzem, przodownikiem pracy!

W pięknej willi minister szykuje się do snu. Żona, rozczesując przed lustrem włosy, wspomina:

– Powiedz, Zdzisiu, czy kilkanaście lat temu, gdy byłeś zwykłym robotnikiem bez wykształcenia, inteligencji, marzyłeś o tym, że będziesz spał z ministrową?

Kiedy pewien stary komunista został ministrem, jego matka powiedziała:

– Gdybym wiedziała, że mam takiego zdolnego syna, to pozwoliłabym mu skończyć przynajmniej szkołę podstawową.

Podczas narady dyrektor dostaje karteczkę od sekretarki, która prosi go o rozmowę, bo „tydzień temu przespaliście się ze mną”. Po zebraniu nieco zmieszany dyrektor tłumaczy się sekretarce, że absolutnie nie pamięta takiego zdarzenia.

– Jak to nie pamiętacie?! Już parę osób zwróciło mi uwagę, że tydzień temu spaliśmy razem na zebraniu.

Do „Samu” przychodzi klientka i rozgląda się, co można kupić. Ponieważ wybór jest niewielki, wszczyna kłótnię z kierownikiem. Od słowa do słowa i robi się awantura. Kobieta wreszcie krzyczy:

– Pocałuj mnie pan w dupę!

– Szanowna pani zapomina, że jest w sklepie samoobsługowym – odpowiada kierownik.

– Jest wieprzowina? – pyta klient w sklepie mięsnym.

– Nie.

– Jest cielęcina?

– Nie.

– A wołowina jest?

- Nie.
- To co jest?
- Otwarte do osiemnastej.

W sklepie spożywczym klientka pyta:

- Proszę pana, czy jest mąka?
- Dzięki Bogu jest, proszę pani.
- A sól jest?
- Dzięki Bogu jest, proszę szanownej pani.

Rozmowę tę posłyszał urzędnik państwowy, który wtrąca się, zwracając sprzedawcy uwagę:

- Co to znaczy? Dzięki jakiemu Bogu?! Na takie pytania powinien pan raczej odpowiadać „Dzięki partii!”
- Sprzedawca przeprosił urzędnika za swój błąd i kiedy klientka pyta znowu:

- Czy jest masło?

Sprzedawca odpowiedział:

- Nie, dzięki partii nie ma, proszę pani.

Członkowie partii zostali podzieleni na pięć kategorii:

1. Mercedes, whisky, artystki.
2. Wołga, starka, sekretarka.
3. Syrenka, eksportowa, koleżanka biurowa.
4. Tramwaj, czerwona, własna żona.
5. Taczka, małe piwo, sprzątaczką.

Minister dzwoni do rektora uniwersytetu z pytaniem:

– Towarzyszu rektorze, na którym semestrze jestem u was?

– Zaraz sprawdzę, towarzyszu ministrze.

Po chwili pada odpowiedź:

– Jesteście na trzecim semestrze prawa, towarzyszu ministrze.

– No to czemu, do cholery, tak się guzdrzecie?!

Turyści amerykańscy przyjechali do Warszawy i własnym samochodem zwiedzają miasto. Przy którymś skrzyżowaniu Amerykanin zwraca się do dwóch milicjantów z pytaniem jak dojechać do Parku Łazienkowskiego. Milicjant uprzejmie odpowiada:

– Najpierw skręci pan w lewo, panie generale, potem zaś trzeba jechać prosto i już z daleka ujrzy pan park.

Kiedy samochód z Amerykanami odjechał, drugi milicjant pyta kolegę:

– Skąd ty wiedziałeś, że to generał?

– Aleś głupi – odpowiada ten, który rozmawiał z Amerykanami. – Nie widziałeś, że na samochodzie było napisane „General Motors”!?

Cyrankiewicz zmarł i poszedł do czyścica, który był podzielony – według imion – na oddziały. Poszedł więc do oddziału przeznaczonego dla Jósefów.

Pierwszą napotkaną tam osobą był Stalin.

– Jak tu się żyje? – pyta Cyrankiewicz.

– Całkiem znośnie – odpowiada Stalin. – Mogłoby być nawet zupełnie nieźle, gdyby nie fakt, że naszym blokowym jest Józef Piłsudski.

W szkole nauczyciel pyta uczniów czyje to inicjały: W.L.

– Włodzimierz Lubański! – chórem krzyczą chłopcy, wielbiciele piłkarza.

– Jeszcze raz pomyślcie. No, kto to może być?

Ponieważ nikt nie odpowiada nauczyciel sam wyjaśnia, że chodzi o Włodzimierza Lenina.

– To chyba jakiś rezerwowo – mówią zawiedzeni uczniowie.

Prezydent USA Ford przybył do Polski z oficjalną wizytą. Przyjmuje go I sekretarz KC PZPR Gierek. Odbywa się prezentacja:

– Oto Gerald Ford – polityk, wybitny mąż stanu, skończył Uniwersytet w Yale.

– Oto Edward Gierek – sekretarz KC, mąż Stanisławy, skończył 63 lata.

– Dlaczego, towarzyszu, nie byliście na zebraniu? – zwraca się sekretarz partii do Nowaka.

– Na którym? – pyta Nowak.

– Na ostatnim, które było trzy dni temu.

– Gdybym wiedział, że to ostatnie, przyszedłbym z całą rodziną i z sąsiadami.

Wchodzi klient do sklepu mięsnego i mówi:

– Proszę dwa kilo cwaniaka.

– Jakiego „cwaniaka”? – dziwi się sprzedawczyni.

– No, tam leży.

– Przecież to salceson!

– Tak, ale cwaniak, bo nie dał się wywieźć do Rusków.

Kryzys energetyczny w Polsce powoduje, że radio często podaje komunikaty o stopniu zasilania: 10., 15., 20. A co będzie, gdy ogłoszą stopień 30?

– Zgasną w mieszkaniach wszystkie żarówki i zapalimy świece...

– A przy 40. stopniu zasilania?

– Zgasimy świece i zapalimy komitety...

Gierek zwiedza zakład, który przekroczył plan eksportu swoich towarów.

– No, jak tam, towarzyszu, premię dostaliście? – pyta dyrektora.

– Tak, oczywiście.

– I coście sobie za nią kupili?

– Samochód, a resztę odłożyłem na książeczkę PKO.

Następnie Gierek rozmawia na ten sam temat z kierownikiem działu, który mówi, że za premię kupił motocykl, a resztę odłożył, bo składa na pralkę. Wreszcie podchodzi do robotnika:

– Dobrze pracowaliście, gratuluję!

– Dziękuję, czasami pracowałem po nocach, ale zdążyliśmy na czas.

- A coście kupili za premię?
- Buty.
- A co z resztą pieniędzy?
- Resztę dołożyła teściowa.

Stawki płac:

W rządzie – jak kto usiądzie

W KC – jak kto chce

Adwokaci i sędziowie – tego nikt się nie dowie

Reszta hołoty – po tysiąc złotych.

Gierek powiedział: Gównu, nie wszyscy mogą mieć równo. Na każdego tyle wypadnie, ile kto ukradnie.

A więc mamy przepis świeży, ile komu się należy:

1. Minister: mercedes, whisky i artystki.
2. Dyrektor zjednoczenia: wołga, koniaki i kociaki.
3. Dyrektor przedsiębiorstwa: fiat, starka i sekretarka.
4. Kierowcy: syrena, wyborowa i koleżanka biurowa.
5. Pracownicy umysłowi: autobus, czysta czerwona i własna żona.
6. Pracownicy wykwalifikowani: motocykl, 2 piwa i byle dziwa.
7. Pracownicy niewykwalifikowani: tramwaj, zupa i byle dupa.
8. Robotnicy: łopata, taczki i dupa sprzątaczkii.
9. Chłopi: bimber, hektar pastwiska, kilka uli i dupa krasuli.
10. Bezrobotni: modlitwa, łączka i własna rączka.
11. Więźniowie: okno, krata i dupa kamrata.
12. Emerycy i renciści: telewizor, herbatka oraz „Jacek i Agatka”.

W jednym z zakładów ogłoszono konkurs na stanowisko dyrektora do spraw ekonomicznych. Zgłosiło się kilku kandydatów: pierwszy ukończył ekonomię w Oksfordzie, drugi miał dyplom przedwojennej szkoły handlowej i 30 lat praktyki, trzeci natomiast dopiero co ukończył studia. Kto wygrał konkurs? Zięć dyrektora naczelnego.

Z okazji święta 22 Lipca obiecano żołnierzom wyświetlenie szwedzkiego filmu pornograficznego „Baba na żołnierzu”. W koszarach okazało się, że film nie był szwedzki tylko radziecki, nie był pornograficzny, lecz panoramiczny, a tytuł brzmiał nie „Baba na żołnierzu”, ale „Ballada o żołnierzu”.

Gierek odwiedził Breżniewa w jego luksusowej willi. Z podziwem ogląda dom pełen przepychu. Po jego obejrzeniu pyta Breżniewa, w jaki sposób zbudował sobie taki wspaniały dom? Breżniew pokazując widok za oknem, mówi:

– Widzisz to osiedle, tam w oddali?

– Widzę.

– No właśnie. Jak je budowali, to jedna cegielka szła tam, jedna tu...

Po jakimś czasie dochodzi do rewizyty – Breżniew przyjeżdża do Gierka. Radziecki gość jest zaskoczony pałacem, w którym rezyduje polski gospodarz.

– Słuchaj, Edward – mówi – ależ to jest oszałamiające. Taki biedny kraj, a ty masz taki pałac. Jak to zrobicieś?

- Widzisz to osiedle naprzeciwko? – pyta Gierek.
- Nie, nie widzę – mówi rozglądając się Breżniew.
- No właśnie...

- Znasz autorów najmodniejszego tanga polskiego?
- Nie.

– Słowa napisał Piotr Jaroszewicz, muzykę Edward Gierek, aranżacja Leonid Breżniew, a śpiewa i tańczy zespół Warchoły.

– Na czym polega różnica między robotnikiem polskim a radzieckim?

– O tym, co robi robotnik polski, wie cały świat, a o tym, co robi radziecki nie wie nawet jego majster...

– Śniły mi się czołgi z lufami – mówi Kowalski do żony.

– Według nowego sennika polskiego znaczy to, że przyjaciel w drodze – odpowiada kobieta.

W niedzielę, 13 grudnia wieczorem, dziecko pyta mamę:

– Mamo, dlaczego dziś na dobranoc nie było w telewizji „Pszczółki Mai”?

– Widzisz, kochanie, pewnie dlatego, że nie zdążyli znaleźć takiego małego munduru.

Dlaczego kandydaci do partii muszą przedstawić po dwa zdjęcia rentgenowskie – jedno od pasa w górę, drugie od pasa w dół?

– Bo partia musi wiedzieć, czy jej przyszły członek nie ma przypadkiem Boga w sercu i partii w dupie.

Partia przeprowadza weryfikację babci klozetowych. Komisja obraduje w zamkniętej sali. Sekretarka prosi pierwszą z pracownic:

– Pani Kowalska, proszę!

Kowalska wchodzi do gabinetu, siada na krześle, a funkcjonariusz przystępuje do zadawania pytań:

– Obywatelko, powiedzcie, co należy do obowiązków osoby dbającej o wygląd ubikacji i pisuarów?

– Dokładne ich mycie – odpowiada.

– No, dobrze, a co jeszcze?

– Dezynfekowanie obiektów.

– A czy była obywatelka w budynku Komitetu Centralnego? Czy może obywatelka wie, co należy do obowiązków sprzątaczkii w ubikacjach KC?

– Mycie podłóg i marmurowych ścian, rozpylenie wonności...

– Bardzo dobrze, dziękuję wam – mówi towarzysz.

Kowalska wychodzi z gabinetu i natychmiast otaczają ją koleżanki, pytając o egzamin.

– Są trzy pytania – mówi Kowalska – dwa na tematy zawodowe i jedno z marksizmu.

Rosjanin przyjechał do Polski w stanie wojennym. Zamieszkał w hotelu, skąd chce zadzwonić do znajomych. Podnosi słuchawkę i słyszy:

– Rozmowa kontrolowana. Rozmowa kontrolowana.

Zdumiony odkłada słuchawkę i z podziwem mówi sam do siebie:

– Ot kultura, ot Europa, uprzedzają...

Dwóch zomowców pyta w księgarni:

– Czy jest „Pan Tadeusz”?

– Panie Tadziu! – woła sprzedawczyni. – Przyszli po pana!

„Serwis Informacyjny Małopolska” informuje:

Do mieszkania samotnej, 53-letniej pani Janiny Wehrstein wtargnęło 12.08.1982 r. 7 milicjantów, którzy mieli na sobie hełmy, koszulki kuloodporne i karabiny w rękach. (1983 nr 15)

Z kolei „Feniks” donosi:

Funkcjonariusze gorzowskiej SB zatrzymali 18.01.1987 r. Stefanię Hejmanowską i w czasie rewizji zakwestionowali przepis na babkę czekoladową. (1987 nr 137)

Były minister oświaty i wychowania wchodzi do kawiarni. Szatniarz kłania mu się:

– Dzień dobry, panie ministrze.

– Pan mnie zna?

– Jak pan był ministrem, ja byłem nauczycielem – odparł szatniarz.

Minister siada przy stoliku. Podchodzi kelner:

– Witam pana, panie ministrze!

– Skąd pan mnie zna?

– Jak byłem nauczycielem, to pan był naszym ministrem.

Kiedy minister wychodził z kawiarni, natknął się przy drzwiach na żebraka.

– Dzień dobry, panie ministrze – rzekł biedak.

– To pan też był nauczycielem?

– Nie – odparł żebrak – ja jestem nauczycielem, tylko pracuję tu po godzinach.

Jaruzelski z Olszowskim wrócili z Moskwy i rozpakowują swe bagaże. Przymierzają kożuski i dziwią się, że tak się skurczyły.

– Kiedy je dostawaliśmy, były przecież do ziemi!

– Tak, ale wtedy byliśmy na klęczkach...

Zmarł Jaruzelski. Jakiś czas po pogrzebie do Komitetu Centralnego przyszedł człowiek mówiąc, że chce się widzieć z towarzyszem Jaruzelskim. Strażnicy odpowiedzieli mu, że to niemożliwe, bo zmarł. Petent wyszedł, lecz pojawił się znowu parę godzin później, z tym samym życzeniem. Znowu otrzymał cierpliwą odpowiedź, że generał nie żyje. Sytuacja jednak powtarzała się przez najbliższy tydzień, czego już strażnik nie wytrzymał i krzyknął:

– Czy nie rozumiecie, co do was mówię? To niemożliwe, Jaruzelski nie żyje!

– Rozumieć rozumiem – pada odpowiedź – ale za każdym razem słucham tego z coraz większą przyjemnością!

Wnuczek pyta dziadka, czy warto jechać na wycieczkę do Związku Radzieckiego. Dziadek, z błyskiem w oku, zaczyna zachwalać, jak wspaniale tam jest:

– Słuchaj, nawet pojęcia nie masz, jak można się świetnie zabawić. Gdy ja tam byłem, wódka lała się strumieniami, stoły uginały się od żarcia... A jakie tancerki...

Zachęcony przez dziadka, wnuczek pojechał na wycieczkę. Po powrocie dziadek pyta o wrażenia.

– Oj, dziadku, chyba ci się coś pomyliło. Dziewczyny okropne, do jedzenia nic nie można kupić, a o wódce tylko pomarzyć... – z niechęcią wspomina wnuczek.

– A z kim ty byłeś? – pyta dziadek.

– Z biurem podróży „Orbis”.

– A widzisz, a ja byłem z Wehrmachtem.

Pijak zaczepia milicjanta:

– Panie władzo, mamy wojnę czy nie?

– Cicho, zamknę cię, jak się nie uspokoisz!

– Już sobie pójdę, ale jest wojna czy nie ma?

– Właściwie jest – odpowiada milicjant.

– To ja zgłaszam się na roboty do Niemiec!

Pijak prosi milicjanta stojącego na ulicy:

– Czy mogę koło pana trochę postać?

– Nie wypada, aby palant stał przy sokole – odpowiada milicjant.

W tym momencie pijak unosi ramiona i mówi:

– To prawda, już odlatuję...

„Bydgoski Podziemny Serwis Informacyjny”:

Gdy 20.12.1983 r. milicja zaatakowała w poszukiwaniu radiostacji jeden z bloków na bydgoskich Kapuściskach, w wielu mieszkaniach zapanowała panika. Mieszkający tam emerytowani milicjanci zaczęli ze strachu lać bimber do kanalizacji. (1984 nr 2)

– Czy można krytykować partię?

– Można, ale to tak samo, jak całować lwa w dupę: niebezpieczeństwo duże, a przyjemność niewielka.

– Co to jest mieszanina pieprzu z dżemem?

– Zebranie partyjne, bo jeden pieprzy, reszta drzemie.

„Nowy Ton” informuje:

Jedno z pytań ankiety przygotowanej na weryfikację nauczycieli brzmi: „Która z legalnie działających w PRL organizacji najlepiej realizuje idee porozumienia narodowego?”. Odpowiedź: Chyba PCK, bo to i Polski, i Czerwony, i Krzyż. (1986 nr 3)

Podczas szkolenia politycznego kapral pyta szeregowca Nowaka:

– Czym jest Polska Ludowa?

– Moją matką! – odpowiada żołnierz.

– Dobrze. A teraz wy – zwraca się kapral do szeregowca Kowalskiego – powiedzcie, czym jest Polska Ludowa?

– Matką Nowaka!

Jaruzelski poddał się zamrożeniu i zdecydował, że chce się obudzić za 30 lat. Po wyznaczonym czasie obudzony wyrusza na miasto i oczom swym nie wierzy: Warszawa czysta, pełna reklam, w sklepach dużo wysokiej jakości towaru. Wchodzi do mięsnego i prosi o 2 kilo szynki.

– Po co aż tyle? – dziwi się ekspedientka. – Przecież jutro też wszystko będzie świeże i smaczne!

Jaruzelski nie zwraca jednak uwagi na słowa sprzedawczyni i mówi:

– ...a do tego niech mi jeszcze pani zważy 5 kilo kaszanki!

– Ależ proszę pana! Chce pan naprawdę kupić kaszankę? Przecież od dawna jedzą to tylko komuniści zamknięci w rezerwatach!

Jaruzelski bierze udział w teleturnieju „Wielka gra”.

– Co by pan zrobił – pyta prowadząca – gdyby ponownie powstała „Solidarność”?

Jaruzelski zbyt długo się zastanawia, więc spikerka ponagla:

– Prosimy o odpowiedź, bo czas mija.

– ...będę strzelał...

Drogi do socjalizmu: droga benzyna, droga wędlina i drogi towarzysz Gierek.

Do sekretarza partii zgłasza się szeregowy partyjny i pyta:

– Towarzyszu sekretarzu, kiedy będziemy mieli wreszcie komunizm?

Sekretarz bierze swego partyjnego kolegę pod ramię i prowadzi do okna:

– Widzicie ten duży samochód przed komitetem?

– Widzę.

– To jest mój samochód. A ten nieco mniejszy samochód widzicie?

– Też widzę.

– Ten należy do mojego zastępcy. A czy widzicie trzeci samochód?

– Nic nie widzę.

– To jest właśnie wasz samochód. Jeśli go zobaczycie – nawet jeśli nie będzie tam stał – znaczyć to będzie, że mamy komunizm.

Radio Erewań odpowiada

Czy to prawda, że w ZSRR dają samochody?

Odpowiedź: Prawda, ale nie w ZSRR, tylko w Moskwie, nie samochody, ale rowery i nie dają, tylko kradną!

Czy to prawda, że w sowchozach pszenica rośnie jak słupy telegraficzne?

Odpowiedź: Prawda! A nawet niekiedy rządziej!

Drogie radio, co robić, żeby się etola nie wycierała?

Odpowiedź: Nie wiemy, co to jest etola, ale na wszelki wypadek radzimy nie jeździć na rowerze.

Kiedy wszystkim obywatelom Związku Radzieckiego będzie dobrze?

Odpowiedź: Już było.

Drodzy towarzysze! Kiedy dojdziemy do komunizmu? Bo Lenin powiedział, że „komunizm jest już na horyzoncie”.

Odpowiedź: Jak podaje „Bolszaja sowietskaja encyklopedia”: „Horyzont – linia urojona oddalająca się w miarę, gdy się posuwamy naprzód”.

Czy jest życie na Marsie?

Odpowiedź: Też nie ma.

Czy w komunizmie będą pieniądze?

Odpowiedź: Wyłącznie!

Pytanie: Jakie miasto jest najpiękniejsze na świecie?
Odpowiedź: Erewań!

Pytanie drugie: Ile bomb atomowych potrzeba, by zniszczyć Erewań?

Odpowiedź: Moskwa tożę krasiwyj gorod.

Kiedy do Związku Radzieckiego dotrze zachodnia kultura?

Odpowiedź: W pięć minut po eksplozji jądrowej.

Czy można zbudować socjalizm w Polsce?

Odpowiedź: Pewnie można, ale lepiej w Czechosłowacji!

Czy można zbudować socjalizm w Szwajcarii?

Odpowiedź: Nie. Za mały kraj na takie nieszczęście!

Czy garbaty może budować socjalizm?

Odpowiedź: Oczywiście, że nie. Socjalizm budują miliony ludzi prostych!

Czy komunizm wprowadzili uczeni czy praktycy?

Odpowiedź: Praktycy, bo uczeni wypróbowałiby go najpierw na białych myszach.

Z ksiąg skarg i zażaleń

Z archiwum Spółdzielni „Społem”.
(imiona i nazwiska zostały zmienione)

Skarga z 1987 roku: Poprosiłam o mleko z żółtym kapslem, ale ekspedientka nie chciała mi go sprzedać, tłumacząc, że jest to mleko jutrzejsze, z jutrzejszą datą na kapslu. Proszę mi wyjaśnić, dlaczego mleko w dniu 3 maja datowane jest na 4 maja i czy ekspedientka mogła odmówić mi sprzedaży tego mleka – Janina Michalak.

Wyjaśnienie kierowniczkki: Mleko tłuste z żółtym kapslem dostarczane jest w południe i jednocześnie jest awansem na dzień następny. Proszę przyjść jutro, a będzie!

Skarga z 1985 roku: Kupiłam nieświeże drożdże, pół kilo. Nie chciano mi ich wymienić – Kubicka.

Wyjaśnienie kierowniczkki: Klientka przedstawiła do reklamacji drożdże kupione rzekomo w naszym sklepie 3 dni temu. Tymczasem były one zapakowane w prawdziwy papier pakowy, którego to papieru sklep nie posiada od pół roku – a więc drożdże nie nasze.

Skarga z 1983 roku: Jako mistrz z 1948 roku stwierdzam – dziura w szynkowej z powodu złej

pracy nadziewarki. Zwyczajna zamiast na drobnym sicie była mleta na piątce. Jakiś niefachowiec tu pracuje – Z. Bednarek.

Skarga z 1988 roku: Na wystawie odkryłem naboje do syfonów, jednak w sklepie nie chciano mi ich sprzedać, wykazując przy tym arogancję i chamskie odzywki – Zbigniew Janiak.

Dopisek kierownika: Klient nie miał żadnej racji. Wchodząc do sklepu, był już zdenerwowany. Ubliżał mojej pracownicy. Chciałem uspokoić tego klienta, tłumacząc sytuację obecnego braku naboji, lecz klient w dalszym ciągu miał pretensje i ubliżał. A co do wystawy, stoi tam tylko puste pudełko po nabojach.

Skarga z 1983 roku: Zamiast 3 kg cukru ekspedientka sprzedała mi 3 kg mrówek faraona (podpis nieczytelny).

Dopisek kierowniczkii: Klient był w stanie nie-trzeźwym.

Skarga z 1983 roku: Kolejka zaczyna się już przed sklepem, a obsługa odmawia uruchomienia drugiego stanowiska kasowego, mimo że w sklepie są cztery pracownice. Dwie siedzą sobie na zapleczu i piją herbatę. Ponadto kierowniczkii ubliżała mi przy wpis... (tu książka skarg jest nieco pomięta i naddarta, jakby ktoś ją klientowi z całej siły wyrwał – przyp. red.)

Wpis kierowniczkii: NIEPRAWDA!!! KŁAMSTWO!!! Jako kierowniczkii oświadczam, że w sklepie była duża kolejka spowodowana świeżą dostawą

tak atrakcyjnych towarów jak olej, margaryna, cukier. Ekspedientki nie nadszały z noszeniem towaru. Ponadto klient ten jest wyjątkowo konfliktowym klientem, który to wiecznie ma dużo nieuzasadnionych pretensji i sam ubliża!!!

Skarga z 1987 roku: O godz. 8.30 na stoisku było około 17 kg baleronu. O godz. 9 baleron został wykupiony. Ja oraz inni klienci zażądaliśmy dodatkowego wydania wędlin z chłodni. Ekspedientka wyszła na zaplecze i stwierdziła, że kierowniczkii zabrała klucze do chłodni. Poszła po nią. Kierowniczkii oświadczyła, że nic w chłodni nie ma. Jednak z wcześniejszego zachowania ekspedientki (znaczące mruganie okiem) wynikało, że towar jest. Jako klienci zażądaliśmy komisijnego sprawdzenia zawartości chłodni, ale odmówiono nam tego, twierdząc, że to nie nasza sprawa. Kwestionujemy prawo kierowniczkii do tego, bo w tym wypadku zamykanie jej nie miałyby przecież sensu – Nowak Jolanta, Elżbieta Rudzka, Halina Budzyńska.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Była wolna sobota. Dostałam dorzut wędliny – 30 kg baleronu. Nie wprowadziłam wagowych ograniczeń, ażeby sprzedaż odbyć bez jakichkolwiek zatargów ze strony klienta. O godz. 9 skończył się więc towar. A w chłodni naprawdę nic nie miałam.

Skarga z 1985 roku: Około godz. 11.30 przyszedłam do sklepu mięsnego, aby ustawić się w kolejce. Oczy-

wiecie nic już nie było o tej godzinie, ale ponieważ dostawa poranna jest zawsze dzielona na sprzedaż przedpołudniową (o godz. 8) i popołudniową (o godz. 16), liczyłam, że jakiś towar zostanie o godz. 16 wyłożony. Było nas takich 20 osób. Pytaliśmy ekspedientki, czy warto stać, ale nie wiedziały, co będzie, tylko że na pewno będą wyłożone parówki z porannej dostawy. Czekaliśmy więc w ciemno do 16. Kiedy wystawiono towar, okazało się, że wszystkiego jest bardzo mało. A parówki z porannej dostawy w ogóle wyparowały. Domagaliśmy się kontroli komisyjnej zaplecza i tego, co tam zostało odłożone, ale nie pozwolono nam na tę społeczną inicjatywę – B. Krakowska, H. Barańska, S. Jędraszewska, Z. Golińska.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Parówki zostały sprzedane na żywienie zbiorowe dla kolonii.

Skarga z 1984 roku: Mimo iż nie mam kartki zarejestrowanej w tym sklepie, proszę o sprzedanie mi 30 dkg kielbasy krakowskiej, ponieważ bardzo mi zależy – Wagner Alicja.

Dopisek kierowniczkii: Odmawiam ze względu na stany zerowe wędlin.

Skarga z 1987 roku: Jestem siostrą PCK. Mam pod opieką sześć samotnych kalek i mam zezwolenie na kupowanie dla nich poza kolejnością. Odmówiono mi sprzedaży wafli, natomiast sprzedano trzem innym osobom z kolejki po 14, 15 i 10 sztuk – Kowalewska.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Zgodnie z wytycznymi ministra w sprawie zasad obsługi poza kolejnością wyjaśniam, że opiekunka PCK nie miała prawa do zakupu poza wszelką kolejnością – które to prawo mają wyłącznie inwalidzi wojenni i wojskowi – a jedynie miała prawo do stania w kolejce dla uprzywilejowanych, zamiast w kolejce zwykłej. Z uwagi na to, że zarówno w kolejce zwykłej, jak i w kolejce dla uprzywilejowanych stała znaczna ilość klientów i nie wyrażali oni zgody na sprzedaż wafli siostrze PCK, klientce odmówiono sprzedaży poza wszelką kolejnością. Tak więc nie było żadnej winy ekspedientki – wszystkim uprzywilejowanym przysługuje obsługa poza kolejnością, ale tylko jeśli staną w kolejce dla uprzywilejowanych. I w tej kolejce powinna pani – jako siostra PCK – stanąć. Jest jeszcze zwykła kolejka, dla nieuprzywilejowanych. W niej stać pani nie musi.

Skarga z 1979 roku: Złe zachowanie kasjerki. Kasjerka robiła się manikurę w sklepie żywności. Kiedy prosiłam o mleko nie odpowiedziała, manikura trwała. Drugi raz prosiłam. Sugerowałam, że to nie miejsce do manikury. Odpowiedziała niegrzecznie i znowu zaczęła z manikurą. Czekam na tłumaczenie z Urzędu Dzielnicowego. Przepraszam, że niedokładnie piszę po polsku – Cynthia Kaminsky.

Pochwała z 1988 roku: Pragnę złożyć dyrekcji podziękowanie za zmianę dawnego personelu z kierownictwem na czele w naszym sklepie. Personel

obecny jest fachowy i miły. Odnoszę wrażenie, jakbym był obsługiwany przed wojną – inż. Alojzy Wojtkiewicz, kombatant.

Skarga z 1988 roku: Podejście ekspedientki do stoiska nabiałowego trwało od godz. 7.40 do 8.00 – Nowicki.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Mieliśmy przyjęcie towaru, a klient był bardzo niecierpliwy. Mimo dużej kolejki, która spokojnie oczekiwała, domagała się obsługi.

Pochwała z 1988 roku: Dziękuję za rodzinę, które kupiłam w tym sklepie, a nie mogłam dostać od 2 lat w całym śródmieściu. Szczególnie dziękuję pani sprzedawczyni, która z uśmiechem odważyła mi żadaną ilość – Danuta Pięta.

Skarga z 1989 roku: W dniu dzisiejszym w sklepie pusto i brudno. Obsługa skandaliczna. Nie pozwolono nam kupić oleju, wykazując się skrajną arogancją – Zdzisław Mojko, Iwona Tomczak.

Dopisek innej osoby: Obywatele ci żądali, aby olej sprzedawać bez ograniczeń – na co kolejka, w której i ja stałem, prosiła aby dawać po 1 litrze, bo nie starczy. Wybuchła awantura, bo obywatele ci stwierdzili, że skoro jest urynkiwienie i demokracja, to oni wezmą, ile chcą, a inni ich nic nie obchodzi, po czym złośliwie wpisali się do książki – Mieczysław Chudziński.

Pochwała z 1980 roku: W sklepie jest bardzo uprzejma i szybka obsługa, aż przyjemnie postać chwilę w kolejce – Bożena Miszczak.

Dopisek: My, klientela stojąca obecnie w kolejce, dołączamy się do pochwał (tu następuje 10 podpisów).

Kolejny dopisek: Jako kierownik sklepu dziękuję za słowa uznania – Walachowska.

Pochwała z 1983 roku: Występuję do dyrekcji Społem, aby obsłudze sklepu przyznać nagrodę, np. imienia Wokulskiego. Nabywałem komplet garnków za 7400 zł. Pan, który mnie obsługiwał, był niezwykle uprzejmy i fachowy, poświęcił mi bardzo dużo czasu i wspólnie ze mną oglądał aż trzy komplety, żeby dobrać bez wgnieceń i uszkodzeń. Więcej takich sklepów i życie będzie jak w innych krajach – Karol Staniszewski, woj. zamojskie.

Skarga z 1985 roku: Ekspedientka odmówiła mi sprzedaży 1/2 kg szynki na dziecienną kartkę, tłumacząc, że nie jest to kartka zarejestrowana w tutejszym sklepie. To prawda, ale przecież mamy 31 lipca i zostały jeszcze tylko trzy godziny handlu. I gdzie ja potem lipcową kartkę zrealizuję? Mam dzieci 2 i 4 lata. Czy ludzkie podejście nie obowiązuje? – Hoffman.

Dopisek innej osoby: Uważam powyższy wpis za złośliwy i arogancki. Ekspedientka miała słuszną rację. Nie chcemy, aby sprzedawano obcym osobom

z nie zarejestrowanymi kartkami, bo za mało jest wędlin. – Mrula.

Wyjaśnienie kierowniczkii sklepu: Klientka Hoffman była bardzo zdenerwowana, gdyż inne osoby z kolejki nie pozwoliły jej obsłużyć.

Skarga z 1988 roku: Odmówiono mi sprzedaży 1 kg ptasiego mleczka. Zaznaczam, że mam II grupę inwalidzką i oświadczenie komisji lekarskiej. Ekspedientka nie uznała tego, była bardzo agresywna. Resztkami sił stałam w bardzo długim ogonku i otrzymałam 23 dkg. Zaznaczam, że jestem po bardzo ciężkiej operacji i wszędzie jest to zaświadczenie respektowane – Stanisława Robak.

Skarga z 1988 roku: Odmówiono mi sprzedaży miodu z wystawy (podpis nieczytelny).

Wyjaśnienie kierownika wpisane pod skargą: Miód znajdujący się na wystawie będzie sprzedany po zmianie dekoracji. Jest już sporządzona lista na te towary, ale klient stwierdził, że tyle to on nie będzie czekał.

Skarga z 1978 roku: Zamiast kawy podano mi w waszym barze cienką lurę – G. Bartkowiak.

Dopisek inspektora nadzoru: Proponuję organizowanie comiesięcznych narad z bufetowymi, które legitymują się negatywnymi wynikami naporów kawowych.

Skarga z 1988 roku: Weszłam do sklepu i co widzę... Na stoisku mięsny nie ma żadnej wędliny. Uważam, że przedświątem 22 lipca powinno być lepsze zaopatrzenie. Co mają jeść ludzie pracy? – Anna Kaczmarek.

Skarga z 1978 roku: W czwartek o godz. 13.45 szczególnie, „miła i kulturalna” była pani Szczepańska, która nie wiadomo z jakich powodów znalazła się w salonie perfumeryjnym. Ordynarny stosunek do klienta, odsyłała do pracy pod Forum. Uważam zachowanie ekspedientki za katastrofalne i żądam satysfakcji – Cieślak Helena.

Dopisek innej osoby: Jestem świadkiem tej scysji i stwierdzam, że zarzuty tej obywatelki są bezpodstawne. To klientka zachowywała się prowokująco i arogancko – mówiła podniesionym głosem per ty i wysyłała ekspedientki do pracy w PGR – Janina KołECKA.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Sytuacja spowodowana była niesłuszną pretensją klientki, która żądała od ekspedientki otwarcia i powąchania oryginalnie zapakowanej wody francuskiej Jean po 800 zł. W związku z odmową wszczęła awanturę.

Skarga z 1988 roku: My, niżej podpisani klienci ze zwykłej kolejki, składamy skargę na kierowniczkę, która odmówiła naszej prośbie o zmianę zasad obsługi kolejki uprzywilejowanej. Nie wyraziła zgody, by na pięć osób ze zwykłej kolejki obsługiwać

jedną z uprzywilejowanej. Obsługiwała jeden na jeden. Towaru dla nas nie starczyło (tu następuje dziesięć podpisów).

Dopisek pod skargą: My, ludzie z kolejki uprzywilejowanej, wyjaśniamy, że jesteśmy inwalidami wojennymi, starymi bojownikami o Polskę i prosimy o nieuwzględnianie wyżej wymienionego PASZ-KWILU – Krzysztof Bąk.

Skarga z 1984 roku: Pani ekspedientka nie obsługuje w kolejności klienta, gdyż twierdzi, że klient powinien najpierw się wyszumieć – Elżbieta Radziszewska.

Skarga z 1985 roku: Nie mogę się doprosić u kierowniczkii sklepu, żeby zamawiała biały ser na wagę (ten z Mławy, który kiedyś był). Jeszcze raz więc bardzo proszę, aby był w tym sklepie ser biały na wagę, a nie w kostkach. Niech ja już nie słyszę, „nie dostajemy sera na wagę” – K. Szyfter.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Nie dostajemy sera na wagę.

Pochwała z 1979 roku: Zostałem nadzwyczaj grzecznie obsłużony przez panią ekspedientkę Mariolę, za co pragnę wyrazić wyrazy uznania dla całego personelu na czele z p. Kierowniczką – Zenon Graczyk, Radom.

Skarga z 1988 roku: Chciałam kupić kilogram cukru i kawę, pokazując legitymację II grupy inwa-

lidztwa. Pani ze stoiska cukierniczego nie chciała mnie obsłużyć poza kolejnością. Wreszcie gdy mnie załatwiła, cały czas ubliżała, co spowodowało podburzenie stojących w kolejce ludzi. Na skutek jej zachowania jakiś wulgarny typ wyrwał mi kawę i wrzeszczał koło ucha, że ma w dupie moją legitymację inwalidzką – Stefania Dąbrowska.

Dopisek innej osoby: Byłem świadkiem. Klientka, rzekomo inwalidka, odgrażała się, że nas tu wszystkich urządzi. Sama sprowokowała taką, a nie inną reakcję stojących w 30-osobowej kolejce. Nie mam nic przeciwko ludziom z przywilejami, ale czy muszą robić zakupy akurat po 16, gdy normalni ludzie wychodzą z pracy, i przeszkadzać. Poza tym kawa jest używką, a nie artykułem pierwszej potrzeby – Grzelak.

Skarga z 1983 roku: Nie chciano mi sprzedać szampana, choć pijanemu jegomościowi sprzedano w tym czasie wino. Dlaczego? – Krystyna Zawadzka.

Wyjaśnienie kierowniczkii: Zacznę od początku. O godz. 14 przywieziono do naszego sklepu cukier, który miał być sprzedawany bez kartek. Wieść szybko rozeszła się po mieście i spowodowała szturm. Do godz. 18 sprzedaliśmy 4 tony. Na moich oczach rozgrywała się prawdziwa bitwa. Jednocześnie musiałam policzyć utarg. W tym kotle wywiesiłam więc na dziale z alkoholem kartkę jakakolwiek, nie patrząc nawet, co tam napisane, że przerwa albo remanent i uciekłam na tyły na zaplecze. Była godz. 18.50, kiedy do mojego pokoju

wszedł pijany olbrzym. Domagał się wina. Nie targowałam się, bo na biurku miałam rozłożone 13 milionów. Podałam mu butelkę. Zobaczyła to klientka, której już obsłużyć nie mogłam, i się wpisała.

Skarga ze stycznia 1983 roku: Biały ser kładzie się na wagę, trzymając w dwóch palcach, którymi to palcami liczone są potem pieniądze. Proszę to zmienić – Malinowska.

Dopisek ekspedientki: Osobiście uważam, że nie ma innej możliwości jak podanie sera palcem.

W dniu 3 lipca 1989 sprzedawano dywany podgumowane. Ekspedientki poinformowały, że będą wpuszczały kolejno z obu kolejek. Mimo że stałam na początku kolejki uprzywilejowanej, dywanu mi nie sprzedano. Ekspedientki zachowały się bardzo brzydko. Zostałam przez jedną popchnięta z całej siły, a kiedy upadłam, siłą mi dywan wydarła.

Dopisek kierowniczkki: Serdecznie Panią przepraszamy za zaistniały incydent. Ekspedientce zwrócono uwagę o nietakim (pisownia oryg. – przyp. red.) stosunku do klienta – Wiśniewska.

Skarga z 1983 roku: Na wystawie są wystawione różne sery żółte, ale w sklepie nie ma ich w sprzedaży. Co to za zwyczaj reklamowania towaru, którego nie ma w sklepie. Proszę o wyjaśnienie – Stanisław Kudelski.

Wyjaśnienie kierownika: Sklep bierze udział w konkursie. Zrobiono więc wystawy konkursowe, na których umieszczono atrapy towarów. Samych towarów od dłuższego czasu niestety brak w sprzedaży.

Pochwała z 1977 roku: Po raz pierwszy w Polsce obsłużono mnie w restauracji tak jak trzeba, tj. piwo podano mi przed obiadem, drugie danie całe gorące i świeże, wódkę lekko mrożoną, herbata pod koniec dania, a rachunek nie zawyżony. Jestem pełen uznania dla takiego personelu. Kazimierz Wasilewski.

Skarga z 1978 roku: W dniu 27.03.1978 roku poprosiłem o sto gram wódki, które chciałem, aby były mi nalane do kieliszków. Natomiast kelnerka, która właśnie obsługiwała podała nam w kieliszkach tzw. kufkach po piwie. Wybaczcie, ale nie każdy może pić w pojemnikach po pół litra. Zdaje się, że jest coraz lepiej, a wygląda, że to nic się nie poprawia. Zbigniew Pawlak

Skarga z 1977 roku: Stwierdzam definitywnie jawne oszukaństwo. Za 22 złote otrzymałem rzekomy gulasz, a faktycznie był to sos z mąką, a mięsa nie więcej niż 5 dkg. Uważam, że tego rodzaju praktyki winny być surowo karane. Krzysztof Zajac.

Dopisek innego klienta: Skarga jest nieuzasadniona. Konsument piszący zażalenie niewłaściwie ocenił jakość drugiego dania. Stwierdzam to, ponieważ również jadłem gulasz i co do jakości zastrzeżeń nie

mam. Nadmieniam, iż konsument był w stanie nie-trzeźwym. Roman Gołąbek

Skarga z 1978 roku: Na prośbę konsumenta nie podano pieprzu do flaczków. Czyżby w lokalu zabrakło pieprzu? Ryszard Walczak

Odpowiedź kierownika lokalu: Flaczki dostarczane są w postaci mrożonek i doprawiane dodatkowo przyprawami smakowymi zatem nie zachodzi potrzeba dodatkowego podawania pieprzu.

Skarga z 1977 roku: W zupie buraczanej znajdowała się duża mucha tak zwana robaczka, świadczy to o higienie zakładu. Jan Borkowski

Odpowiedź kierownika lokalu: Wyjaśniam, że kilkakrotnie przeprowadzone było odmuszanie, siatki w oknach są zainstalowane, drzwi otwierają się od zalepka jak i od sali konsumenckiej. Więc mógł zdarzyć się taki przypadek – za co Obywatela uprzejmie przepraszamy.

Listy do radia i telewizji

(imiona i nazwiska zostały zmienione)

Jestem palaczem i nasunęła mi się myśl, że prawie każda zapalka mogłaby służyć do zapalania dwukrotnie papierosa, jeśli miałaby z obu stron główki siarkę. W Polsce jest około 10 milionów palaczy, każdy z nich zużywa co najmniej na dwa dni pudełko. Gdyby była zapalka dwuzapalająca, poważna ilość pudełek zapalek zmniejszyłaby się, a tym samym pozostałoby drewno. Cenę ustaliłby przemysł zapalczany.

luty 1962

Zdzisław K.

Opiszę w streszczeniu moje pożycie małżeńskie. Moją żonę zapoznałem 22 lipca 1944 r. Pracowała wtedy w kuchni kolejowej, a ja u Cegielskiego, a mieszkaliśmy na ul. Fabrycznej. Okna z mieszkania wychodziły na tę stołówkę, którą dzielił drewniany płot, przez który podawała mi jedzenie, a nie miała mi w czym podać, to ja postanowiłem z fabryki ukraść aluminiowe gilzy i przyciąłem uszka i takie dwa garnki jej dałem – jeden zatrzymała dla siebie, a w drugim podawała mi jedzenie.

Po paru dniach zaproponowała mi ożenek. Ja nie chciałem się żenić, bo miałem narzeczoną z dziec-

kiem i ona o tym wiedziała. Gdy odmawiałem, to zaczęła mi grozić, że jeśli się nie zgodzę, to mnie poda do gestapo, gdyż ma garnki i jej zanieś. Z początkiem 1945 roku prosiłem ją o zwłokę, gdyż wiedziałem, że za parę dni będzie wolna, odrodzona Polska. Ale ona nie dała sobie powiedzieć i tylko albo zaraz ślub, albo w tej chwili zamelduje mnie na gestapo. I ja ze strachu wziąłem z nią ślub przymusowy w dniu 5 stycznia 1945 roku, a w parę dni potem Poznań był oswobodzony przez bohaterską Armię Czerwoną – stojące u jej boku Odrodzone Wojsko Polskie. Pierwsze dni pożycia naszego były jeszcze możliwe, tak, że ją polubiłem. W październiku urodziła nam się córka. Po paru miesiącach zaczęła zażywać jakieś płyny i robiła gorące niasiadówki i ja myślałem, że jest chora wenerycznie, ale okazało się, że jest w ciąży choć nie miałem z nią od urodzenia dziecka stosunku. Wtenczas zerwałem całkiem stosunki małżeńskie, zmieniłem pracę w Elektrowni na pracę wyjazdową, bo nie mogłem na to patrzeć. Przyjeżdżałem raz na 14- dni zmieniać bieliznę.

W dniu 20 listopada 1951 r. urodziła 3 dziecko, o którym nic nie wiedziałem. Od 1947 roku do 1950 roku cztery razy była w ciąży i usuwała, cztery razy miała skrobankę w szpitalu i taki mój żywot był do roku 1959 – tylko po delegacjach. W roku 1959 mi się odgroziła, że jeżeli się nie wyprowadzę, to mnie na śpiku zabije. W tym czasie byłem na delegacji, na odszczurzeniu, a syn mający lat 14 chwalił się: tata, takiego ojca będziemy mieli. Wtenczas nasze życie więcej się zaostrzyło i byłem zmuszony się wyprowadzić.

Dwa dni później wszedłem do mieszkania późno wieczorem i zastałem mężczyznę około lat 22, podczas gdy ona ma 45. Od dnia 23 stycznia do 8 marca 1960 roku spotkałem w jej mieszkaniu 38 mężczyzn. Na przykład 7 marca 1960 r. w nocy zastałem mężczyznę i chciałem go wylegitymować, a on wyciągnął na mnie nóż. Na drugi dzień pierwsza poszła na milicję, a ja za nią. Był tam wysoki szczupły milicjant i oświadczył mi: ty stary dziadu, weź różaniec, idź pod kościół, a nie broń kobiecie miłości, my cię zrobimy na szaro, że ani w trumnę nie będziesz pasował, wsadzimy cię do więzienia, tam dostaniesz papy, a potem do zakładu. I rzeczywiście. Siedziałem 3 miesiące do rozprawy.

kwiecień 1962

Ryszard W. z Poznania

Chcę wyznać moją krzywdę, którą mi wyrządzono w salonie fryzjerskim. Jestem brunetką i pewnego dnia udałam się do prywatnego zakładu fryzjerskiego, aby utlenić włosy. Zakład ten znajduje się w Grudziądzu przy ul. Solnej 6, którego właścicielem jest obywatel Kaźmierczak. Przed rozpoczęciem zabiegu powiedziałam, że przed pół rokiem włosy były farbowane na czarno. A oto otrzymałam odpowiedź „nic nie szkodzi, że były farbowane, tylko końcówki włosów będą rude”. Więc zgodziłam się na utlenienie. Pracowniczka zainteresowana domowymi sprawami, nie zwracając uwagi na swoje stanowisko pracy, do danego naczynia wsypała proszek nazywając to henną (?) i polewając na ów proszek jakiś płyn. Rozrobiła to na „papkę”, która została nałożona na

moją głowę. Po chwilowym nałożeniu odczułam silne parzenie skóry i ból głowy. Zwróciłam się do fryzjerki o pomoc, nie mogąc wytrzymać tego bólu. Na moją prośbę otrzymałam odpowiedź, że przy tlenieniu musi tak być. Nie zwracając uwagi na mnie – obsługiwała drugą klientkę, a ponieważ siedziałam naprzeciw lustra, widziałam jak z mojej głowy ulatniał się dym. Zwróciłam się powtórnie do fryzjerki z uwagą, że palą się włosy. Nie odwracając głowy w moją stronę odpowiedziała, że włosy parują. W takim bólu musiałam siedzieć przez 40 minut. Po tych czterdziestu minutach fryzjerka zmyła mi głowę i rozpoczęła czesanie włosów. Za każdym pociągnięciem wyciągała pełen grzebień włosów. Na głowie powstały pęcherzyki spalonej skóry, o czym fryzjerka mnie nic nie mówiła i resztę włosów (było ich bardzo mało) jakoś uczesała i posadziła mnie pod suszarkę. Pod suszarką nie mogłam wytrzymać z bólu, gdyż rozlały się pęcherzyki ropne po całej głowie. Wychodząc samowolnie spod suszarki – spytałam się fryzjerki, dlaczego głowa jest mokra? Otrzymałam odpowiedź, że głowa się spociła. Włosów po wyjściu spod suszarki nie czesałam przed obawą, że zostaną całkiem bez włosów i mogłoby to zaszkodzić poranionej głowie. I mimo tego zażądała 45 zł. Żądaną sumę zapłaciłam. W okropnym bólu udałam się do domu, gdzie męczyłam się przez całą noc. Na następny dzień udałam się do lekarza specjalisty skórno-łuszczykowego, który w swoim zaświadczeniu tak zeznaje:

„W dniu dzisiejszym zgłosiła się do tutejszej poradni obywatelka Danuta S. ur. 1942 r. prac. G.Z.P.Gum. zam. Nowa Wieś, pow. Grudziądz, u której stwier-

dzam: chemiczne oparzenie skóry owłosiałej głowy spowodowane zastosowanym środkiem fryzjerskim (henną?). Wg słów chorej zabiegu dokonano w czasie wykonywania czynności zawodowych w Zakładzie Fryzjerskim w Grudziądzu, ul. Solna nr 6 w dniu 30.01.64 r. Oparzenie spowodowało zniszczenie większości cebulek włosowych w związku z czym nastąpiło wyłysienie głowy. Proces odrostu włosów będzie trwał około 6 miesięcy (sześć). Niewykluczone pozostanie trwałych blizn głowy. W/w wydano czasowe zwolnienie chorobowe celem leczenia ostrego procesu chorobowego. Wobec czasowego oszpecenia zalecono chorej noszenie peruki przez okres kilku miesięcy, w wypadku powstania blizn – dłużej. Zaświadczenie wydano celem wystąpienia do Zakładu Fryzjerskiego o odszkodowanie względnie pokrycie kosztów leczenia, zakupu peruki, wyrównania do 100% zasiłku chorobowego, za co uczynienia za straty fizyczne i moralne”.

Z moją krzywdą udałam się do Zakładu Fryzjerskiego. Powiedziano mi „Proszę kierować sprawę do sądu”. Zwróciłam się do Cechu Rzemiosła w Grudziądzu w dniu 7. II. 64 r. Mówiono obywatelowi Kaźmierczakowi, aby wypożyczył perukę na okres, aż włosy odrosną i wypłacił odszkodowanie na leczenie głowy. Więc obywatel Kaźmierczak wywiązał się tylko częściowo i znieważając nazwał mnie oszustką, ponieważ chodzi mi tylko o pieniądze.

W dniu 20 sierpnia 1965 r. ok. godz. 14 w barze mlecznym przy ul. Świętokrzyskiej róg ul. Czac-

kiego zakupiłem 3 porcje: chłodnik, kaszę gryczaną i naleśniki. Najprzód stwierdziłem, iż na talerzu z kaszą gryczaną znajdują się resztki jajecznicy. Poproszona przeze mnie kierowniczka baru, po obejrzeniu okazanego jej talerza, przyznała mi słuszność. Po jej odejściu, gdy zacząłem spożywać naleśniki, powtórzyła się identyczna historia. I znowu poproszona przeze mnie kierowniczka była zmuszona przyznać mi słuszność.

Z odrazy nie mogłem już dokończyć konsumpcji i wyszedłem. Podanie konsumentowi jednocześnie aż 2 talerzy w takim odrażającym stanie stanowi oczywisty dowód, iż talerze w tym barze nie są wcale zmywane po konsumpcji. Świadczy to więc nie tylko o karygodnym lekceważeniu ze strony personelu i kierownictwa w/w baru mlecznego podstawowych, obowiązujących przepisów i zasad higieny, ale co więcej o zupełnym braku jakiegokolwiek kontroli sanitarnej. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby w przeciwnym wypadku mogło się coś podobnego zdarzyć w barze mlecznym położonym w centralnym punkcie stolicy. Nie trzeba chyba udowadniać, jakie skutki zdrowotne dla konsumentów pociąga tego rodzaju skandaliczne wprost niechlujstwo personelu.

22 sierpnia 1965

Krzysztof N. z Warszawy

Listy do „Veto”

Tygodnik Każdego Konsumenta „Veto”, ukazujący się w latach 1982-1995, posiadał stałą rubrykę Konsumentki Kraj „Veto”, która była gazetowym odpowiednikiem książki skarg i zażaleń. Wielce pouczająca jest również lektura rubryki „Z prasy” – przyp. red.

Kawa dla konia

W październiku ub.r. w sklepie gospodarstwa domowego w Chrzanowie kupiliśmy młynek do kawy. Młynek wyprodukowała Spółdzielnia Pracy „Młoda Gwardia” Elektromet z Bielska Białej. Młynek, owszem, ładny, w stylu retro, gatunek I, cena 770 zł., ma tylko jedną wadę: nadaje się tylko do popatrzenia. Kawę miele, ale na śrut dla krowy albo konia, a kawę na ogół piją ludzie.

Może Spółdzielnia przestawi się na produkcję sprzętu rolniczego?

Z. K. (Chrzanów)

Tajemnicza deska śniadaniowa

Kupiłem niedawno deskę śniadaniową z melaminy wyprodukowaną przez PPSBK „Prekom” w Świnoujściu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie karta informacyjna dołączona do artykułu: „Nie

nadaje się do kontaktu z artykułami żywnościowymi.”

I co redakcja na to?

Bilet – rekordzista

We wrześniu ub.r. kupiłem w automacie na stacji Kraków Gł. bilet za 4 zł. na przejazd do Krakowa-Płaszowa. Przyznam, że wychodząca z automatu imponującej długości zielona, tekturowa taśma zrobiła na mnie duże wrażenie. Pomyślałem, że automat jest zepsuty i wyrzucił ze swego wnętrza całą zawartość, ale było to złudzenie. Ponownie wrzuciłem monety, automat w dalszym ciągu wypluwał to samo.

Zacząłem obserwować ludzi podchodzących do automatu – każdy wychodził z biletem długości... 22 cm!

Jestem studentem, nigdy nie pisałem do żadnej redakcji, ale tym razem to bezmyślne marnotrawstwo naprawdę mnie ruszyło...

J.P. (Warszawa)

Magiel – wandal

8 października ub.r. kupiłam bubel o nazwie „magiel ręczny” za 6844 zł., produkcji Spółdzielni Rzemieślniczej „Wielobranżowa” w Wałbrzychu. W czasie pierwszej próby maglowania zerwał się mechanizm do kręcenia wałkami, a nawiniętej na wałek poszwy nie można było w żaden sposób wyjąć. W sklepie, w którym kupiłam magiel, przyjęto reklamację i bubel wysłany został wraz z poszwą do producenta. W zamian otrzymałam inny magiel, ale nie zwrócono mi nowej poszwy z kory, której teraz nie kupię przecież w sklepie. Czy to jest użyciwe?

Chleb... na zapisy

W sklepie GS w Majdanie wprowadzona została sprzedaż wiązana... chleba. Klient, któremu udało się upolować świeży chleb, zmuszany jest do jednoczesnego zakupu pieczywa czerstwego.

Natomiast w sklepie GS w Zgrzebichach, aby uniknąć gromadzenia się zapasów czerstwego chleba, wpadli na pomysł sprzedaży pieczywa na zapisy.

Transport pieczywa odbywa się w sposób urągający zdrowemu rozsądkowi i higienie. Na brudną podłogę samochodu ciężarowego wrzuca się bezładnie gorące bochenki chleba, a na wierzchu ustawia się kilka pustych skrzynek. Do tych skrzynek, dopiero przed drzwiami sklepów zaopatrywanych w pieczywo, ładuje chleb konwojent „ustrojony” w fartuch kapiący od brudu. Skrzynki z załadowanym chlebem wnoszą do sklepu oczekujący na pieczywo klienci. Podłogę samochodu transportującego pieczywo czyści się symbolicznie zamiatając brudną miotłą.

Niebezpieczne słodycze

Zakupiłem niedawno „Karmelki Lido” produkcji ZPC „Goplana” – Zakład w Kargowej. Całe szczęście, że nie zdążyłem dać ich dziecku ani nikogo nimi nie poczęstowałem, bo nie wiadomo jakby się to skończyło. W jednym z cukierków odkryłem ogromny, ostry kawał żelaza! To skandal, żeby kontrola jakości tak renomowanych zakładów dopuszczała do podobnych przypadków.

R.R. (Tychy)

Klocki – buble

2 maja br. mój dwuletni syn dostał na urodziny klocki budowlane „Maxi” gat. I wyprodukowane przez Spółdzielnię Rzemieślniczą „Budowa” w Gdyni. Są to klocki, z których nie można niczego zbudować, nie dają się w żaden sposób połączyć. Nawet my, rodzice, nie potrafimy z nich niczego zbudować, a co dopiero małe dziecko. Produkcja tej zabawki zakrawa na niemiły żart, ciekawe tylko z kogo?

Smacznego!

Kupiłam niedawno słoik flaków wielkopolskich z pieczarkami za 94 zł. Po otwarciu słoika okazało się, że prawie w połowie wypełnia go kłęb włosów. Tę pikantną „przyprawę” przesyłam redakcji.

M.B. (Środa)

Drogie orzeczenie

W punkcie usługowym, w którym naprawia się urządzenia elektryczne, odbył się następujący dialog:

Ja: Przyniosłem uszkodzony prostownik do naprawy. Przy włączeniu do sieci kopci.

Rzemieślnik: Proszę przyjść za cztery dni.

Po czterech dniach:

Ja: No i co z moim prostownikiem?

Rzemieślnik: Ten prostownik jest uszkodzony. Przy włączeniu do sieci dymi. Płaci pan 200 zł.

Ja: Przecież nie został naprawiony!

Rzemieślnik: Naprawy nie możemy wykonać.

Ja: To za co te 200 zł.?

Rzemieślnik: Za stwierdzenie, że prostownik jest

uszkodzony. Opłata jest zgodna z zarządzeniem i cennikiem.

M.W. (Łódź)

„Błotochron Extra”

Mam 80 lat, chory kręgosłup i nogi. Od kilku miesięcy nie mogę wychodzić z domu i większą część dnia muszę spędzać w łóżku. Syn z wielkim trudem zdobył dla mnie termofor produkcji Krakowskich Zakładów Gumowych „Stomil”. Cieszyłam się tym termoforem tydzień, ponieważ pewnej nocy guma pękła i zalałam sobie pościel i tapczan. Na szczęście dostałam nowy termofor – również od krakowskiego „Stomilu” – pod wielce obiecującą nazwą „Błotochron Extra”. Udało mi się podgrzać nogi tylko jedną noc, bo już następnej termofor pękł i mogłam od początku suszyć tapczan. Na razie jestem „extra” zaziębiona.

A.S. (Wieliczka)

Jednorazowy szpan

Spółdzielnia Rzemieślnicza „Wielobranżowa” w Tomaszowie Mazowieckim wyprodukowała modne młodzieżowe rajstopy z kwiatowym, literowym i innymi bocznymi wzorami. Pomysł dobry – niech nasze dziewczyny ubierają się zgodnie ze światową modą. Cena wysoka (450 zł.) – ale za rzeczy modne trzeba płacić... I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że: – lekkie potarcie rajstop powoduje, że wzór odpada; – spacer w deszczową porę powoduje, że wzór spływa. Jak na jednorazowy szpan – trochę za drogo...

E.S. (Płock)

Drobny feler

Spółdzielnia Rzemieśnicza Włókienniczo-Skórzana „Aldona” we Wrzeszczu szyje całkiem przyjemne pikowane płaszcze w groszkowym kolorze. Cena umiarkowana – 7200 zł. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie drobny feler... Żeby rozpiąć taki płaszcz, trzeba mieć przy sobie obcęgi, gdyż inaczej w żaden sposób nie dadzą się odpiąć plastikowe zatrzaski. Jeżeli ktoś nie ma pod ręką odpowiedniego narzędzia, może jeszcze kłopotliwe okrycie ściągnąć przez głowę. Najlepiej jednak... nie kupować tego bubla!

„Bambino” w... wafli

Niecodzienny obrazek zaobserwował i opisał reporter „Głosu Szczecińskiego”. Aż trudno uwierzyć!

Kolejka przy stoisku z lodami w Mrzeżynie posuwała się bardzo wolno, a to dlatego, że sprzedawczynie po zainkasowaniu należności wyciągała z kartonu „Bambino”, ściągała z niego papierki i wpychała lód patykiem do góry w wafel (wcale nie dodawany gratisowo!). Gdy klienci zaczęli protestować, usłyszeli, że *zbliża się koniec sezonu, a wafli jest nadmiar. Jak ktoś nie chce z waflem, to nie dostanie wcale!*

Klientom nie podobało się również odpakowywanie lodów, tym bardziej, że ta sama sprzedawczynie inkasowała przecież pieniądze.

– Muszę odpakowywać lody – wyjaśniła. – To jest zarządzenie pani naczelnik, gdyż turyści zaśmiejają papierkami miasto...

(„Z prasy”)

Masło... topione

Jeden z największych sklepów spożywczych w Częstochowie – „Sezam” – prawdopodobnie nie posiada szafy chłodniczej. Ludzie zatykają nosy, przechodząc obok stoiska mięsnego, a w stoisku nabiałowym masło dosłownie spływa z półek. Sprzedawczynie wciśkają te bezkształtne kostki klientom, a konsumenci kupują, bo innego masła nie ma.

J.G.

Dumny neon

Przekazano nam informację o długo trwającym remoncie supersamu na rogu ulic Chyłońskiej i Puckiej w Gdyni – pisze „Głos Wybrzeża”. Otóż dzielni remontowcy sprawili, że z dumnego neonu nad sklepem, który niegdyś informował, że mieści się tu „SUPERSAM SPOŁEM” świecą się jedynie literki S...R..AM.

W ten oto sposób dwie siły – handlowa i remontowcy określiły swój stosunek do klientów. Radość ma działwa szkolna, która wzbogaca zasób swojego słownictwa...

(„Z prasy”)

Z instrukcji

Instrukcja korzystania z toalety

1. Ubikacja powinna być zawsze utrzymywana w czystości.
2. Do muszli klozetowych i pisuarów nie należy wrzucać śmieci, szmat, pod pasek, niedopałków, zapalek ani resztek jedzenia.
3. Na muszlę klozetową nie należy wchodzić nogami, lecz siadać jak na krześle, całym ciężarem ciała, tak aby pośladki całkowicie przylegały do deski klozetowej. Tułów powinien być wyprostowany, przy czym środek ciężkości należy przenieść ze stóp na pośladki, symetrycznie względem osi podłużnej muszli klozetowej. Siedzieć należy w taki sposób, aby kał wpadał do muszli, a nie na deskę. Jednocześnie należy starać się nie zamoczyć deski moczem. W tym celu należy przytrzymywać narząd moczowy skierowując go do muszli.
4. Przy korzystaniu z pisuaru należy podejść do niego jak najbliżej, nawet dotykając go lekko kolanami, pochylić się do przodu, wyjąć całkowicie narząd moczowy, nieznacznie nachylić go w dół i oddać mocz do ostatniej kropli. Przed zakończeniem oddawania moczu nie należy odchodzić od pisuaru i rozbryzgiwać moczu po podłodze. W ten sposób podłoga wokół pisuaru będzie sucha.

Instrukcja obsługi segregatora z zamkiem czteroztrzeniowym wyprodukowanego przez Spółdzielnię Pracy Galanterii Papierniczej „Introplast” w Łodzi

Jak należy dziurkować.

1. Aby wyciąć otwory w kartach do zamka czteroztrzeniowego, należy odmierzyć od środka cechowanego fabrycznie na podstawie dziurkacza 1 cm w prawo i 1 cm w lewo. Punkty odmierzone należy trwale zaznaczyć.

2. Przystępując do dziurkowania karty, łamiemy ją na połowę, aby zaznaczyć środek, a następnie podsuwamy kartę w dziurkacz i ustawiamy złamaniem karty na oznaczoną kreskę po prawej stronie i wycinamy otwory. Czynność tę powtarzamy, przesuując kartkę do kreski zaznaczonej po lewej stronie. Wycięte otwory odpowiadają rozstawieniu trzpieni w segregatorze.

Uniwersalna ściągaczka zebraniowa

Dowolne zdanie z rubryki I należy połączyć z dowolnym zdaniem z rubryki II, III, IV, a otrzyma się przemówienie na dowolną okazję. Ilość możliwych kombinacji wystarczy na 40 godzin przemówień.

Instrukcja dla nauczycieli rysunku i prac ręcznych z 1950 roku

Należy krzawić:

1. miłość i szacunek dla ZSRR, najlepszego przy-

I	II	III	IV
Koleżanki i koledzy	realizacja nakreślonych zadań programowych	zmusza nas do przeanalizowania	istniejących warunków administracyjno-finansowych
Z drugiej strony	zakres i miejsce szkolenia kadr	spełnia istotną rolę w kształtowaniu	dalszych warunków rozwoju
Podobnie	stały wzrost ilości i zakres naszej aktywności	wymaga sprycyzowania i określenia	systemu powszechnego uczestnictwa
Nie zapominajmy jednak, że	aktualna struktura organizacji	pomaga w przygotowaniu i realizacji	postaw uczestników wobec zadań stawianych przez organizację
W ten sposób	nowy model działalności organizacyjnej	zabezpiecza udział szerokiej grupie w kształtowaniu	nowych propozycji
Praktyka dnia codziennego dowodzi, że	dalszy rozwój różnorodnych form działalności	spełnia ważne zadanie w wypracowaniu	kierunków postępowego wychowania
Wagi i znaczenia tych problemów nie trzeba szerzej udowadniać, ponieważ	stałe zabezpieczenie informacyjno-propagandowe naszej działalności	umożliwia w większym stopniu tworzenie	systemu szkolenia kadry odpowiadającego potrzebom
Różnorakie i bogate doświadczenia	wzmocnienie i rozwijanie struktur	powoduje docenianie wagi	odpowiednich warunków aktywizacji
Troska organizacji, a szczególnie	konsultacja z szerokim aktywnym	przedstawia interesującą próbę sprawdzenia	modelu rozwoju
Wyższe założenia ideowe, a także	rozpoczęcie powszechnej akcji kształtowania postaw	pociąga za sobą proces wdrażania i unowocześniania	form oddziaływania

jaciela Polski Ludowej, kraju zwycięskiego socjalizmu, wzorów dla wszystkich krajów i narodów;

2. umacniać poczucie solidarności z obozem postępu i socjalizmu, walczącym pod przewodnictwem ZSRR o pokój i wolność z imperializmem niosącym narodom ucisk, wojnę i nędzę;

3. miłować rewolucyjnych i postępowych twórców w dziedzinie nauki i sztuki.

Cele nauczania rysunku:

1. zdobywanie wiedzy rysunkowej i umiejętności rysowania i malowania przedmiotów z otoczenia;

2. kształtowanie spostrzegawczości, pamięci wzrokowej i wyobraźni plastycznej;

3. budzenie stosunku uczuciowego do piękna w przyrodzie, sztuce i technice;

4. przyzwyczajanie do posługiwania się rysunkiem w pracy szkolnej i w życiu jako środkiem wypowiadania się i porozumiewania oraz zdobywania wiedzy.

Zalecane tematy:

„Traktor”

„Młockarnia”

„Orka traktorami”

„Praca na polu spółdzielczym”

„Żniwa”

„Dożynki w spółdzielni produkcyjnej”

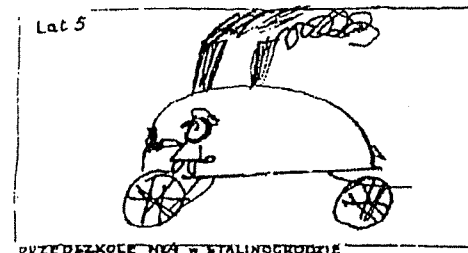
„Przodownik pracy”

„Na dziedzińcu fabrycznym”

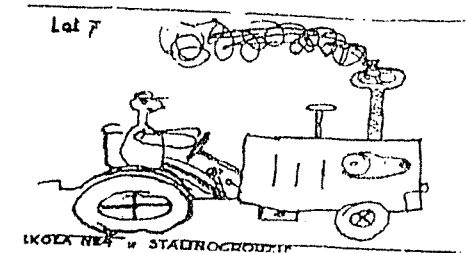
„Kominy dymią”

„W hucie”

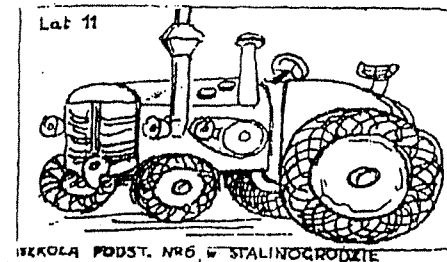
Rozwój rysunkowy traktora w twórczości plastycznej dzieci



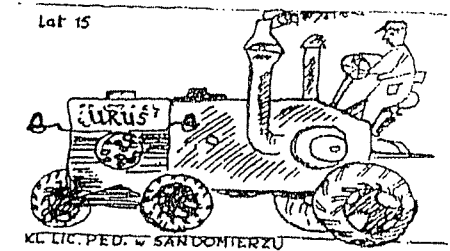
Rysunek traktora – autor – wychowanek przedszkola, lat 5



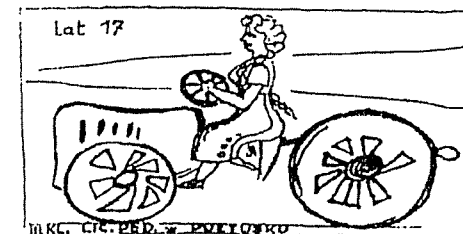
Traktor – praca ucznia szkoły podstawowej w Stalinogrodzie, lat 7



Traktor – rysunek ucznia szkoły podstawowej w Stalinogrodzie, lat 11



Traktor – praca ucznia liceum pedagogicznego w Sandomierzu, lat 15



Traktor – rysunek uczennicy liceum pedagogicznego w Pułtusku, lat 17



Próba ukazania traktora z przyczepą – rysunek z wykorzystaniem schematu bocznego widoku traktora wykonany przez ucznia liceum ogólnokształcącego

„Spółdzielnia produkcyjna”
 „Kombajny przy pracy”
 „Zły kułak”
 „Młocka w PGR”
 „Do domu przywieźli węgiel”
 „Odstawa ziemniaków do spółdzielni”
 „Młot i siekiera”
 „Łopata i kilof”

Instrukcja szczegółowa dotycząca opracowania przez uczniów tematu „Traktor”:

Na pierwszym traktorze jedzie przodownik – traktorzysta z transparentem, a za nim jadą inne traktory. Obok traktora stoi przewodniczący spółdzielni i zgromadzeni ludzie, oni żegnają traktorzystów jako żołnierzy wyruszających na bój. Traktorzyści jadą na pole bić się o chleb i pokój.

Krótki komentarz:

Anna Marta Żarnowska, z której artykułu zaczerpnąłem powyższą „instrukcję”, przytomnie zauważa, że „w latach pięćdziesiątych traktor był jednym z najważniejszych i najczęściej powtarzających się tematów prac rysunkowych w szkole podstawowej”. Mało tego: autorka pisze również, że „w klasie VI koniecznością było wyjaśnienie młodzieży budowy i czynności maszyny. Niezbędna do tego była obserwacja urządzenia, a także lektura książki *Ciągnik Ursus 45 KM*. Zalecaną pomocą była też drukowana tablica przedstawiająca przekrój Ursusa w cenie 0,80 zł, z której na lekcjach dokonywano pomiarów

w celu ukazania właściwych proporcji poszczególnych elementów traktora.” (zob. A. M. Żarnowska, *Uwarunkowanie ideologiczne edukacji plastycznej*, [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, 2006: 521-534).

Najważniejsze wiadomości z higieny (dla młodzieży męskiej) z broszury PCK z 1950 roku

Polski Czerwony Krzyż wydał w 1950 roku książeczkę z serii Biblioteczka Zdrowia, pt. *Najważniejsze wiadomości z higieny (dla młodzieży męskiej)*. W tym osobliwym wydawnictwie – oprócz wielu niewątpliwie słusznych uwag na temat zdrowia i higieny – znalazły się rzecz jasna również treści o charakterze ideologicznym. Oto przykłady:

Fragment wstępu:

Państwo kapitalistyczne, którego ustrój jest oparty na wyzysku człowieka przez człowieka, nie dba o polepszenie warunków zdrowotnych szerokich mas pracujących, nie walczy z chorobami społecznymi, żałuje pieniędzy na szpitale i sanatoria. Nie ma tam mowy o wczasach pracowniczych czy polepszeniu higieny i bezpieczeństwa pracy. Nic dziwnego, w państwie kapitalistycznym nie życie człowieka, lecz pieniądź ma wartość. Tylko tam, gdzie obalono ustrój kapitalistyczny, możliwa jest rzetelna troska państwa o zdrowie człowieka, o jego szczęście i szczęście przyszłych pokoleń. Zasada państwowej opieki nad obywatelami jest w całej pełni

realizowana w Związku Radzieckim, który daje pod tym względem niedościgniony przykład innym narodom.

Wyimki na temat alkoholizmu:

W szynku siedzi liczne towarzystwo i rozmawia przy kieliszku o sprawach fabryki. Po chwili przychodzi się nieznajomy i stawia kolejkę. Przy wódce łatwo zawiera się znajomości. „Co produkujecie?” „A ile obrabiarek?” „A kto jest u was dyrektorem?” „A jak się nazywa sekretarz waszej organizacji partyjnej?” Padają pytania. Toczy się rozmówka, w czasie której ludzie pracy po pijanemu opowiadają obcemu człowiekowi o sprawach swej fabryki, których ujawnienie grozi karą przewidzianą w ustawie o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Szpieg zostaje aresztowany, a wraz z nim wędrują do aresztu ci, którzy popełnili zbrodnię zdrady tajemnicy państwowej i współdziałali z agentem obcego wywiadu. „My jesteśmy niewinni.” „Kochamy swój warsztat pracy” – mówią potem przed sądem. A jednak zdradzili...

(...)

W Polsce sanacyjnej klasy posiadające, burżuazja i obszarnicy, świadomie starali się rozpijać robotników i chłopów, by w ten sposób odciągnąć ich od aktywnej walki o poprawę swojego losu. Im więcej pili robotnicy, tym pewniejszy był fabrykant, że nie będzie strajku; im więcej pili chłopci, tym łatwiej i pewniej mógł obszarnik i kułak kupić tanio ich siłę roboczą.

(...)

Alkohol to broń w rękach spekulanta, kułaka, agenta wywiadu i innych wrogów klasowych naszego ludowego państwa. Walcząc z alkoholizmem zwalczamy pozostałości ustroju kapitalistycznego i przyczyniamy się do zbudowania lepszego życia w naszym kraju. Sport źródłem siły, zdrowia i radości życia. Zacołani, reakcyjni uczeni w państwach kapitalistycznych utrzymują, że robotnik i chłop nie potrzebują ćwiczeń fizycznych, że sama praca fizyczna powinna im zapewnić rozwój organizmu. Teorie te są oszukańcze i fałszywe. Kapitałiści nie chcą wychowania zdrowej, dzielnej i mężnej młodzieży robotniczej. Wiedzą dobrze, że wychowanie fizyczne i sport będzie sprzyjać zrzeszeniu się robotników i chłopów i skłaniać ich do walki z kapitalistycznym wyzyskiem.

(...)

Nasze hasło głosi: „Przez wychowanie szczęśliwego i zdrowego fizycznie i moralnie społeczeństwa do socjalizmu”. Przewodząca w świecie nauka radziecka i służba zdrowia w Związku Radzieckim, z której doświadczeń korzystamy, postawiła przed społeczeństwem hasło: „Zdrowie ludu jest sprawą i dziełem ludu. O hasle tym powinniśmy i my zawsze pamiętać i stosować je w życiu codziennym”.

Instrukcja użytkowania „grzałki nurkowej”

Zastosowanie:

Grzałka nurkowa ma zastosowanie w gospodarstwie domowym do gotowania względnie grzania wody.

Instrukcja obsługi:

1. Zanurzyć grzałkę w wodzie, zwracając uwagę na znaki, określające maksymalne i minimalne zanurzenie grzałki w wodzie. Znaki te wykonane są jako wgniecenia na rurce grzałki.

2. Włączyć grzałkę do gniazdka.

3. Po zagotowaniu względnie zagrzaniu wody należy najpierw wyłączyć grzałkę z gniazdka, a następnie wyjąć ją z naczynia.

Uwaga: grzałka może pracować wyłącznie przy zanurzeniu jej w wodzie. Włączanie grzałki nie zanurzonej w wodzie spowoduje jej zniszczenie.

Instrukcja obsługi poduszki elektrycznej (fragmenty)

Poduszka elektryczna jest to przyrząd grzejny oporowy, przenośny o działaniu pośrednim, służący do miejscowego nagrzewania ciała ludzkiego. W celu zabezpieczenia przed przegrzaniem wewnątrz poduszki znajdują się ograniczniki temperatury. Do regulowania stopnia nagrzania poduszki służy regulator – przełącznik zamocowany na przewodzie przyłączeniowym.

Uwaga! Szybkie i wydajniejsze nagrzewanie poduszki osiąga się pod przykryciem.

Pamiętaj!

a. Nie pozostawiaj włączonej poduszki bez nadzoru a zwłaszcza przy dzieciach, osobach starszych i śpiących. (...)

d. Nie wpinaj szpilek itp. przedmiotów ostrych do poduszki. (...)

e. Nie załamuj nadmiernie poduszki elektrycznej, nawet gdy nie jest używana i unikaj zwijania jej. (...)

g. Nie ciągnij za kabel przyłączeniowy poduszki. W przypadku uszkodzenia poduszki należy korzystać z usług siły fachowej.

Instrukcja obsługi samochodu Fiat 126p (fragmenty)**SPRAWDZENIE SAMOCHODU PRZED JAZDĄ**

Przed każdym wyjazdem konieczne jest sprawdzenie samochodu, oczywiście krótkie i proste przy codziennym wyjeździe, a dokładniejsze przed długim wojażem urlopowym.

Przed codziennym wyjazdem

– Dochodząc do zaparkowanego 126p warto, obchodząc go wokół, spojrzeć na wszystkie opony, czy mają dość powietrza (tzn. czy którakolwiek nie „sia-dła” wskutek znacznego spadku ciśnienia w dętce). Nie eliminuje to wymogu sprawdzenia ciśnienia we wszystkich kołach, co tydzień lub co 500 km ciśnieniomierzem oraz kontrolowania stanu bieżników i boków opon.

– Jeżeli samochód stoi przy prawym krawężniku na ruchliwej ulicy – dojście z tyłu jest niebezpieczne, zwłaszcza w rannym, zimowym półmroku, ponieważ nie będziemy widzieli jadących z tyłu samochodów. Dlatego warto jest wyrobić sobie nawyk dochodzenia do 126p z przodu (samo otwieranie drzwi i wchodzenie do wnętrza powinno być sprawne i możliwie krótkotrwałe, zwłaszcza, że drzwi

w 126p otwierają się szeroko). Bezpieczniej, jeśli 126p stoi przy lewym krawężniku, bo wtedy otwieramy drzwi stojąc na chodniku.

– Podchodząc do samochodu trzeba obejrzeć reflektory, lampy i lusterko oraz sprawdzić, czy pod samochodem nie ma śladów wycieków oleju, płynu hamulcowego.

– Te krótkie oględziny pozwolą nam w porę, jeszcze przed ruszeniem, wykryć ewentualne usterki i uniknąć przykrych niespodzianek w drodze.

TECHNIKA JAZDY

– Po zajęciu miejsca w fotelu opieramy dłonie na kierownicy przy lekko zgiętych rękach tak, aby znajdowały się nieco powyżej jej osi poziomej, a więc, w porównaniu do tarczy zegara, na godzinie „dziesiątej dziesięć” lub „za piętnaście trzecia”. Jeżeli położenie fotela jest niewłaściwe, po podniesieniu dźwigniki blokady umieszczonej pod fotelem z prawej strony, przesuwamy cały fotel w prowadnicach do przodu lub do tyłu, aż do uzyskania właściwego wyciągnięcia rąk (dodatkowym sprawdzianem prawidłowej pozycji fotela będzie możliwość dotknięcia górnej części koła kierownicy przez obie wyprostowane i złączone ręce). W tym położeniu puszczamy dźwignikę blokady, która powinna wejść w odpowiednie wycięcie prowadnicy, a jeśli nie wchodzi, wystarczy nieznacznie przesunąć fotel do tyłu do najbliższego wycięcia, a następnie sprawdzić, czy fotel jest unieruchomiony.

Dla kierowców o średnim wzroście fotel na ogół znajduje się w środku zakresu regulacji lub nieco

w tyle. Przy wysokim wzroście rzędu 1,90 m – będzie wykorzystane ostatnie wycięcie w prowadnicy, a fotel znajdzie się w maksymalnym tylnym położeniu.

– W samochodach 126p wyposażonych w fotele z regulowanym kątem oparcia ustalanie prawidłowej pozycji przebiega tak samo. Najpierw należy przesunąć fotel, do tyłu lub do przodu w prowadnicach, tak aby położenie nóg było najwygodniejsze a operowanie pedałami swobodne, a następnie dobrać pochylenie oparcia fotela w celu uzyskania prawidłowej i wygodnej pozycji rąk.

JAK SIĘ UBRAĆ DO JAZDY

– Ubranie kierowcy powinno być luźne, nie krępujące ruchów w czasie prowadzenia pojazdu. Nie jest jednak zbyt bezpieczne jeżdżenie w obszernym, rozpiętym i długim płaszczu, który utrudnia dostęp do hamulca ręcznego oraz dźwigni biegów. Gruby kożuch (w zimie) nie tylko wymaga regulacji długości pasa bezpieczeństwa, ale znacznie ogranicza ruchy kierownicą. Jeśli taki sam kożuch nosi pasażer siedzący obok, 126p staje się ciasny i kierowca ma utrudnione operowanie mechanizmami prowadzenia.

– Buty kierującego 126p nie mogą być za szerokie, ponieważ utrudniają szybkie przełożenie prawej nogi z pedału hamulca na gaz i płynne manewrowanie tymi ważnymi pedałami. Również podwyższone lub wysokie obcasy (np. w szpilekach) są niepraktyczne, ponieważ nie dają pewnego oparcia o podłogę, na co szczególną uwagę powinny zwrócić Panie. Prawidłowe buty powinny być wygodne, lekkie, niezbyt

szerokie i wyposażone w możliwie cienką skórzaną podszewę, dającą najlepsze „wyczucie” w operowaniu pedałami. Jest to szczególnie ważne, jeżeli chcemy jeździć ekonomicznie, ponieważ podstawową zasadą tej jazdy jest delikatne operowanie pedałem gazu.

DEFEKT W DRODZE

W czasie jazdy samochodem może zdarzyć się defekt spowodowany niedopatrzeniem w obsłudze lub uszkodzeniem jednej z wielu części (wchodzących w skład „malucha”), która w drodze osiągnęła kres swojej wytrzymałości.

– Pragnąc ułatwić użytkownikom „malucha” pokonanie trudności w chwili, gdy będą zdani na siebie zamieszczamy kilka rad:

– starajmy się zlokalizować zespół, w którym wystąpiło uszkodzenie (tzn. podwozie, silnik, instalacja elektryczna...);

– poszukujemy przyczyn od rzeczy banalnie prostych, stopniowo kierując się zgodnie z „przepływem konkretnego czynnika”, np. przy defekcie układu zasilania sprawdzamy, czy jest paliwo w zbiorniku, w pompie paliwa i przewodach, zanim zaczniemy rozbierać gaźnik (niektórzy od razu zaczynają rozbierać połowę silnika); to samo z prądem – zaczynamy sprawdzać najprostsze elementy wyposażenia elektrycznego: zacisk akumulatora, bezpiecznik, zaciski kolejnych przewodów itp.;

– uwzględniamy w poszukiwaniach ostatnio przeprowadzone przeglądy i to, czego nie zdążyliśmy wtedy zrobić lub wykonaliśmy metodą zastępczą;

– wsłuchujemy się w odgłosy pracy silnika i podwozia; pojawienie się nie występujących dotąd „hałasów”, tuż przed defektem, jest już pewną wskazówką;

– uszkodzenia układu zapłonowego i instalacji elektrycznej mają często charakter nagły, np. natychmiast gaśnie silnik – niezależnie od prędkości jazdy;

– uszkodzenia układu zasilania zwykle objawiają się przez dłuższy czas (nim samochód odmówi posłuszeństwa) z charakterystycznymi szarpaniami, spadkiem mocy itp.;

– przy nagłym zgaśnięciu silnika i jednoczesnym bezwładnym wpadnięciu pedału gazu do podłogi możemy być pewni, że stało się to „dzięki” lince gazu lub pękniętej zapince ciągną przy przepustnicy itp.;

– po wykryciu przyczyny starajmy się usunąć defekt nie zapominając, że nawet prowizoryczną metodą można naprawić samochód i dojechać do najbliższego warsztatu.

URUCHOMIENIE SILNIKA PRZEZ PCHANIE

Uszkodzenia układu rozruchu, słaby akumulator mogą spowodować trudności w uruchomieniu silnika w normalny sposób, tj. dźwigienką z miejsca kierowcy. W tej sytuacji ratujemy się próbując uruchomić 126p przez pchanie. Jeśli defekt zdarzył się na zjeździe, to wystarczy zwolnić hamulec, gdy „maluch” zacznie się rozpędzać, włączyć zapłon, II lub III bieg (zależnie od prędkości) i puścić gwałtownie sprzęgło.

Jeżeli stoimy na płaskiej drodze, to możemy również uruchomić 126p bez pomocy innych osób.

Włączamy zapłon, zwalniamy hamulec ręczny, i, przy otwartych drzwiach, rozpoczynamy pchanie samochodu, utrzymując jedną ręką kierownicę. Po rozpedzeniu „malucha” do niewielkiej, ale wystarczającej prędkości musimy bardzo szybko wskoczyć na siedzenie, zamknąć drzwi, wcisnąć pedał sprzęgła, wrzucając jednocześnie II bieg, i natychmiast puścić pedał sprzęgła, wciskając lekko pedał gazu.

Oczywiście rozruch przy pomocy innych osób jest łatwiejszy – w czasie gdy 126p jest pchany od tyłu, włączamy zapłon, a przy odpowiedniej prędkości wciskamy pedał sprzęgła, włączamy II bieg i puszczaemy pedał sprzęgła.

Rozruch do tyłu wymaga włączenia wstecznego biegu i dobrej przyczepności, ze względu na duże przełożenie tego biegu.

PRZECHOWYWANIE SAMOCHODU W GARAŻU I POD POKROWCEM

Zmuszeni lub zdecydowani na odstawienie „malucha” na dłuższy postój przygotowujemy go do tego „odpoczynku” w następujący sposób:

– myjemy i suszymy cały samochód, a następnie pokrywamy zewnętrzne powierzchnie lakierowane i chromowane odpowiednimi środkami konserwującymi;

– nie zaciągamy hamulca ręcznego (w miarę możliwości);

– odłączamy zaciski – akumulatora;

– zdejmujemy wycieraki i pokrywamy je talkiem;

– uzupełniamy ciśnienie w ogumieniu, a następnie

systematycznie sprawdzamy, dopompowując ogumienie w razie potrzeby (jeśli istnieją możliwości, to najlepiej ustawić samochód na podpórkach, aby koła nie dotykały podłoża);

– zakrywamy wylot rury wylotowej;

– smarujemy samochód;

– przez otwory na świece zapłonowe wlewamy kilka cm³ oleju silnikowego, rozprowadzając go przez obrócenie wałem (potem wkręcamy świece zapłonowe);

W czasie długiego, wielomiesięcznego postoju wskazane jest, co 1,5 miesiąca, sprawdzenie stanu naładowania akumulatora i doładowanie go przez prostownik.

– Postój samochodu w garażu nie zabezpiecza go przed wilgocią i korozją, zwłaszcza jeśli garaż jest ciepły, korozja może postępować szybciej niż na dworze [pisownia wg oryginału – przyp. red.]. Szczególnie niekorzystne jest wjeżdżanie do ciepłego garażu mokrym lub zaśnieżonym samochodem. Z tego względu przed wjechaniem powinno się umyć i wysuszyć samochód, a następnie trochę odczekać, starannie wietrząc pomieszczenie garażu. Lekko uchylone okno garażu zapewnia odpowiedni przewiew.

– Przechowywanie samochodu pod pokrowcem jest mniej kosztowne, ale nie zapewnia tak dobrego zabezpieczenia przed osobami niepowołanymi, jak przechowywanie w garażu.

Pokrowiec powinien być przewiewny (najlepiej nie plastikowy), a więc konieczna jest pewna odległość (uzyskana przez podłożenie „dystansów”)

pomiędzy pokrowcem a nadwoziem, ale i skutecznie przymocowany do samochodu. Pokrowiec zakładamy na wymyty i wysuszony samochód (w każdym razie suchy).

Z pomysłów patentowych

Aeromasło

Czasami na kempingu lub biwaku nie ma odpowiednich warunków do przechowywania masła i masło jęlczeje, zabrudza się. Mój pomysł eliminuje tę wadę: chodzi mianowicie o masło w aerozolu. Odpada także problem rozsmarowywania masła na chlebie. Innym przykładem zastosowania byłoby zastosowanie w wyprawach alpinistów. Istnieje tylko jeden problem: produkcja. Jestem jednak optymistą i wierzę, że uda się ten problem rozwiązać, tak jak udało się rozwiązać problem lakieru w aerozolu, szamponu w aerozolu itp. Masło to powinno spełniać dwa warunki: w pojemniku być ciekłe lub w postaci kuleczek, a po wyjściu z pojemnika tężeć na powietrzu.

K. S.

Łyżka dla nieobytych

Łyżka jak wiemy służy do mieszania kawy lub herbaty, ale niezbyt wytwornie wygląda, gdy ktoś pije herbatę lub kawę łyżeczką. Proponuję więc proste rozwiązanie problemiku przez wywiercenie otworu o średnicy 4-5 milimetrów w miseczce łyżki, co wcale nie przeszkadza przy mieszaniu, ale skutecznie uniemożliwia picie łyżeczką.

J. N.

Kromkarka

Przesyłam projekt urządzenia, które będzie nam pomagało kroić proste kromki chleba. Trzeba po prostu do trzonka noża umocować blaszkę, która będzie odstawać od ostrza noża na grubość kromki (rysunek noża z blaszką regulującą grubość kromki).

Dzięki temu urządzeniu unikniemy śmiechu rodziców i domowników z krzywych kromek chleba, przez które widać Warszawę! Można zrobić też regulator ruchomy lub zdejmowany z noża, którego będziemy używali do innych celów.

L.S.

Nośnik

Pewnego razu po meczach w ramach SKS bardzo chciało nam się pić. Poszliśmy do najbliższej pijalni – „Bajka”. Była tylko coca-cola. Do tego podano nam literatki – takie małe szklaneczki. O zgrozo! Człowieka męczy pragnienie, a tu nie można szybko pić z tej literatki, gdyż przeszkadza nam w tym... własny nos. Mój pomysł jest następujący: w pewnym miejscu na brzegu szklanki zrobić wycięcie – właśnie na nos. Coś takiego: (rysunek). Jest to literatka – mała szklaneczka, w jakiej najczęściej podają nam coca-colę. Wycięcie to nie dotyczy szklanek do herbaty, gdyż w nich nos nie stoi nam na przeszkodzie, lecz „wchodzi” do wnętrza.

Oczywiście brzegi tego wycięcia nie mogą spowodować poranienia nosa.

Jeszcze jedno: nie mam dużego nosa; taki przeciętny, jak u moich rówieśników.

A. G.

Kwadrelki

Mój pomysł polega na zmianie kształtu butelek z okrągłego na prostokątny lub kwadratowy. Prostokątna butelka zajmuje mniej miejsca i samochód dostawczy mógłby zabrać więcej butelek na raz. W ten sposób przywiozłoby się butelki, na przykład z mlekiem lub innymi napojami szybciej i zużyło się mniej cennej benzyny. Butelki takie można wprowadzać stopniowo zamiast – niepraktycznych starych.

A. K.

Hydrobudzik

Często zdarza się, że mamy mocny sen i nakręcenie zegarka nie wystarcza, abyśmy się obudzili. A nieobudzenie się w określonym czasie może przynieść wiadome konsekwencje. Dlatego proponowałbym do zegarka dołączyć mały zbiorniczek z wodą. Przy tym zbiorniczku musiałby być przycisk nastawiany na czas po dzwonieniu budzika. Gdy zegar dzwoniąc nie obudziłby śpiocha, specjalnie nastawiony na tę godzinę przycisk spowodowałby wytryśnięcie wody ze zbiorniczka. Nie byłoby to szkodliwe, bo pościel szybko schnie. Co dzień jednak musielibyśmy uzupełniać braki wody w zbiorniczku. Jest to także pożyteczne, bo od razu orzeźwiłoby śpiocha, który po paru dawkach wody nauczyłby się szybko wstawać.

G. S.

Emobudzik

Nazywam się M. Ś., mieszkam w Białymstoku. Wpadłem na ciekawy pomysł, a było to tak. Pewnej

nocy śniło mi się, że jestem przestępcą i właśnie obrabowałem sklep, później będąc już w swojej melinie nieoczekiwanie usłyszałem sygnał syreny policyjnej, reakcja była natychmiastowa, obudziłem się. Proponuję właśnie na tej podstawie wykonać prosty budzik. Budzik będzie o oznaczonej godzinie włączał magnetofon, z którego popłynie głos mówiący wezwanie do tablicy z nielubianego przedmiotu, lub jeśli ktoś ma coś na sumieniu sygnał syreny policyjnej. Efekt jest bardzo dobry, budzenie natychmiastowe, budzik ten sam stosuję i co dzień zmieniam program budzenia.

M.Ś.

Młotek na telewizor

Chodzi o fakt, że wiele telewizorów, odbiorników radiowych, zwłaszcza starszych typów, najczęściej już bardzo wysłużonych wykazuje podczas pracy pewne usterki, charakteryzujące się wydobywaniem się z czeluści aparatu różnych nieartykułowanych dźwięków jak: charczenie, buczenie, chrypienie, trzaskanie, piszczenie, piekielne grzmoty itp. Użytkownicy nie bacząc na przestrogi panów z ZURT-u nie dają wyżej wymienionych aparatów do naprawy w wyżej wymienionej instytucji, lecz stosują inną, wypróbowaną przez pokolenia metodę walenia pięścią w aparat. Lecz operacja ta aczkolwiek często skuteczna zmusza słuchającego (lub patrzącego) odbiorcę do wstania, przejścia kilku kroków do odbiornika, solidnego huknięcia oraz powrotu z wycieczki na miejsce. Chcąc usprawnić tę operację proponuję takie oto proste urządzenie (rysunek: na telewizorze

stoi młot „przegubowy” z przywiązaną doń linką, która przez dwa bloczki prowadzi do ręki telewizora – szarpnięcie linki powoduje uniesienia młota...)

W ten sposób możemy skutecznie zlikwidować zakłócenia.

Gryzigumka

Wśród uczniów większa część to gryzonie. Świadczą o tym obgryzione ołówki, długopisy. Jeśli chcemy pomóc tym gryzoniom, to proponuję, aby przemysł nasz produkował gąbki lub inne masy nasyczone substancją podobną do tych, które mamy w gumach do żucia. Gąbki takie kupowałyby się osobno i nakładało na tylną część ołówka. Niektórzy mówią, że takie ssanie ołówka pomaga w skupieniu się. Jeśli zaś ktoś uważa, że takie ssanie to zły nałóg, proponuję, by tylną część ołówków nasycano substancją o jakimś odrażającym smaku (np. piołunem), która oduczylaby amatorów od tych zwyczajów. Aha, co dotyczy tych gąbek nakładanych na ołówki, to umocowanie ich polegałoby na nasunięciu rurki papierowej z gąbką na ołówek.

P.S. Ja także często ssam ołówek.

A.P.

Rękawy do nosa

Dzieci do około lat siedmiu bardzo chętnie wycierają nos w rękawy, natomiast odznaczają się wstętem do noszenia chusteczek do nosa. Znając ich skłonności, chciałem w moim pomysłu wyjść na przeciw tym skłonnościom i pogodzić mamy – które ciągle upominają dzieci, żeby nosiły chusteczki,

z dziećmi – które nie lubią wypychać sobie chusteczkami kieszeni. Mój pomysł polega na tym, żeby na rękawy ubrań dzieci przyszywać chusteczki (rysunki kolorowe). Chusteczki te mogą być we wzorki lub dopasowane do koloru ubrania. Można by też poprzyszywać zatrzaski na rękawy i chusteczki, wtedy wymiana ich nie sprawiałaby kłopotu.

B.P.

Ołówek oszczędnościowy

Według mnie grafit w całym ołówku jest niepotrzebny.

1. Do końca ołówkiem nigdy się nie pisze.
2. Ołówkiem krótkim źle się pisze i rysuje.
3. Zdaża się (pis. wg oryg. – M.R) nieraz, że przez nieuwagę zatemperujemy ołówek od strony oznaczenia, po kilku zatemperowaniach nie wiadomo, jaki to ołówek.

Proponuję wykonywanie ołówków, w których grafit by zajmował ok. 2/3 ołówka, a 1/3 byłaby bez grafitu (rysunek).

Nie wiem, czy to się będzie opłacało i czy to będzie możliwe.

K.Ł.

Buty wieloczynnościowe

Chodzi mi o obuwie z wymiennymi podeszwami. Na pomysł wpadłem niedawno, kiedy w szkole (jestem uczniem I klasy szkoły średniej) wydano nakaz noszenia zmiennego obuwia. Uczniowie nie lubią nosić osobnych butów do szkoły. Nieraz trzeba nosić trzy pary butów: jedna do chodzenia w szkole,

druga to tenisówki do sali gimnastycznej, a w trzeciej przychodzi się do szkoły. Gdyby zastosować mój pomysł, problem ten byłby rozwiązany. Uczniowie by nosili jedną parę butów i trzy pary podeszw. Oprócz tego można by, zamiast nosić buty do szewca, wymienić podeszwy i sprawa zniszczonych zelówek byłaby rozwiązana. Zamiast kupować nowe buty można byłoby kupować nowe podeszwy.

W.W.

Katapulta dla kierowców

Oglądając wyścigi samochodowe na torze np. Le Mans przyszedł mi do głowy następujący pomysł.

Otóż przy prędkościach dochodzących do 250 km/h w czasie zderzenia, kierowca w wielu wypadkach ponosi śmierć. Proponuję, aby jego siedzenie przy naciśnięciu na klawisz katapultowało na wysokość ok. 100 metrów. Następnie automatycznie otworzyłby się spadochron i kierowca spokojnie upadłby na ziemię.

(rysunek: kierowca z rozwiniętym spadochronem unosi się nad autem wyścigowym)

M.W.

Wagon chrapalny

Często spotykanym obyczajem jest chrapanie w czasie snu. Jest to bardzo nieprzyjemne, gdy chrapiący znajdzie się w jednym pomieszczeniu z nieznanymi mu osobami, które za możliwość przespania się słono zapłaciły. A tak zdarza się bardzo często w pociągach w wagonach sypialnych. Dlatego też proponuję, aby podobnie jak podzielono przedziały „dla pała-

cych” i „dla niepalących” podzielić na „dla chrapiących tudzież rozmawiających przez sen” i „dla niechrapiących”. Natomiast chrapanie w wagonach dla „niechrapiących”, podobnie jak palenie w wagonach dla „niepalących” należy karać obudzeniem i wysoką grzywną. Pomysł ten zaoszczędzi wiele nerwów osobom, które jak niedawno ja, chciały się przespać, a w rzeczywistości musiały słuchać koncertu na „dwie trąby”.

Z pism urzędowych

Z wzorów pism urzędowych zalecanych w latach 1945–1989

Mój mąż bez najmniejszego powodu opuścił mnie i ukrywa się na Ziemiach Odzyskanych.

Dyrekcja Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych udziela Obywatelowi nagany za pozostawianie biurka w stanie otwartym.

Prosimy natychmiast załadować 70 ton ziemniaków jadalnych i wysłać pod adresem Młodzieżowa Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna.

Komenda Powiatowa MO w Białogardzie. Zawiadamiam, że dnia... mniej więcej o godz... zjawił się w moim mieszkaniu jakiś podejrzany osobnik i prosił o wodę. Starał się naprowadzić rozmowę na temat najbliższych zakładów przemysłowych i zebrać wiadomości o obiektach wojskowych. Oświadczam, że odmówiłem mu wszelkich informacji oraz noclegu w mym domu. Udał się w nie znanym mi kierunku.

Zwracamy się z prośbą o wyrażenie zgody na rozszerzenie produkcji cukierków owocowych nadziewanych.

Do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa. Zawiadamiamy, że rzeka Tymianka we wsi Roztopy wylała. Prosimy wydelegować do nas inżyniera, aby pokierował pracą.

Proszę uprzejmie o odroczenie mi dostawy tuczniaka, gdyż brak paszy stanął mi na przeszkodzie w wykonaniu tego obowiązku.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o sprzedanie 150 sztuk kurcząt jednodniowych rasy Leghorn w celu założenia przygospodarskiej hodowli kur.

Prosimy o spowodowanie masowego wytępienia szkodników w naszej okolicy.

Prosimy o powiadomienie nas, dlaczego przerwaliście skup śliwek.

Kuratorium Oświaty i Wychowania uprzejmie prosi o przesądzenie czy palacze centralnego ogrzewania zatrudnieni w szkołach mogą otrzymywać mleko? Prosimy jednocześnie o wyjaśnienie nam – w przypadku przesądzenia, iż palaczom przysługuje to uprawnienie, czy mleko powinno być spożywane na miejscu.

Z raportów milicyjnych (dane osobowe zostały zmienione)

Decyzją prokuratora zwłoki konia wydano rodzinie.

Zwłoki wisały dobrze wyeksponowane, wkomponowane we framugę drzwi.

Dochodzenie było utrudnione, bo świnia została zjedzona.

Na drodze leżał pies, a obok niego prawdopodobnie jego właściciel.

Podejrzany zrobił dużą i małą potrzebę wewnątrz spodni celem uniknięcia odpowiedzialności.

W trakcie interwencji zostałem uderzony miękkim gównem.

Przy nietrzeźwej znaleziono trzeźwe niemowlę.

Po oględzinach stwierdzono, że worek był pusty, ponieważ był dziurawy.

Podejrzany nie przyznaje się do winy z powodów osobistych i światopoglądowych.

Poszkodowany został odwieziony do szpitala celem umieszczenia w tamtejszym zakładzie pogrzebowym.

Ukrywał się w śmietniku, przez co cuchnął tak intensywnie, że nawet pies służbowy się skrzywił.

Pies powąchał ślad i rzygał jak kot.

Patrolując ulice zauważyłem spokój.

Podkreślam ponownie, że patrol pieszy nie jest w stanie w żaden sposób skutecznie ująć i zatrzymać uciekającego samochodu.

Na miejscu zdarzenia spotkałem trzech denatów, z których dwoje dawało oznaki życia w postaci przekleństw, a trzeci był całkowicie nieżywy.

W lesie zastaliśmy drzewa, krzaki oraz towary nie-wiadomego pochodzenia.

Rozpytywany nie widział poszukiwanej, ani niczego, bo był niewidomy.

Sklepowa znajomym dawała od tyłu.

Patrolując ulice zauważyliśmy dwóch podejrzanych osobników. Zapytaliśmy się grzecznie „a wy tu co”, a oni odpowiedzieli nam wulgarnie „a my nic.”

Do pomieszczenia, w którym znajdowały się zwłoki prowadziły drzwi nad którymi zawieszony był krzyż z figurką mężczyzny w wieku około 30-tu lat.

Obywatela W. nie było, bo pojechał na zebranie świadków jechowych nie wiadomo w jakim celu.

Wysoki sędzie, nie twierdzę, że jestem bez winy, bo nie powinienem był iść tam do tego sklepu, ale co ja mogłem poradzić mając 3,17 promila alkoholu we krwi. A jeżeli policja znalazła jakieś łomy, to ja jestem przekonany, że w takim stanie, w jakim się

znajdowałem (3,17 promila!!!), to nawet jak ten łom ważyłby tylko 2 kilogramy, to by mnie przewrócił, nie mówiąc o rozwalaniu kłódek.

Awantury z żoną były podyktowane na tle dokładnie nie mam pojęcia, bo nie jestem awanturny ani alkoholik.

...lubił wypić, ale żeby chodził i pił to nie, tylko przy okazji.

Według mojej obserwacji nie był pijany, tylko napity.

Awanturnik siedział spokojnie na łóżku. Kiedy żądałem okazania dowodu osobistego zaczął wymachiwać na mnie rękami i jednocześnie rękami zapierał się o meble.

Zatrzymanie tych mężczyzn polegało na szarpaniu i kopaniu nas po nogach.

W rozmowie z wyżej wymienionymi dowiedzieliśmy się, że wynikała wspólna awantura między tymi osobnikami, którzy byli w stanie nietrzeźwym. Powody awantury trudno było ustalić, bo obie strony miały rację.

...ma opinię negatywną z powodu skłonności do nadużywania alkoholu i nocowania obywateli WNP.

Podczas zatrzymania zachowywał się średnio.

U Roberta zabawialiśmy się pić wódki i dwoma Rosjankami zapoznanymi pod stadionem.

Uprzejmie proszę o zrobienia kontroli celem przywrócenia do porządku życia codziennego Zdzisława K.

v ***

Według rozeznania jest zdrowy i całymi dniami wałęsa się z elementem przestępczym i nie pracuje. Ostatnio kombinuje z chorobami na nogi, wrzody i płuca.

Oskarżony ze świadkiem J. uzgodnił zakres wykonania robót hydraulicznych, co w efekcie doprowadziło do długotrwałego pijaństwa trwającego co najmniej jeden dzień.

Ja to jakbym i chciał bić żonę to nie miałem kiedy. Ona ciągle w rozjazdach uprawiała turystykę europejską uprawiała – Włochy, Turcja, skóry, sukienki.

Zrobił ze mnie białą niewolnicę zmuszoną w porcorze usługiwać panu mężowi, a niejednokrotnie pić z nim alkohol bez pożywienia, co zawsze na drugi dzień odchoruję.

...mam 4 letnie dziecko i reumatyzm, a wszystko z powodu tej wilgoci.

Mężczyzna ten włożył rękę pod kódrę i próbował pocałować pokrzywdzoną.

Podejrzany zachowywał się arogancko plując na dowódcę radiowozu.

Jak wyjaśniłem szwagrowi obrzucany przez niego obelgami, że sygnet nie jest stracony i najdalej następnego dnia wydalę go.

...gdy się zwracałem do współlokatorki Joanny M., to mi powiedziała, że kartofle wsadziła w d...ę, lecz na skutek interwencji MO kartofle zwróciła.

Wobec powyższego, że żaden z nich nie był w stanie nietrzeźwym nie było podstawy, żeby kogoś zatrzymać.

W miejscu zamieszkania posiada dobrą opinię, ponieważ nie utrzymuje kontaktów z miejscową ludnością i jest mało znany.

G.N. od dawna nigdzie nie pracuje, ale prowadzi pasożytniczy tryb życia.

Zatrzymanego wraz z łupem i notatką służbową przekazałem oficerowi dyżurnemu

W trakcie doprowadzania do radiowozu wyjął członka i na oczach licznie zgromadzonych pracowników i interesantów w pomieszczeniach ZUS oddał mocz.

Fragment notatki urzędowej: „Podczas służbowej interwencji w restauracji »Pokusa« będący w stanie nietrzeźwości Zdzisław N. powiedział do mnie i sierżanta Piotra G., że obaj jesteśmy głupszy, niż ustawa przewiduje. Ponieważ wymieniony nie potrafił dokładnie wskazać, o jaką ustawę mu się rozchodzi, dlatego byliśmy zmuszeni użyć w stosunku do Zdzisława N. pałki służbowej”.

Ustalono, że D.W. była w 9 miesiącu ciąży, która dla zgody przesuwiała lodówkę babci po remoncie przeprowadzonym dla zgody. Na zaistniałe zdarzenie wszedł mąż B.W. widząc awanturę, jak też żona, której zaczęła odchodzić woda, w obawie przed porodem odepchnął od drzwi obywatela Z. B. jak też jej córkę J.W., które to upadły w swoim pokoju.

Widziałem, jak leżała na podłodze nago, tj. bez odzieży.

Według widocznych śladów na śniegu przestępca był w butach bez skarpetek.

W\wym. stwierdziła, że została pobita przez 3 nieznanymi mężczyzn, z których jeden nazywa się J. Bogdan.

W okolicy zwłok nie znaleziono żadnych przedmiotów, które mogły posłużyć do nagłej śmierci.

Oskarżony rznął na mnie ubranie. Sukienki nie porznął, gdyż zdążyłam się rozebrać.

Uprzejmie proszę Pana Prokuratora o zmianę trybu postępowania z aresztu śledczego na wolną stopę.

Zauważyłem dwóch mężczyzn w wieku różnym.

Był to pies marki wilezur.

...ponieważ nikogo nie było w pobliżu poza dwoma funkcjonariuszami MO, zabrałem ten sweter.

Ostatnio, tj. 8 b. miesiąca było włamanie w nocy do mieszkania, szkodząc szyby i wyłączając co chwila światło. (...) Napastnik wlał oknem i zaczy-

nając gwałt zamaskował się i nie było widać, kto to mógł być, domyślałam się, że to było napuszczenie D. Stanisławy co nosi mój płaszcz i między innymi inne ubranie.

Uderzył mnie w prawy barek.

...łapówki w postaci pieniędzy przyjmował do prawej kieszeni spodni mundurowych.

... i wspólnie z psem służbowym zaraz podjęliśmy pościg za uciekającym osobnikiem.

Na tylnym siedzeniu samochodu siedział nieznany mężczyzna. Miał spodnie opuszczone do kolan i juvenalia na wierzchu.

W czasie jazdy patrolowej zauważyłem dwóch mężczyzn bijących ślę na jezdni i trzeciego leżącego obok. Ta sprawa wydała się mi więc podejrzana.

Obywatel K. został zatrzymany przez nas w łazience, gdzie wpadł rozpędem wrzucając dowód rzeczowy bezpośrednio w rurę kanalizacyjną.

Denat wziął stołek, wszedł na niego i powiesił się.

...chęć wypicia wódki wynikała z choroby mojego kolegi po wcześniejszym wypiciu wódki.

Teściowa zakradała pensję miesięczną i rozłączyła nas dając kochankowi nasze przyrządy kuchenne, a mężowi dawała zatruty alkohol chcąc go pozabawić życia.

Na osiedlu Armii Czerwonej powinna być częsta i stała kontrola MO, bo dzieją się tam niestworzone rzeczy, a chuligaństwo się sadzi i dalej rozwydrza.

...a swe dziecko chce obywatel wychować na postach W-wa Rakowiec na co ja jako dzielnicowy nie mogę się zgodzić.

...utrzymuje kontakt wyłącznie z elementem zarażonym wenerycznie.

...nie mogła się uczyć, bo bez przerwy odbywały się hulanka, pijaństwo i swawola.

Żona wykonywała pracę w domu składanie długopisów, klejenie puderniczek, to ja żonie pomagałem, bo ja jestem bardzo zdolny i nie chwaląc się mam doskonałą pamięć.

On dotykał ją na wersalce w połowie odcinka między kolanami i brzuchem.

Odstąpiłem od czynności, ponieważ para wymagała pomocy medyczno-seksualnej.

W domu opieki społecznej są ludzie potrzebujący. Ja wiem, jak się sprawa przedstawia na tym odcinku, bo czytam „ZDROWIE”, „SŁUŻBĘ ZDROWIA”, „NOWĄ WIEŚ” i wiele innych pism.

Po przybyciu na miejsce zastałem cudzoziemców: Palestyńczyk, Irak i obywatel Niemiec.

...na ciele widoczne były ślady ukąszeń przez czarnego psa.

Poszkodowana była kopnięta w siedzącą część ciała.

Wierzę w wysoki organ Generalnej Prokuratury, który sprawi, że karząca ręka sprawiedliwości osiągnie tę bandę złodziei.

Świadek jako długoletni funkcjonariusz w czasie wykonywania obowiązków służbowych ma szcze-

gólnie wyostrzone postrzeżenie wzrokowe i słuchowe.

Kiedy mąż w swym widzie pijackim chce mnie bić to tułę to dziecię 4-letnie do swego łona niczym jak tarczą zasłaniając się od zadawania razów ręką za bestwionego pijaka a czasem i czymś cięższym.

Zajście w piwialni było dla żartu i nie czuję się winnym. Kolega dla śmiechu podstawił nogę Rysio- wi i on upadł z tym piwem. On się obraził niepo- trzebnie i doprowadził do małej bójki, w której ni- komu nic złego się nie stało.

Świadek nie mógł widzieć żebym kradł kury z kur- nika jak siedział na strychu, bo okno od strychu za- słaniają mu drzewa. Te drzewa wyciął przed sprawą w sądzie, żeby nie dać mnie się złapać na strasznym swoim kłamstwie.

Właściciel bił konia aż do zdechnięcia.

Współoskarżony przekonywał mnie, że sprawa zostanie umorzona, bo z Nowakiem się pogodził, a proces odbędzie się tylko dla formalności. Przy- znaję ze wstydem, że i mi się udzielił ten optymizm, czego dziś po wyroku bardzo serdecznie żałuję.

Mój syn 11-letni powiedział, że tata kopnął go tak, że aż go uderzył w żołądek gdyż wcześniej w czasie tej akcji ten sam syn huštał się na hustawce, a mój mąż powiedział, że go na tej hustawce powiesi i wy- rażał się i blużał przy dziecku.

Żona jak ją mocniej podpytałem wypierała się Ko- walskiego, a już najbardziej z nim wycieczki do Świnoujścia.

W związku z posądzeniem mnie przez oskarżo- nego o utrzymywanie intymnych kontaktów z jego żoną składam wyłącznie do wiedzy Sądu oświad- czenie w sferze czysto biologicznej dotyczącej mo- jego zdrowia. Otóż jest to akt złośliwości ze stro- ny oskarżonego, gdyż w spuściźnie genetycznej po moich przodkach otrzymałem przerost gruczol- łu krokowego (tj. prostata) chorobę powodującą niemoc płciową, co dotknęła również mnie przed dwoma laty.

Protokół oględzin kurnika: jedna kura biała łeb urwany, nie żyje; druga kura pstra łeb urwany, nie żyje; trzecia kura chodzi sprawna.

Mąż przy ludziach powiedział, że jestem głupia jak Albin z KC.

Z rozpytywania sąsiadów wynika, że podejrzany zakopał poszlakę w ogródku.

W mieszkaniu urządził melinę pijacko-złodziejsko-pasersko-prostyucką.

Podejrzany Zygmunt D. dokonał czynu lubieżnego w ten sposób, że podczas imienin będąc pod wpływem alkoholu uchwycił Krystynę Z. za jej przyrządy płciowe. Pokrzywdzona nie będzie składać wniosku o ściganie.

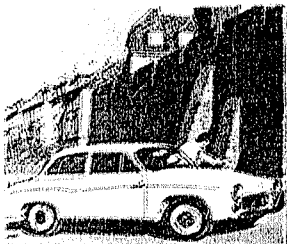
Lokatorzy składali skargi, że W. wypija mleko z butelek przed drzwiami, które napętnia swoim moczem.

...zniszczyła mi świadomie stylowy tapczan, wersalkę, łamiąc w nim ramę, skacząc po nim sama i we dwie osoby, a tapicer tapczan ten sprzedał wiedząc, że Julia P. ma zaburzenia psychiczne.

Stwierdzam, że w wyniku znajomości z nią zauważalne jest w jej życiu partnerskim zboczenie seksualne przeważnie w sobotę.

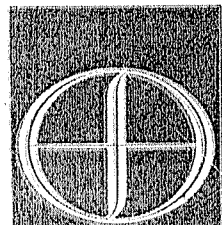
Na postoju TAXI zauważyłem dwóch mężczyzn. Prawdopodobnie oczekiwali na taksówkę.





WYKONANIE PRACY

Wszystkie części wykonano z najlepszych materiałów. Dzięki temu Lyncia 104 jest niezawodna i trwa. Jej silnik, skrzynia biegów, zawieszenie i hamulce są przemyślnie zaprojektowane i doskonale współpracują. Dzięki temu Lyncia 104 jest łatwa w obsłudze i nie wymaga specjalnych umiejętności. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego.



Lyncia 104

Interaktywne Muzeum Polski Łódź

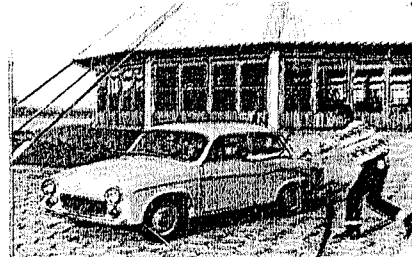
LYNCIA 104 — SAMOCHÓD DLA CIEBIE

Lyncia 104 to samochód dla Ciebie. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego.

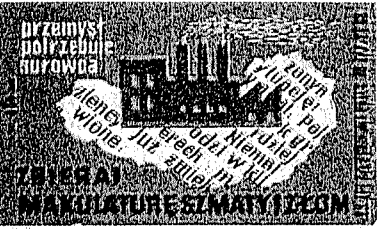
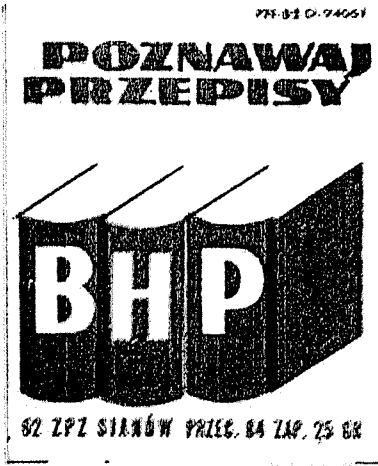


Wszystkie części wykonano z najlepszych materiałów. Dzięki temu Lyncia 104 jest niezawodna i trwa. Jej silnik, skrzynia biegów, zawieszenie i hamulce są przemyślnie zaprojektowane i doskonale współpracują. Dzięki temu Lyncia 104 jest łatwa w obsłudze i nie wymaga specjalnych umiejętności. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego.

LYNCIA 104 to samochód dla Ciebie. Dzięki temu Lyncia 104 jest idealnym samochodem dla każdego.



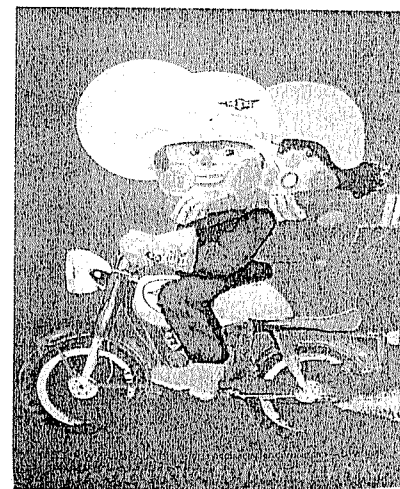
Interaktywne Muzeum Polski Łódź





BANK SPÓŁDZIELCZY RADZI

Książeczki oszczędnościowe Banków Spółdzielczych
premiowane ciągnikami i przedpłaty dokonywane
w tych Bankach – to dwie formy oszczędzania pro-
wadzące do uzyskania własnego ciągnika.



ROWEREM Z MIASTA DO PRACY



ROWEREM ZE WSI DO MIASTA

SPRZEDAŻ NA RATY
I ZA GOTÓWKĘ

INFORMACJE

WYKONSTROWANIE
I MONTAŻ
WYKONSTROWANIE
I MONTAŻ

**Mezcyzna dbały o swój wygląd
używa polskich ostrzy do golenia
RAWA LUX**



Nr _____

Buhaj _____ nr związkowy _____

rasy _____ nr uznania _____

pokrył _____

krowę jałówkę _____

nr związkowy _____

rasy _____ urodzoną _____

właściciel krowy _____

miejscowość _____

powiat _____

Daty skoków:

po raz	1-szy	2-gi	3-ci
w dniu	/ 195	/ 195	/ 195

Potwierdzam odbiór świadectwa pokrycia

dnia _____ 195... r.

Duplikat właściciela krowy

Świadectwo pokrycia buhajem Nr _____

Buhaj _____ nr związkowy _____

rasy _____ nr uznania _____

należący do _____

zamieszkałego w _____ powiat _____

pokrył _____

krowę jałówkę _____ nr związkowy _____

rasy _____ urodzoną _____ 19... r.

Daty skoków:

po raz	1-szy	2-gi	3-ci
w dniu	/ 195	/ 195	/ 195

właściciel krowy _____

miejscowość _____ gmina _____

powiat _____

Duplikat otrzymującego buhaj

Dowód urodzenia cielęcia:

Z pokrycia opisanego urodziło się cielę dnia _____ / _____ 195... r. płci _____ które otrzymało nazwę _____ i zostało oznaczone kolczykiem cielęcym nr _____

umieszczenie cielęcia _____

Duplikat buhajowi Duplikat otrzymującego buhaj

DOWÓD TOŻSAMOŚCI KONIA

Województwo _____

Powiat _____

Seria B. № 312160

Internetowe Muzeum Polski Ludowej

danego konia, nie podlegając kradzieży, kastrości itp. przedstawiając jednocześnie dowód tożsamości konia przedstawić na każde wezwanie organów władz urzędowych i samorządowych dowód tożsamości konia w razie wyjazdu konia za granicę. Podstawa: przed. stawia dowód tożsamości konia, w urzędzie celniczym ogólnokrajowym, w urzędzie celniczym regionalnym (targi, jarmarki, pokazy, wystawy publicz. stajki itp.) w celu uzyskania ewentualnej adnotacji o stanie zdrowotnym konia.

4) w razie zniszczenia, zagubienia lub kradzieży dowodu tożsamości konia — w celu uzyskania odpowiedniego zaświadczenia — nadesłanie do dnia 7 dnia doniesienie o tym urzędowi prowadzącemu ewidencję koni i wniesienie podania o wydanie duplikatu.



Oszczędzaj w oszczędności

WIEZ UDZIAŁ W PRACACH SPOŁECZNYCH UŻYTECZNYCH, A UZYSKAŃE TA DROGA PIENIĄDZE PRZECHODZĄ NA ZBIORCZE KRAJOWE OSZCZĘDNOŚCIOWE PRO

HAWET Z NAJDRÓGNIJSZYCH KWOT ZŁOŻONYCH PRZEZ CIEBIE I TWOICH KOLEGÓW NA ZBIORCZĄ KRAJOWĄ OSZCZĘDNOŚCIOWĄ PRO GROMADZĄ SIĘ WIELKIE SUMY, BIORĄCE UDZIAŁ W BUDOWIE NOWYCH DOMÓW, SZKOŁ, TEATRÓW, KIN, OSRODKÓW SPORTOWYCH

DZIĘKI OSZCZĘDNOŚCIOM ZŁOŻONYM NA KRAJOWE OSZCZĘDNOŚCIOWE MOŻESZ WYBEHAĆ NA WYCIECZKI, KURC SPRZĘT SPORTOWY, APARAT FOTOGRAFICZNY, POWIĘKSZYĆ SWOJĄ BIBLIOTEKĘ

Przewodnicząca Kasy Oszczędności

Krajowa Kasa Oszczędności

Książeczkę oszczędnościową

Szkołna Kasa Oszczędności Uczniowski Samorząd Szkolny przy szkole

Imię _____
 Nazwisko _____
 Klasa _____
 Adres _____

RADIO

Czwartek, 16 grudnia 1965 r.
 Program I

8.00 Stan pogody i wiadomości,
 8.30 Piosenki starowarszawskie,
 9.00 Dla klasy III i IV — „Dziecię gwiazd” — słuch., 9.30 Koncert ork. PR w Krakowie, 10.00 „Wspomnienia ludowego starosty” — fragm. książki J. Kaczora, 10.15 Z muzyki barokowej, 11.00 Dla klasy X — „Kordian”, fragm. dramatu J. Słowackiego, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.06 „Z kraju i ze świata”, 12.25 „Rolniczy kwadrans”, 13.20 Koncert muzyki polskiej, 14.00 „Książki, które na was czekają”, 14.25 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba”, 15.00 Wiadomości, 15.06 Z życia Związku Radzieckiego, 15.45 Radiowy kurs języka francuskiego, 16.10 Młodzieżowe studio „Rytm”, „Jazz ulatwiony”, 16.35 Program młodzieżowy. „Gdzieś w gromadzie” — aud., 17.05 Koncert życzeń, 17.40 „Popioły” pow. S. Zeromskiego, 18.00 Wiadomości, 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.35 Transmisja z Berlina rewanżowego meczu bokserskiego o Puchar Europy NRD — Polska, 22.35 Muzyka rozrywkowa, 22.55 „Pięć minut o wycnowaniu”, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.41 Muzyka taneczna.

Program II

8.30 Stan pogody i wiadomości,
 8.35 Fel. redakcji społecznej, 9.05 „Koncert dnia”, 9.50 Publicystyka międzynarodowa, 10.30 „Ucieczka” fragm. pow. Rogera M. du Garda pt. „Rodzina Thibault, 11.00 Z twórczości R. Schumanna, 11.40 „Rok dobrych nadziei” — aud. J. Grzędzińskiego, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.06 Wiadomości, 12.10 Muzyka ludowa narodów radzieckich, 12.45 „Z problemów współczesnej wiedzy”, 13.00 Muzyka baletowa, 13.20 „My ze spalonych wsi”, fragm. książki T. Szymańskiego, 14.35 Publicystyka międzynarodowa, 14.45 „Błękitna sztafeta”, 15.30 Dla dzieci aud. pt. „Spiewamy piosenki i bawimy się przy muzyce”, 16.00 Wiadomości, 16.05 „Poetycki koncert życzeń”,

17.25 Koncert muzyki klasycznej, 18.50 Uniwersytet radiowy. Z cyklu: „Nad Wisłą, Dnieprem i Woltawą”, 19.00 Wiadomości, 19.05 „Muzyka i aktualności”, 19.30 Aud. redakcji społecznej, 21.00 „Z kraju i ze świata”, 21.27 Kronika sportowa, 23.05 Muzyka taneczna, 23.50 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM OLSZTYŃSKI

Czwartek, 16 grudnia 1965 r.
 17.00 Akcja ABC-N-K 16 — audycja II Leszka Kubiaka, 17.15 Piosenki z myszka, 17.25 Transmisja programu II, 18.20 Wiadomości, 19.30 Muzyka i reklama.

Piątek, 17 grudnia 1965 r.
 6.43 Przed zjazdem ZMW — aud. M, Lipieckiej.

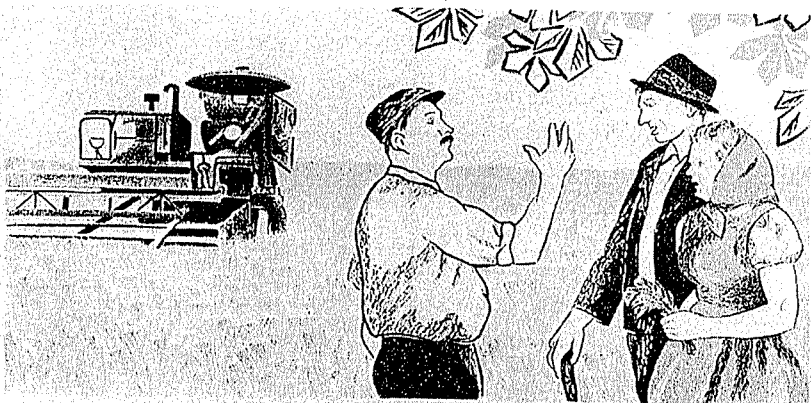


PROGRAM OGÓLNOPOLSKI WARSZAWA

Czwartek, 16 grudnia 1965 r.

10.55 Program dla szkół: Historia dla klas VI „Na folwarku i w zagrodzie chłopskiej”, 11.25 — 11.55 Przerwa, 11.55 Program dla szkół — Propedeutyka filozofii „Wolność i konieczność”, 12.25 — 16.05 Przerwa, 16.05 Program dnia, 16.10 TV kurs rolniczy — „Wychów i żywienie cieląt”, 16.55 Wład. dziennika TV, 17.00 Dla dzieci: film z serii „Opowieści znad rzeki”, 17.15 Dla młodych widzów: Telewizyjny klub trzynastoletków, 17.35 Nie tylko dla pań”, 18.00 „Muzyka w czasie i przestrzeni” (w 195 roku urodził się Ludwig van Beethoven), 18.35 „Na morskich szlakach”, 19.00 „Kwadrans zagadek” — teleturniej, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Trudny wybór” — film. produkcji węgierskiej, 20.20 Teatr sensacji przedstawi wid. sensacyjno-spiegowskie Andrzeja Zbycha z cyklu: „Stawka większa niż życie” pt. „Koniec gry”, 21.20 „Niezwykła okazja” — reportaż, 21.50 Dziennik TV.

scan Paweł Machajewski

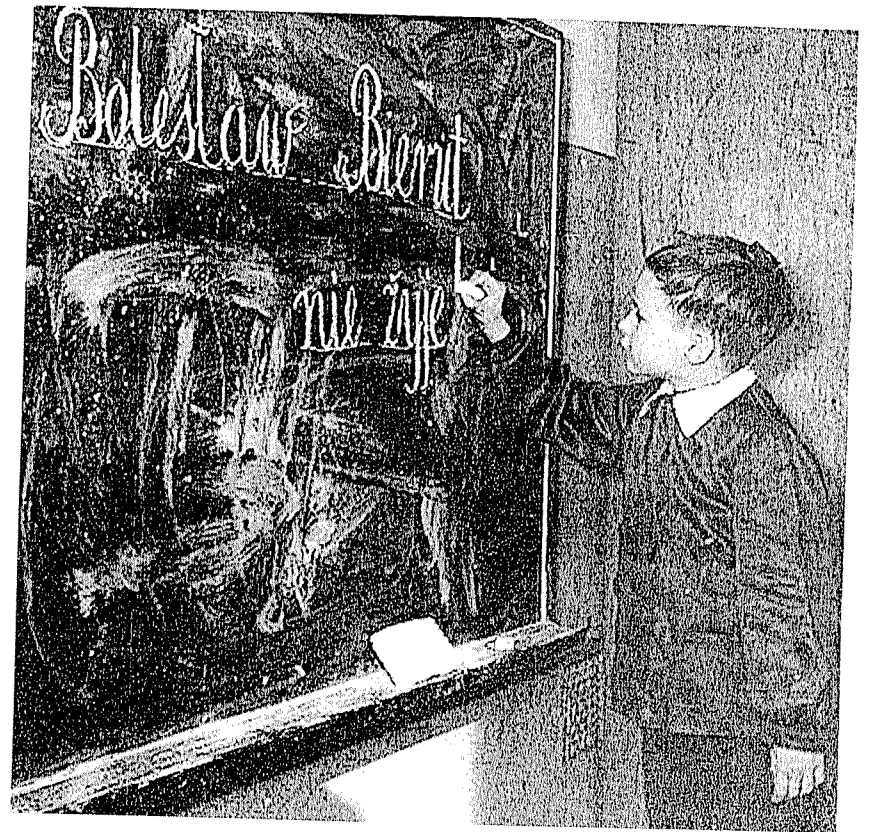


WIECIE KUMIE TA MASZYNA SPEŁNIA ODRAZU CZTERY CZYNNOŚCI:
KOSI, MŁOCI, SŁOMĘ SNOPKUJE I WYPIERA KUŁAKA



TYLKO DZIKI CZŁOWIEK

WYRZUCA ODPADKI DO KANALIZACJI





**NIE DAJ się
MANIPULOWAĆ**

**LUDZIOM,
KTÓRZY
WYKONUJĄ
ZALECENIA
radia USA „WOLNA EUROPA”!**



ZNALEZIONE NA
WWW.JCEMONSTER.ORG

Autobus „jelcz 021”

Przebiegi i urzędy
Imprez Sportowych i Turystycznych
SPORTS-TOURIST
Przedsiębiorstwo Państwowe
Oddział w Katowicach, Marjańska 12
kod 40-014 tel. 539-820

„S”

Katowice dnia 20.08.1979

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że dla uczestników wycieczki nr 945/82 udającej się samolotem do Włochy - Jugosławia biórka została wyznaczona w Warszawie, Port Lotniczy Okęcie-Dworzec Zagraniczny, parter na prawo przy schodach, dnia 5.09.79 o godz. 5.00. Odlat samolotu o godz. 7.30

Planowany powrót wycieczki do Warszawy dnia 20.09.79r o godz. 11.45

W załączeniu przesyłamy program wycieczki oraz zgłoszenie dewizowe.

Przypominamy, że na biórkę należy zabrać dowód osobisty, legitymację Ubezpieczalni Społecznej, książeczkę walutową oraz odcinki wpłat.

Nie wolno zabierać na wyjazd za granicę książeczki wojskowej.

Jeżeli Pan/Pani nie wpłaciła doliczonych całej należności za wycieczkę, prosimy pilnie uregulować brakujące wpłaty.

Jednocześnie przypominamy, że:

w własnym zakresie można dokonać zakupu dewiz na kieszonkowe w kasach walutowych (dotyczy krajów demokracji ludowej prócz Jugosławii), zgodnie z obowiązującymi normami.

Kasa czynna 9.00 - 14.00
pon. i czwartki 10.00 - 16.00
w soboty 9.00 - 12.00

Życzymy miłych wrażeń na wycieczce.

Pozostajemy z pozostaniem

Druk. COS zam. 43578 n. 250 bl. x 100/7

HP-ST-01/3
Internetowe Muzeum Polski Ludowej



ZNALEZIONE NA
WWW.JCEMONSTER.ORG



Oskarżony do wybitej szyby sklepowej podszedł wyłącznie z własnej ciekawości, ubranie z wystawy zabrał bezwiednie, gdyż się zdenerwował. Ucieczka oskarżonego na widok policji wynikła stąd, że będąc w przeszłości czterokrotnie karany bał się bezpodstawnego posądzenia o dokonanie włamania. Z tych względów działanie oskarżonego nie nosi cech przestępstwa, a jest jedynie nader dla niego nieprzyjemnym zbiegiem okoliczności.

Rano denat pojechał do pracy w hucie. Po pracy wrócił pijany, pobił żonę taboretom i zaraz poszedł spać. Nazajutrz żona denata zgłosiła na posterunku, że denat nie żyje.

Pokropek nie odniósł skutku, denat był nadal martwy.

Elżbieta T. powiedziała mi ustnie, że mąż często ją bije, lecz gdyby nawet ją zabił, to i tak nie pójdzie na niego ze skargą na policję.

Na miejscu wypadku ustaliłem, że ofiarą potrącenia przez samochód jest Wioletta K. córka Zbigniewa, lat 9, zamieszkała w Lutczy, panna, bez zawodu i bez przynależności partyjnej. Sprawcy wypadku oraz ofierze – Wioletcie K., lat 9 pobrano krew do badań na zawartość alkoholu.

Z opinii sołtysa wsi, wystawionej notorycznemu chuliganowi: „W miejscu swego zamieszkania Mieczysław B. cieszy się bardzo dobrą opinią. Wprawdzie czasami upija się do nieprzytomności, ale leży wtedy spokojnie na drodze i nikogo nie zaczepia. Dlatego chuliganem w naszej wsi nie jest i cieszy się u nas dobrą opinią”.

Podejrzany był w stanie upojenia alkoholowego, odmawiał złożenia zeznań i charczał przez odbyty.

Na trawniku w Rynku leżał jak zwykle obok ławki znany mi Kazimierz M. Wymienionego Obywatela nie legitymowałem, gdyż znam go osobiście, a i tak wymieniony nie nosi przy sobie dowodu osobistego, więc legitymowanie nie miałoby najmniejszego celu. Podany mu probierz trzeźwości nie zmienił koloru warstwy wskaźnikowej, ponieważ Kazimierz M. nie był w stanie nadmuchać w probierz.

W czasie kontroli meliny u Obywatelki Jadwigi K. zastałem siedzącą na krześle sąsiadkę, lecz innych rzeczy pochodzących z kradzieży nie ujawniłem.

Fragment notatki służbowej z 1967 roku: „W dniu dzisiejszym wymierzyłem mandat karny w wysokości 100 (słownie sto złotych) Obywatelowi Zenonowi W. za to, że wjechał do miasta koniem oranym jak krowa”.

Fragm. protokołu oględzin miejsca włamania: „Na miejscu zdarzenia ujawniono na posadzce ślady błota pochodzące najprawdopodobniej od czubków butów ludzkich”.

Z notatki służbowej członka ORMÓ: „(...) Za odstąpienie od czynności służbowych podejrzana o nielegalny wyrób spirytusu Kazimiera W. zaproponowała mi do wyboru wiadro wysoko procentowego bimbrowa albo stosunek z jej osobą, przy czym ja w tym dniu na stosunek z jej osobą nie miałem większej ochoty (...)”.

Wiesław K., będąc w stanie głębokiego upojenia alkoholowego dostał ataku białej gorączki, gdyż pociął się po rękach nożem rzeźnickim i wygrażał nim wszystkim domownikom. Poza tym nie był agresywny.

Z notatki służbowej posterunkowego kaprała Józefa W.: „Władysław J. powiedział mi, iż doszedł do wniosku, że produkowana obecnie wódka czy sta skażona jest szkodliwymi dla zdrowia trującymi środkami chemicznymi, które powodują ślepotę, dlatego z dniem dzisiejszym przerzucił się na wodę brzożową i denaturat, jako znacznie zdrowsze”.

Franciszek S. zapytany przeze mnie, z jakich przyczyn jechał dziś dużym fiatem torami kolejowymi zamiast drogą publiczną, narażając się na ewentualne

alne spotkanie z pociągiem towarowym – odpowiedział mi, że żaden pociąg mu nie straszny, a ponadto do miejscowości, gdzie zdążał wraz z pewną panią, nie ma dobrej drogi, tylko same wertepy, dlatego wybrał jazdę torami kolejowymi.

Około dwóch tygodni temu denat Eustachy K. po-
bił się w restauracji „Wierchy” kategorii III z Maria-
nem Z., po czym zbiegł. Przez następne kilka dni de-
nat był widziany na melinie u Genowefy M., gdzie
wyczyniał różne figle, aż w dniu wczorajszym denat
zmarł, gdyż zatrzał się śmiertelnie denaturatem.

Z tematów maturalnych

Grunwald 1410 – Berlin 1945. (1948)

Co jest bronią straszniejszą: miecz, pióro czy sło-
wa? (1948)

Druga wojna światowa w dziejach Słowiańszczy-
zny. (1948)

Polska droga do socjalizmu. (1948)

Ideologia Wiosny Ludów jako etap przejścio-
wy w formowaniu się ideałów demokracji ludowej.
(1948)

Wczoraj, dziś, jutro wsi polskiej. (1949)

Kto, dlaczego i jak walczy dziś o pokój. Kongres
Pokoju jako wyraziciel idei postępowych całego
świata. (1949)

Dlaczego Polska Ludowa obchodzi uroczyste
Rok Mickiewicza, Słowackiego i Chopina? (1949)

Rola i zadania literatury współczesnej w walce o pokój i socjalizm. (1950)

Problem walki klasowej w twórczości Kruczkowskiego i Wasilewskiej. (1950)

Żeromski w oczach dzisiejszego pokolenia (w 25 rocznicę zgonu). (1950)

Trzy pokolenia chłopów w literaturze: u Prusa, Reymonta i Wasilewskiej (1950)

Mickiewicz i Puszkina jako prekursorzy miłości polsko-radzieckiej. (1950)

Dr Judym i Paweł Własow jako wyraziciele poglądów Żeromskiego i Gorkiego. (1951)

Walka o postęp w twórczości i działalności pisarzy polskich Oświecenia. (1951)

Plan sześcioletni wzmacnia siłę Polski i wzmacnia jej niezależność, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski do ogólnoludzkiego dzieła pokoju. (1951)

Postępowy i patriotyczny charakter twórczości Jana Kochanowskiego (z okazji Roku Odrodzenia Polskiego). (1953)

Walka narodu polskiego o socjalizm i pokój w poezji Władysława Broniewskiego. (1953)

Jak rozumiem myśl Bolesława Bieruta: „Najważniejszym czynnikiem siły i potęgi naszego państwa ludowego jest zwartość naszego narodu, zwartość Frontu Narodowego, gorący patriotyzm mas i jak najaktywniejszy ich udział w rządzeniu państwem.” (1953)

Walka o nową Polskę w poezji Juliusza Słowackiego. (1956)

Wychowawcza rola partii w świetle powieści *Stare i nowe* L. Rudnickiego i *Pamiętka z Celulozy* I. Newerlego. (1956)

Juliusz Słowacki jako wyraziciel uczuć patriotycznych, idei postępu, krytyk ugodowości wstecznicwa. (1959)

Rozwinać na podstawie *Krzyżaków* i *Bartka Zwycięzcy* H. Sienkiewicza oraz *Niemców* L. Kruczkowskiego słowa Władysława Gomułki wypowiedziane na uroczystościach majowych we Wrocławiu br.: „Obchodzimy uroczyście piętnastą rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako zadośćuczynienie krzywdom dziejowym doznany z rąk zaborczych Krzyżaków, Prusaków i hitlerowców przez wszystkie poprzednie pokolenia narodu polskiego i przez nas samych – od czasów piastowskich aż do tragicznych lat hitlerowskiej okupacji Polski.” (1960)

Co dało młodzieży i społeczeństwu dwudziestolecie Polski Ludowej? (1964)

Wielkie jubileusze (600-lecie UJ, 600-lecie księgarstwa polskiego, 20-lecie Polski Ludowej) i ich znaczenie dla rozwoju kulturalnego i umysłowego. (1964)

Realizacja ideałów Stefana Żeromskiego w osiągnięciach dwudziestu lat PRL. (1964)

Obraz i krytyka stosunków kapitalistycznych w poznanych utworach naszej literatury okresu realizmu krytycznego i realizmu socrealistycznego. (1965)

Rozwiń słowa Władysława Gomułki: „Mickiewicz nie był i nie będzie sztandarem reakcji.” (1968)

Adam Mickiewicz jako szermierz idei, postępu i braterstwa ludów. (1968)

Wiersze socrealistyczne

Adam Ważyk

Widokówka z miasta socjalistycznego

O świecie niecierpliwa,
niesyta swojego piękna,
syczała lokomotywa
nad dziewczyną, która uklękała.

Ktoś, kto przelotnie zobaczył
pogański profil dziewczyny
opacznie sobie tłumaczył,
że modli się do maszyny.

A jej tylko drgała warga,
gdy ranną racją oliwy
maściła, czuła kolejarka,
tłoki lokomotywy.

Piosenka o Coca-Cola

Dobrze wam było pić Coca-Cola.
Ssaliście naszą cukrową trzcinę,
zjadali nasze ryżowe pola,
żuliście kauczuk, złoto, platynę,
dobrze wam było pić Coca-Cola.

My, co z bagnistych piliśmy studzien
dzisiaj pijemy wodę nadziei,
męstwo, którego źródło jest w ludzie
pijemy wodę w górach Korei,
my, co z bagnistych piliśmy studzien.

Po Coca-Cola błogo, różowo
za parę centów amerykańskich
śniłście naszą śmierć atomową,
pięć kontynentów amerykańskich.
Po Coca-Cola błogo, różowo!

My, co pijemy wodę nadziei,
wiemy, gdzie sięga dziś nasza wola:
wyszłicie z Chin, wyjdziecie z Korei,
my wam przerwiemy sen Coca-Cola,
my, co pijemy wodę nadziei.

Lud wejdzie do śródmieścia (fragment)

Patrz, jak stoi uparta
na rusztowaniach partia,
rozpala się klasowa
bitwa – nasza budowa.
Niech wiedzą ludzie, komu
rodzi się dom po domu,
czy magnatom stalowym,
wariatom atomowym,
czy sobie i ludowi
Warszawa się sposobi.

Warszawa, żrenica pokoju (fragmenty)

(...)

W moim mieście są piękne domy,
i domy jeszcze piękniejsze,
i między nimi zieleńce.

W moim mieście jest tyle powietrza,
co między strunami lutni,
tyle powietrza jest w moim mieście.

(...)

Myśmy wskrzesili miasto,
oni wskrzesili mordercę.

Ty jesteś moje miasto,
troska mężczyzn i kobiet,
Warszawa, pokoju żrenica.

Prości ludzie znają mordercę.
Prości ludzie odetną mu ręce.

Morderstwo (fragmenty)

Za jedno słowo: spółdzielnia,
za jedną miedzę
nie zaoraną od tysiąca lat,

za jedyną leninowską wiedzę,
za to, że wyrwać chciał korzeń
wessany w ziemię tuzinami łap,
zabity na traktorze,
jak wy zabici w czołgu,
on między wami padł.

Za to, że za górami Uralu
rodzi się pierwsze miasto rolników,
za to, że elektrownia na Wołdze
będzie motorem w fabryce zboża,
dopadła go znienacka,
kłonicą go powaliła,
święconą kulą zabiła
zmowa kułacka.

(...)

Drogą przez las (fragmenty)

(...)

Tędy do szkoły dzieci na rowerach
pędzą sięgając po brzozowy listek,
dziewczyny jadą na kurs traktorzystek,
w las nawołując, kukułka im kuka,
tędy świat cały... O drogo zamierzchła,
tyle nowości koło ciebie mieszka
i w tyłu sercach kukułka tu kuka!

Rzeka (fragmenty)

Mądrość Stalina,
rzeka szeroka,
w ciężkich turbinach
przetacza wody,
płynąc wysiewa
pszenicę w tundrach,
zalesia stepy,
stawia ogrody.

W gmachu imperium
strop się ugina:
pękła kolumna.
Wstępuje z głębin
mądrość Stalina,
rzeka podskórna.

(...)

Ludzie zbudzeni
na ziemi swojej
łamią się chlebem,
dzielał pokojem.
Ty ich opływasz,
rzeko rozumna,
ty wiejesz zdrowiem,
wiatrem urody;
przebijasz góry,
rzeko podskórna,
łączysz narody.

Władysław Broniewski
Słowo o Stalinie
 (fragmenty)

III

Rewolucja – parowóz dziejów...
 Chwała jej maszynistom!
 Cóż, że wrogie wiatry powieją?
 Chwała płonącym iskrom!

Chwała tym, co wśród ognia i mrozu
 jak złom granitowy trwali,
 jak wcielona wola i rozum,
 jak Stalin.

Przeleciały watahy lotne
 białogwardyjskiej konnicy...
 Trwał, jak skała samotny,
 Carycyn.

Parły niemieckie kolumny,
 waliły stalowym gradem,
 aż padły pod pięknym i dumnym
 Stalingradem

Pokój, pokój, pokój!
 Pokojem oddycha świat.
 Ty go strzeżesz opoko,
 Związku Kraju Rad.

V

Pędzi pociąg historii,
 błyska stulecie – semafor.
 Rewolucji nie trzeba glorii,
 nie trzeba szumnych metafor.

Potrzebny jest Maszynista,
 którym jest On:
 towarzysz, wódz, komunista –
 Stalin – słowo jak dzwon!

VI

Któż, jak On, przez dziesiątki lat
 na dziobie okrętu wytrwał?
 Szóstej Części przygląda się świat.
 Bitwa.

Tam – bezrobocia, strajki, głód.
 Tu – praca. Natchniony traktor.
 Tworzy historię zwycięski lud.
 Chwała faktom!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat
 wiódł ludzkość na krańce dziejów?
 Jego imię – walczący świat:
 nadzieja.

Rewolucjo! – któż wiatr powstrzyma,
 kto ziemię zawróci w biegu?
 Rewolucje, tablice praw Rzymu
 obalamy od Chin po Biegun!

Rewolucjo! Siedemdziesiąt lat
 Stalinowych powiewa nad światem.
 I rodzi się nowy świat,
 stary świat pęka jak atom.

VIII

Miliony ludzi Związku Rad i krajów idących drogą socjalizmu tworzą świat nowy, niosąc w sercach i na ustach imię: STALIN.

Ludowa armia chińska wypędza ze swego kraju przemoc obcą i niewolę pieniądza i kroczy naprzód z imieniem STALINA.

W Vietnamie, Burmie, na Wyspach Malajskich bojownicy wolności, niepodległości i sprawiedliwości walczą przeciw kolonizatorom wołając: STALIN!

Górnicy francuscy trwają w strajkach i wyciągają dłonie na wschód z okrzykiem: STALIN!

Chłopi włoscy zajmują obszarnicze nieużytki i, odpędzani gwałtem, wołają: STALIN!

Poeta wypędzony ze swej ojczyzny za umiłowanie wolności i sprawiedliwości społecznej, piękny poeta chilijski pisze poemat o STALINIE.

Zmiażdżona okrutnie Warszawa dźwiga swe okrwawione cegły tym szybciej z imieniem STALINA.

Wszędzie na świecie, gdzie sięga przemoc pieniądza, bagnet żołdaka i pałka policjanta, ludzie walczą i będą zwyciężali z imieniem STALINA.

Setki milionów ludzi wołają: STALIN! STALIN! STALIN!

Tadeusz Uragacz
Uśmiech Stalina
 (fragmenty) v

(...)

Wiesz – rzekłby tęgi Wania – kołchoźnik
 i miły Iwan z „Dynamo” – wiesz,
 jakże tu, bracie, nie być radzieckim,
 kiedy sam Józef Wissarionowicz
 to nasze serce
 i nasza krew.

Kombajn się zżyma, kombajn stalowy
 w tęym uporze zęby zacina –
 już żujesz, bracie, ziarnko zwątpienia,
 wtem nagle
 czujesz uśmiech Stalina.

Tokarka nagle służyć ci nie chce
 i stal oporna mrozem się ścina –
 już żujesz, bracie, ziarnko zwątpienia,
 wtem nagle
 czujesz uśmiech Stalina.

(...)

Oto już gadka mknie sobie nocą
 od ust radzieckich do polskich ust,
 już świt na niebo łuną się wspina.
 I nagle,
 nagle czujemy, bracia,
 dobry, serdeczny uśmiech Stalina.

Krzysztof Gruszczyński
Płomień czerwonych krawatów
 (fragmenty)

3 razy tak
 demokracji znak to.
 Głosuj na pierwsze: żarówka,
 na drugie głosuj: szkoła,
 na trzecie: traktor.

(...)

Wołaj dziewczyno, wołaj dziewczyno –
 na pierwsze: lud,
 na drugie: wolność,
 na trzecie: pokój.
 Młodzi Ormowcy
 patrolują u wrót
 dzisiejszej nocy
 I giną.

Jan Brzechwa
Marsz
 (fragmenty)

Bije godzina niezapomniana
 Zakręt historii – druga zmiana
 Trzeba zwycięstwu drogę torować,
 Marsz rozpoczęty, Partio prowadź!

(...)

Chowa spekulant worki w sklepie,
 Kołtun z trwogi pacierze klepie.

(...)

Wiedźmy po domach straszą dzieci,
 – Masła nie ma, wzięli „Sowieci”.

(...)

Który tam? Z drogi. Partia kroczy,
 Twoja partia ludu roboczy
 Wspólnie pracować, wspólnie budować
 Maszerować! Partio, prowadź!

Leon Pasternak
Lenin
 (fragment)

Stoi Lenin, a pod nim jedna szósta świata,
 dymią wokół fabryki, syczą bloki stali,
 i choć śle interwencja za atakiem atak
 – skrzą się lampy łukowe w eskimoskiej dali.
 I patrząc wstecz w historię, widzimy nowe lata:
 w epokach wichrach – Lenin – wielki jak socjalizm.

Arnold Słucki
Sprzątaczk

Sprzątały halę fabryczną
o zachodzie robotnice.
Opiłki i wióry zgarniały
z podłóg, a wióry w słońcu
błyszczały jak błyskawice.

Mówi jedna: zwykły śmieć,
a radość jak to świeci.
Mówi druga: sukienkę z lamy
można by utkać i mieć –
byłaby nawet niezła...

Mówiła, trzecia... Nie wiedziała sama,
że to najczystsza poezja.

Lucyna Krzemieniecka
O wielkim Stalinie
(fragment)

Józef Stalin – już to imię znacie.
Ludowej Polski – wielki przyjaciel.
Jego armia, jego woła wzniosła
krwi ofiarą wolność nam przyniosła.

W pierwszych latach, gdy nam zbrakło zboża,
Stalin spichrze radzieckie otworzył,
słał transporty surowca i maszyn,
żeby przemysł ruszył w kraju naszym.

W Polsce szkoły i fabryki rosną,
rośnie szczęście i socjalizm rośnie.
Imię wodza pokoju – Stalina –
ludzie nasi powtarzają z ufnością.

Wiktor Woroszyłski
Wiosna
(fragmenty)

A w Nowej Hucie – polska wiosna.
Place, rowami przeorane,
pachną wspomnieniem Komsomolska,
gdy pierwszy dźwig podnosi ramię,

gdy w chmurze kurzu przemknie ciągnik,
a za nim – stu ciągników bractwo,
gdy lokomotyw gwizd przeciągły
wtacza na stację nowy transport

cegieł i belek, które żyją –
życie im dały ludzkie ręce,
gdy betoniarka krótką szyją
kręci i mruży: prędzej, prędzej!

A w Nowej Hucie – polska wiosna.
Przyjaźni doskonałym prawem
inżynier schyla się nad planem
w mieście o dźwięcznej nazwie: Moskwa.

(...)

Czuwającym w noc noworoczną
(fragmenty)

Młodym –
aby rośli, dojrzewali.
Ojczyźnie –
socjalistycznego szczęścia.
No, a czego
mam dziś życzyć
wam,
towarzysze ze Służby Bezpieczeństwa?

Noc noworoczna
jak to noc,
cicha.
Księżyc, obłoczki – czyż im nie ufać?
Ale wróg w tę noc,
jak i w inne czyha.
I wam w tę noc
jak we wszystkie –
czuwać.

Towarzysze moi,
silni i twardzi,
przyjaciele moi,
niezawodni i pewni –
wybrano was,
najlepszych z klasy i partii,
byście Rewolucji, jak córki, strzegli.

(...)

Na horyzoncie – socjalizm!
Aby szybciej doń dotrzeć,
dolożymy:
jedni – węgla serdecznego, drudzy – wierszy.
A wam –
nerwy napinać nocami,
oczy wyteżać dobrze
i dłonią nieubłaganą
dusić gada dywersji.

(...)

Andrzej Mandalian
Dzisiaj
(fragment)

Jeśli traktor nie może orać,
jeśli siew nie osiągnie skutku,
jeśli łamie się w ręku norma,
a od majstra zalatuje wódką,
jeśli zamarł warsztatu ruch,
spalił serce motor –
to fakt,
że działa klasowy wróg.

Lew Oszanin
Ballada o marszałku Stalinie

Nad polem walki mgła rzednieje
I gdzie w opłotkach pieje kur.

A czterej młodzi przyjaciele
W okopach wiedzą cichy spór.

Rzekł pierwszy: „Patrzcie, świta w dali,
Już wkrótce zagrzmie armat głos.

A w Kremlu nasz marszałek Stalin
Nad mapą czuwa, pełen trosk”.

A drugi na to: „Z niezłej stali
Wykuwa Ural naszą Broń.

Podobno sam marszałek Stalin
Do pracy tej przykłada dłoń”.

„Dojrzewa zboże...” – w szczerzej trosce
Cichutko westchnął trzeci z nich.

„Na pewno w mej dalekiej wiosce
Marszałek nasz dogląda żniw”.

Wschód słońca niby błysk rakiety
Oświetlił widok szarych pól.

Z okrzykiem: „Naprzód! Na bagnety!”
Do boju szedł za pułkiem pułk.

Wtem żołnierz czwarty, już z oddali,
W bitewnym zgiełku, w huku bomb,

Zawołał: „Patrzcie, z nami Stalin.
Na samym przedzie – oto On”.

Indeks

Anders Władysław – więzień sowiecki po klęsce 1939 roku, twórca Armii Polskiej złożonej z więźniów sowieckich łagrów, którą szczęśliwie wyprowadził z ZSRR. Generał i dowódca wojsk polskich sprzymierzonych z aliantami podczas II wojny światowej.

Armia Czerwona – oficjalna nazwa sił zbrojnych ZSRR.

Armia Krajowa (AK) – podziemna organizacja wojskowa, działająca w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej w granicach RP. AK uznawała legalny rząd emigracyjny w Londynie. Po wojnie żołnierze AK byli więzieni i likwidowani przez UB.

Armia Ludowa (AL) – nazwa oddziałów partyzantskich o orientacji prokomunistycznej, działających w czasie okupacji niemieckiej na ziemiach polskich.

Aurora – nazwa pancernika rosyjskiego, z którego salwa armatnia, oddana przez zbuntowanych marynarzy, była hasłem do szturm na Pałac Zimowy w Piotrogradzie. Statek-symbol Rewolucji Październikowej.

Babiuch Edward – premier rządu PRL w okresie gierkowskim (od lutego do sierpnia 1980 roku).

Baryła Józef – generał broni, szef zarządu politycznego wojska polskiego, członek WRON i wiceminister obrony.

Berman Jakub – drugi po Bierucie funkcjonariusz partyjny i rządowy czasów stalinowskich. Po 1956 roku odsunięty od władzy.

Bezpieka – popularna nazwa organów policji politycznej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Bierut Bolesław – komunista, twórca rządu Polski Ludowej. Jedyne prezydent PRL, sekretarz generalny PPR, później PZPR. Zmarł w tajemniczych okolicznościach 12 marca 1956 roku podczas pobytu w Moskwie.

Bolek i Lolek – bohaterowie polskiego filmu rysunkowego dla dzieci.

Bonanza – tytuł amerykańskiego serialu telewizyjnego o tematyce westernowej.

Breżniew Leonid – po usunięciu Chruszczowa sekretarz generalny KPZR. Twórca tzw. „doktryny Breżniewa”, inicjator interwencji w Czechosłowacji w 1968 roku, a później – w Afganistanie.

Broniewski Władysław – poeta i tłumacz. Przed wojną działacz lewicowy, po 1945 roku jeden z najbardziej eksponowanych w PRL-u „poetów rewolucyjnych”. Władze darzyły go wielkim poważaniem, dzięki czemu miał du-

żą swobodę twórczą nawet w okresie stalinowskim. Co ciekawe, nigdy nie należał do PZPR.

Brzechwa Jan – poeta, satyryk, przede wszystkim jednak najpopularniejszy autor książek dla dzieci w okresie PRL-u.

Bubel – potoczne określenie wadliwego towaru. Bez znajomości tego terminu nie sposób chyba zrozumieć, na czym polegała „jakość” konsumpcji w PRL-u.

CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych – organizacja centralna, skupiająca wszystkie branżowe związki zawodowe w PRL. Rozwiązana 31 grudnia 1980 roku.

Chruszczow Nikita – po śmierci Stalina sekretarz generalny KPZR. Na XX zjeździe wygłosił referat demaskujący zbrodnie Stalina.

Cud nad Wisłą – tak określa się klęskę wojsk bolszewickich pod Warszawą w sierpniu 1920 roku w czasie wojny bolszewicko-polskiej.

Cyrankiewicz Józef – wielokrotny premier PRL w latach 1947-1952 i 1954-1970.

Cztery pancerni i pies – tytuł książki autorstwa Janusza Przymanowskiego. Serial nakręcony na podstawie powieści stał się jednym z najpopularniejszych w czasach PRL-u. Serial ten miał charakter w dużej mierze propagandowy, a jego bohaterowie, załoga czołgu „Rudy” i pies Szarik, mieli tworzyć pozytywny wizerunek wojska polskiego.

Dubczek Aleksander – pierwszy Sekretarz Komunistycznej Partii Czech w okresie „Praskiej Wiosny”. Po 1968 roku bardzo szybko odsunięty od wszelkich funkcji partyjnych i rządowych.

Dzierżyński Feliks – Polak, przewodniczący CZEKA – Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją. Twórca systemu masowych mordów jako środka do zdobycia i utrzymania władzy w ZSRR.

Engels Fryderyk – współpracownik Karola Marksa w procesie tworzenia naukowego socjalizmu.

Fala 49 – nazwa politycznej audycji Polskiego Radia z przełomu lat 40. i 50.

FSM – Fabryka Samochodów Małolitrażowych – zakłady w Bielsku Białej i Tychach produkujące samochody Fiat 126p na licencji włoskiej.

Gdzie jest general? – tytuł komedii z lat sześćdziesiątych.

Gierek Edward – działacz partyjny z Górnego Śląska. Po upadku Gomułki pierwszy sekretarz PZPR do czasu wydarzeń sierpniowych 1980 roku. Twórca propagandy sukcesu, „drugiej Polski” i 30 miliardów dolarów długów.

Gomułka Władysław „Wiesław” – przedwojenny działacz komunistyczny, w czasie wojny sekretarz generalny PPR, po wojnie w rządzie i władzach partii. W roku 1948 odsunięty od władzy. W 1956 roku twórca „pol-

skiego października” objął funkcję pierwszego sekretarza PZPR. Jedyne w historii PRL szef partii, który został na początku obdarzony kredytem politycznego zaufania. Po kilku latach przeszedł na pozycję skrajnego posłuszeństwa wobec ZSRR. Po marcu 1968 roku i grudniu 1970 odsunięty od władzy.

Grudzień’70 – miesiąc strajków na Pomorzu w 1970 roku. Objęły one wtedy Gdańsk, Gdynię, Elbląg, Słupsk i Szczecin. W wyniku ataku milicji i wojska przeciwko demonstrantom poległo kilkudziesięciu robotników.

Gruszczyński Krzysztof – jeden z bardziej „ofensywnych” pisarzy socrealistycznych. Autor dramatu *Dobry człowiek*.

Gwiazda Andrzej – aktywny działacz opozycji demokratycznej. Po sierpniu 1980 roku we władzach NSZZ Solidarność, po 13 grudnia 1981 roku represjonowany.

Honecker Erich – od 1971 roku sekretarz generalny partii komunistycznej w NRD. W polityce zagranicznej całkowicie podporządkował NRD Związkowi Radzieckiemu, jednocześnie rozbudowując tajną policję. Po 1989 roku odsunięty od władzy.

Jabłoński Henryk – działacz PZPR. Przewodniczący Rady Państwa.

Jaroszewicz Piotr – polityk z szeregów PZPR. Po Cyrankiewicz premier okresu gierkowskiego. Współtwórca propagandy sukcesu.

Jaruzelski Wojciech – wojskowy z armii polskiej tworzonej w ZSRR przez ZPP. Minister obrony od 1968 roku. Od jesieni 1981 roku pierwszy sekretarz KC PZPR i premier. Twórca stanu wojennego w 1981 roku. Pierwszy prezydent po 1989 roku.

Kania Stanisław – pierwszy sekretarz KC PZPR po Edwardzie Gierku.

Katyń – miejscowość w ZSRR pod Smoleńskiem, gdzie w 1940 roku, NKWD zamordowało 5000 polskich oficerów – jeńców wojennych.

Kiszczak Czesław – generał broni w MO, minister spraw wewnętrznych. Dowódca MO, ZOMO i SB.

Kleiner Juliusz – historyk literatury z Uniwersytetu Lwowskiego. Po wojnie wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kółka Rolnicze – społeczno-gospodarcze organizacje chłopskie, działające w celu zwiększenia produkcji rolnej. Nowa forma próby kolektywizacji wsi.

KPN – Konfederacja Polski Niepodległej – organizacja polityczna, powstała w 1979 roku w Polsce, kierowana przez Leszka Moczulskiego.

KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego – rządząca i jedyna partia polityczna w Związku Sowieckim. Wcześniej nosiła ona nazwę WKP(b).

Kreml – gród obronny w Rosji. Moskiewski Kreml był siedzibą najwyższych władz KPZR.

Krzemieniecka Lucyna – autorka licznych utworów dla dzieci: wierszy, bajek, opowiadań i tekstów scenicznych (głównie dla teatru kukielkowego).

„**Kultura**” – nazwa tygodnika kulturalnego, wydawanego w Warszawie. Zlikwidowany po wprowadzeniu stanu wojennego.

Kuroń Jacek – czołowa postać polskiej opozycji demokratycznej. Współtwórca i członek Komitetu Obrony Robotników (KOR) utworzonego w 1976 roku. Doradca NSZZ Solidarność, wielokrotnie represjonowany.

Lenin Włodzimierz Iljicz – założyciel partii bolszewickiej. Przywódca rewolucji 1917 roku i państwa radzieckiego.

Lubański Włodzimierz – jeden z najlepszych polskich piłkarzy przełomu lat 60. i 70.

Marks Karol – filozof, autor *Kapitału*. Wraz z Fryderykiem Engelsem twórca tzw. naukowego socjalizmu, który został później rozszerzony przez Lenina i Stalina.

Matysiakowie – nazwa serialu radiowego, nadawanego do dziś przez Polskie Radio. Nazwisko rodziny będącej bohaterami serialu.

MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego – powołane dekretem w 1944 roku, obejmowało służby

MO i UB. Kuźnia terroru lat stalinowskich. Ministrowie BP byli faktycznymi władcami Polski, odpowiedzialnymi tylko przed Moskwą. MBP uległo likwidacji w 1954 roku. Jego rolę przejęło MSW.

MHD – Miejski Handel Detaliczny – nazwa przedsiębiorstwa prowadzącego sieć państwowych sklepów detalicznych.

Mandalian Andrzej – poeta. Jeden z najbardziej radykalnych przedstawicieli socrealizmu.

Mikołajczyk Stanisław – działacz ludowy, poseł na Sejm RP, podczas wojny premier rządu emigracyjnego w Londynie. Po wojnie w Polsce przewodził legalnej opozycji PSL, był wicepremierem. Po sfałszowanych wyborach do Sejmu w 1947 roku został zmuszony do opuszczenia kraju. Na emigracji nadal był działaczem społecznym i politycznym.

Millenium – rocznica tysiąclecia Państwa Polskiego, obchodzona w 1966 roku.

MO – Milicja Obywatelska – „organ” MBP, potem MSW. Struktura podobna do struktur policji, nie cieszyła się uznaniem ani poparciem społecznym. Skompromitowana współudziałem w terrorze stalinowskim i udziale w wydarzeniach: Poznań 56, Marzec 68, Grudzień 70, Czerwiec 76, i tym, co działo się w Polsce od Grudnia 1981.

Moczar Mieczysław – podczas wojny prokomunistyczny partyzant. Po jej zakończeniu związany z bez-

pieką. Minister spraw wewnętrznych w okresie gomułkowskim. Wykonawca nagonki antysemitkiej w 1968 roku.

Motyka Lucjan – działacz komunistyczny. Minister kultury i sztuki.

Muppet Show – nazwa amerykańskiej audycji dla dzieci. Połączone przedstawienie żywych aktorów z kukiełkami.

„**Neues Deutschland**” – nazwa dziennika rządzącej partii w NRD.

NKWD – Narodnyj Komitet Wnuriennych Dieł. Policja polityczna w ZSRR. Kontynuator CZEKA. Późniejsze KGB.

PAN – Polska Akademia Nauk – najwyższe gremium naukowe w Polsce. Organizator i koordynator badań naukowych we wszystkich dziedzinach.

Ochab Edward – działacz PZPR. Od marca do października 1956 roku pierwszy sekretarz PZPR, następnie minister rolnictwa, sekretarz KC oraz przewodniczący Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej – licząca 400 tysięcy członków milicja cywilna, pomagająca ochotniczo milicji mundurowej w „sprawowaniu porządku”.

Oszanin Lew – poeta i prozaik radziecki, autor piosenek patriotycznych.

Pewex – przedsiębiorstwo zajmujące się tzw. eksportem wewnętrznym, tj. sprzedażą towarów w kraju za waluty zachodnie. Dawniej Kasa Opieki PKO.

PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne – gospodarstwa rolnicze i hodowlane, utworzone po 1945 roku z majątków ziemskich na ziemiach odzyskanych i z tzw. majątków obszarniczych, przejętych przymusowo przez państwo.

Piąta Kolumna – nazwa nadawana zamaskowanej agenturze wroga. Pochodzi z czasów wojny domowej w Hiszpanii, kiedy cztery kolumny wojsk maszerowały na Madryt, a „piąta” oczekiwała sygnału do wystąpienia w samym mieście. Tak też nazywano Niemców w Polsce, którzy w 1939 roku wspomagali czynnie okupanta. Po wojnie, zarzuty (najczęściej nie udowodnione) o współpracę z Niemcami były powodem licznych wyroków śmierci i kar wieloletniego więzienia Polaków w okresie stalinowskiego terroru.

Pierwsza Brygada – tytuł pieśni Legionów Polskich.

PKO – Powszechna Kasa Oszczędności – bank państwowy zdejmujący z rynku inflacyjny nadmiar gotówki za pomocą książeczek oszczędnościowych (głównie mieszkaniowych i samochodowych). Niestety skutek inflacji po latach oszczędzania za pieniądze zgromadzone na książeczkach można było kupić... obiad w restauracji (w najlepszym razie).

PKPG – Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego – synonim wszystkiego najgorszego, co mogło zdarzyć się gospodarce PRL w latach 1948-1956.

Plan 6-letni – plan gospodarczej rozbudowy Polski w latach 1950-1956.

„Polityka” – tytuł warszawskiego tygodnika polityczno-społecznego.

POP – Podstawowa Organizacja Partyjna – podstawowa organizacyjnie komórka PZPR.

Poznań 1956 – potoczne określenie strajków i demonstracji w Poznaniu, w czerwcu 1956 roku. Symbol zmian politycznych.

PPS – Polska Partia Socjalistyczna – partia, która po zakończeniu wojny próbowała prowadzić politykę kontynuacji tradycji socjalistycznych Polski Niepodległej. Zdominowana przez elementy prokomunistyczne, zniknęła z areny politycznej przez wymuszone połączenie z PPR w 1948 roku i przemianowanie na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

PPR – Polska Partia Robotnicza – powstała w czasie okupacji promoskiewska partia stała się bazą polityczną dla przyszłego rządu ludowego, przywiezionego do Lublina w 1944 roku. Partia ta w dniu zakończenia wojny liczyła zaledwie kilkanaście tysięcy członków. W 1948 roku poprzez połączenie się z lewicowym PPS zmieniła nazwę na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Inspiratorka terroru stalinowskiego w Polsce w latach 1944-1948.

„**Prawda**” – tytuł radzieckiego dziennika. Organ KC KPZR.

„**Prawo i Życie**” – tytuł popularnego tygodnika prawniczego, wydawanego w Warszawie. W marcu 1968 roku pismo to wyróżniło się nagonką antyżydowską.

PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa – nazwa systemu politycznego, usankcjonowanego konstytucją z 1952 roku, która oznaczała prawie całkowitą likwidację praw ustanowionych przez Konstytucję Niepodległej Polski.

PRON – Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Organizacja powstała podczas stanu wojennego, zastąpiła FJN (Front Jedności Narodu).

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe – stronnictwo chłopskie, powstałe w 1903 roku. Od 1945 roku pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka legalna opozycja przeciw komunistom w Polsce. Po sfałszowanych wyborach w 1947 roku i opuszczeniu kraju przez Mikołajczyka, przejęte przez elementy prokomunistyczne. W 1949 roku łączy się ze Stronnictwem Ludowym w całkowicie kontrolowane przez komunistów Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – powstała w grudniu 1948 roku z połączenia się PPR i PPS. Struktura wzorowana na komunistycznej partii sowieckiej.

KC – komitet centralny, **BP** – biuro polityczne. Sekretariat KC i BP stanowią najwyższe władze partii od zjazdu do

zjazdu. Wszystkie perturbacje polityczne kończą się wymianą winnych I sekretarzy KC, faktycznych władców kraju. PZPR kontrolowała wszystkie dziedziny życia w Polsce.

Rada Narodowa – organ administracji państwowej, od województwa w dół do dzielnicy.

Radio Madryt – nazwa radiostacji nadającej program w języku polskim na przełomie lat 40. i 50. Znana z silnej propagandy antykomunistycznej.

Radio Paryż – nazwa radiostacji nadającej z Paryża programy w języku polskim.

Rakowski Mieczysław – wieloletni redaktor naczelny „Polityki”. Wicepremier. Ostatni pierwszy sekretarz PZPR.

Rapacki Adam – polityk z kręgów PZPR. W latach 1956-1958 minister spraw zagranicznych. Twórca tzw. „planu Rapackiego”.

Rok Chopinowski – uroczystości obchodzone w 1949 roku dla uczczenia 100-lecia śmierci najwybitniejszego polskiego kompozytora – Fryderyka Chopina.

Rokossowski Konstanty – drugi marszałek powojennej Polski. Sprowadzony przez Bieruta z ZSRR w 1949 roku marszałkował do 1956.

Rurociąg Przyjaźni – rurociąg transportujący ropę naftową z ZSRR do Polski.

Rus – obok Lecha i Czecha, legendarny założyciel europejskich państw słowiańskich. W niektórych rejonach Polski określenie Rosjanina.

RWPG – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – organizacja współpracy gospodarczej państw bloku sowieckiego.

„**Rzeczywistość**” – tytuł tygodnika „betonu partyjnego”, wydawanego w Warszawie od 1981 roku.

SD – Stronnictwo Demokratyczne – trzecia „oficjalna” partia w PRL, zrzeszająca rzemieślników, kupców, prywatną inicjatywę. Razem z ZSL we wspólnej płaszczyźnie politycznej w FJN, a od 1982 roku w PRON. Przybudówka do PZPR, mająca dowodzić istnienia pluralizmu politycznego w Polsce.

Siwak Albin – robotnik, figurant w naczelnych władzach PZPR. Przedmiot niezliczonych kpín i dowcipów politycznych.

Slucki Arnold – poeta polski pochodzenia żydowskiego. Młody rabin – później fanatyczny komunista. W wyniku nagonki antysemitkiej w 1968 roku wyemigrował z Polski.

Socrealizm (realizm socjalistyczny) – doktryna artystyczna obowiązująca w literaturze i sztuce od 1949 do 1956 roku. W myśl założeń realizmu socjalistycznego literatura miała być całkowicie podporządkowana ideologii i pełnić głównie funkcję propagandowo-agitacyjną.

Solidarność NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, powstały po podpisaniu porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu w sierpniu i wrześniu 1981 roku. Oficjalnie zabroniony po wprowadzeniu stanu wojennego.

Spółdzielnia Produkcyjna – polska nazwa „kolchozu”, jedyne go dobrego sposobu osiągania sukcesów w rolnictwie. Inaczej „chłopowiazałka”. W czasach stalinowskich skolektywizowano tysiące indywidualnych gospodarstw chłopskich, siłą tworząc spółdzielnie produkcyjne. Polityka ta spowodowała w krótkim czasie kryzys żywnościowy, który mimo likwidacji 10 tysięcy spółdzielni na przełomie lat 1956-1957, trwał aż do końca lat osiemdziesiątych.

Stalin Józef – po śmierci Lenina szef partii komunistycznej w ZSRR i szef państwa. Nazywany ironicznie Wielkim Językoznawcą, był „specjalistą” we wszelkich możliwych dziedzinach nauki i sztuki. Po śmierci w 1953 roku okazał się winnym wszystkich zbrodni popełnionych w okresie jego rządów w ZSRR i państwach bloku socjalistycznego. Nazwano to eufemistycznie następstwami kultu jednostki.

Stan wojenny – stan porządku w państwie, polegający na drastycznym ograniczeniu praw obywatelskich. Wprowadzony w Polsce przez grupę wojskowych 13 grudnia 1981 roku.

Syrena – „cud” motoryzacji okresu PRL-u. Silnik samochodu warczał, charczał i wydawał jeszcze inne dziw-

ne dźwięki. Peerelowski krażownik szos królował na polskich drogach w latach 60. i 70. Został dopiero wyparty przez inny „cud” techniki – produkowanego na licencji Fiata 126p.

Szwejk – bohater powieści czeskiego pisarza Jaroslava Haška.

Światło Józef – szef X Wydziału Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W roku 1953 uciekł na Zachód. Jego wywiady dla Radia Wola Europa przyspieszyły reorganizację Służby Bezpieczeństwa i złądziły jej terror.

TPPR – Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – organizacja pogłębiająca miłość i przyjaźń do Związku Radzieckiego.

Trabant – samochód produkowany w NRD. Niemiecki odpowiednik syreny nazywany w Polsce sarkastycznie „zemstą Honeckera”.

„Trybuna Ludu” – dziennik, oficjalny organ KC PZPR.

UB – Urząd Bezpieczeństwa – policja polityczna. Jednostka podlegała Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, powołana do życia w 1944 roku, przekształcona później w Służbę Bezpieczeństwa.

Urgacz Tadeusz – poeta, autor tekstów piosenek.

Warchoły – staropolskie określenie buntowników. Użyte w stosunku do strajkujących robotników w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 roku.

Ważyk Adam – poeta, prozaik, teoretyk literatury i tłumacz. Przed wojną związany z awangardowym czasopiśmem „Zwrotnica”, w latach stalinowskich zwolennik realizmu socjalistycznego w literaturze. W sierpniu 1955 roku ogłosił na łamach czasopisma „Nowa Kultura” najgłośniejszy utwór okresu „odwilży” – *Poemat dla dorosłych*.

E. Wedel – nazwa przedwojennej fabryki czekolady w Warszawie, przemianowanej na „22 Lipca”.

WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) – partia komunistyczna w ZSRR, będąca wzorcem dla komunistów polskich. Historia WKP(b) pisana pod dyktando Stalina, była w latach 1944-1956 katechizmem we wszystkich poczynaniach, od politycznych do naukowych w ZSRR i we wszystkich krajach bloku moskiewskiego.

Wolna Europa (Radio Wolna Europa) – nazwa radiostacji która nadawała programy w języku polskim. Założona w 1953 roku.

Woroszyński Wiktor – poeta, prozaik, publicysta. Lider pokolenia „pryszczatych”, które debiutowało w latach obowiązywania doktryny realizmu socjalistycznego. Po okresie socrealistycznych „błędów młodości” czołowy i zasłużony działacz opozycji demokratycznej.

WRON – **Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego** – grupa wojskowych, która przejęła władzę w Polsce 13 grudnia 1981 roku, wprowadzając stan wojenny.

Wujek Kopalnia – kopalnia na Górnym Śląsku. Po wprowadzeniu stanu wojennego okupowana przez górników. Akcja odbicia kopalni przez oddziały ZOMO spowodowała 11 ofiar śmiertelnych wśród górników.

WUML – **Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu Leninizmu**, na którym „edukowano” działaczy partyjnych różnego szczebla.

ZBOWID – **Związek Bojowników o Wolność i Demokrację** – organizacja zrzeszająca kombatantów.

ZLP – **Związek Literatów Polskich** – związek typu zawodowego, zrzeszający pisarzy i tłumaczy. Wywierał w pewnych okresach wpływ na politykę kulturalną kraju.

ZMP – **Związek Młodzieży Polskiej** – organizacja powstała w 1948 roku na wzór sowieckiego Komsomołu. Rozwiązana w 1956 roku.

ZOMO – **Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej** – oddziały policji, wyspecjalizowane w tłumieniu demonstracji. Użyte masowo po ogłoszeniu stanu wojennego.

ZPP – **Związek Patriotów Polskich** – organizacja powstała w ZSRR, organizowała drugą armię Wojska Polskiego i przyszły rząd prokomunistyczny Polski Ludowej.

Żerań – dzielnica przemysłowa Warszawy. Potoczna nazwa Fabryki Samochodów Osobowych.

Żółkiewski Stefan – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk i teoretyk literatury. Działacz naczelnych władz PZPR. Minister szkolnictwa wyższego.

Wybrana bibliografia

- Bikont A., Bikont P., Cesarski W.: *Małe vademecum Peerełu z wycinków gazet podziemnych w formie kalendarza robotniczego na rok 1990*, Warszawa 1990.
- Dowcip surowo wzbroniony*, Toruń 1990.
- Głowiński M.: *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.
- Internetowe Muzeum Polski Ludowej
(www.polskaludowa.com).
- Księga listów PRL-u*, oprac. G. Sołtysiak, Warszawa 2004, T. 1: 1951-1956, T. 2: 1956-1970.
- Morżoł I., Ogórek M.: *Polska między wierszami. Życie codzienne w PRL-u*, Warszawa 1991.
- Rosenbusch A.: *Śmiech zakazany*, Melbourne 1987.
- Redliński E.: *Niki formy*, Warszawa 1982
- Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*,
pod red. K. Stępnika, M. Piechoty, Lublin 2006.
- „Veto”. Tygodnik Każdego Konsumenta, R.: 1983-1989
- www.polskaludowa.com
- www.socjalizm.info
- www.dowcipy.listonosz.net
- www.joemonster.org